

NOTE TO USERS

Page(s) not included in the original manuscript are unavailable from the author or university. The manuscript was microfilmed as received

144-146

This reproduction is the best copy available.

UMI[®]

SLĄSK W WYRĄBANYM CHODNIKU GUSTAWA MORCINKA

SLĄSK W WYRĄBANYM CHODNIKU

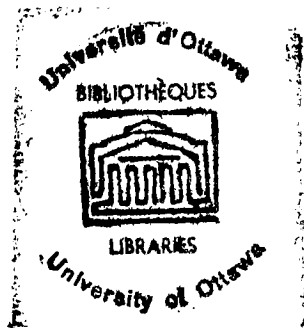
GUSTAWA MORCINKA

przez Stanisława Zybałę

Teza przedstawiona na Wydziale Sztuk Uniwersytetu Ottawskiego, za pośrednictwem instytutu europejskiego, celem uzyskania stopnia Magistra Filozofii.



Ottawa, Kanada, 1953.



UMI Number: DC54038

INFORMATION TO USERS

The quality of this reproduction is dependent upon the quality of the copy submitted. Broken or indistinct print, colored or poor quality illustrations and photographs, print bleed-through, substandard margins, and improper alignment can adversely affect reproduction.

In the unlikely event that the author did not send a complete manuscript and there are missing pages, these will be noted. Also, if unauthorized copyright material had to be removed, a note will indicate the deletion.

UMI[®]

UMI Microform DC54038
Copyright 2011 by ProQuest LLC
All rights reserved. This microform edition is protected against
unauthorized copying under Title 17, United States Code.

ProQuest LLC
789 East Eisenhower Parkway
P.O. Box 1346
Ann Arbor, MI 48106-1346

SPIS RZECZY

| Rozdział | Strona |
|--|--------|
| PRZEDMOWA..... | v |
| I.- KANWA "WYRĄBANEGO CHODNIKA"..... | 1 |
| II.- PROBLEMY ETNICZNE SŁASKA W UJĘCIU MORCINKA..... | 23 |
| III.- POLSKIE SPODOWISKA, TYPY I CHARAKTERY..... | 51 |
| IV.- POLSKIE I REGIONALNE OBLICZE SŁASKA..... | 81 |
| V.- RABANIE CHODNIKA DO MACIERZY..... | 98 |
| VI.- PRAWDZIWOŚĆ MORCINKOWEGO SŁASKA..... | 127 |
| WNIOSKI..... | 146 |
| BIBLIOGRAFIA..... | 146 |
| Dodatek. | |
| 1. ANGIELSKIE STRESZCZENIE PRACY..... | 152 |

ABSTRACT

PRZEDMOWA

historia współczesnej literatury polskiej, jak dotąd w małym stopniu zajęła się twórczością Gustawa Morcinka. Manfred Kridl w Literaturze polskiej nawet nie wspomina jego nazwiska.¹ Aleksander Brueckner w rozdziale o Literaturze polskiej urodzonej, pisząc o młodych powieściopisarzach, poświęca mu tylko bardzo skromną, bo zaledwie pięciowierszową wzmiankę następującej treści:

Płodnością, ale nie artyzmem wysunął się Gustaw Morcinek (ur. 1891), jako Ślązak tematów z ziemi rodzinnej dając pierwszeństwo w opowiadaniach, nowelach i powieściach. Najudatniejszy "Wyrąbany Chodnik", gdzie powstanie śląskie znalazło w nim swego dziejopisa.²

Proporcjonalnie więcej, bo całą stronę poświęcił Morcinkowi Stefan Rapede w swym zarysie informacyjnym Współczesna Literatura polska, podkreślając śląski charakter jego twórczości, jak również wartość Wyrąbanego Chodnika, o którym tak pisze:

Z konkursu literackiego śląskiego w 1931 roku wyszła, nagrodzona, dwutomowa powieść "Wyrąbany Chodnik". Witaj ją Kołaczkowski w "Roczniku Literackim" w 1932 r. jako "zjawisko doniosłej wartości". "Ma ona - pisze Kołaczkowski - zapewnioną pamięć w literaturze, jako doniosły

¹ Manfred Kridl, Literatura polska, na tle rozwoju kultury, New York, wyd. Roy Publishers, 1945.

² Prof. Aleksander Brueckner, Literatura polska od jej początków do chwili obecnej, Paryż, wyd. Księgarnia Polska, 1947, do druku przygotował i uzupełnił dr. Stanisław Lam, str. 280.

wypadek w życiu narodowym. Wola zjednoczenia się Śląska z Polską została wyrażona w niej z taką szczerością i żywiołową siłą, że między przejawy życia, nie "literatury", liczyć ją trzeba".³

Stefan Rapee, zaznaczając zgodnie z panującymi w dzisiejszej "Polsce Ludowej" nakazami, obowiązującymi literatów i krytyków, że jest to moment zwrotny w polskiej literaturze, gdyż po raz pierwszy w Wyrobianym Chodniku "świat pracy przemówił tu sam za siebie",⁴ słusznie dodaje, że Wyrobiany Chodnik, to "nie tylko przejaw udatnego realizmu literackiego, lecz dokument życia społecznego".⁵

Reasumując dość bogaty ilościowo, lecz znacznie słabszy jakościowo dorobek literacki Morcinka, autor jeszcze raz podkreśla wyjątkową pozycję, jaką w tym dorobku stanowi Wyrobiany Chodnik:

Wyrobiany Chodnik pozostał w licznym dorobku Morcinka pozycją odosobnioną. Dalsze jego utwory nawet w części nie zasłużyły sobie na tak pochlebne sądy, jak wyżej przytoczony. Wydana po wojnie książeczka Listy spod Morwy (1946) i nowela Wróżbita (1946) to opisy wrażeń z obozu koncentracyjnego raz jeszcze potwierdzające spostrzeżenie, że Morcinek, przypominający zasięgiem swym Rodziewiczównę, nie wykształcił wrodzonego talentu przez douczenie się rzemiosła i przez pogłębienie ogólnego czytania.⁶

o Stefan Rapee, Współczesna literatura polska, szkic informacyjny, Kraków, Wyd. "Przełom", 1948, str. 162.

4 loc. cit.

5 loc. cit.

6 loc. cit.

Pobył w obozie koncentracyjnym, który ze strony Niemców był dla Morcinka najlepszym dowodem właściwego ocenienia wyrabianego chodnika, wpłynął deprymująco na autora, co wyraziło się w listach spod Morwy, nie przedstawiających wysokiej wartości literackiej. W roku 1951 wyszła w kraju nowa powieść Morcinka, również, jak jego najlepsze dzieło, o tematyce śląskiej i górniczej. Wątpić jednak należy, by mogła się ona zrównać wartością literacką i dokumentarną z Wyrabianym Chodnikiem, jeśli weźmiemy pod uwagę warunki, w jakich musi pisać literat krajowy, poddany marksistowskim wskazówkom w dziedzinie twórczości. W mniemaniu tym utwierdza nas notatka zamieszczona w Zyciu, a zaczerpnięta z pism krajowych:

Gustaw Morcinek wydał nową powieść z życia górników p.t. "Pokład Joanny". Powieść jest próbą przełamania przez Morcinka jego dawniejszej manieri pisarskiej i, zbliżenia się ku realistycznemu opisowi ludzi i zdarzeń.

Jak widzimy z wyżej cytowanych opinii, wyrabiany chodnik zajmuje w twórczości Morcinka kluczową pozycję. Powieść ta może doskonale być przedmiotem studium, mającego na uwadze uwypuklenie roli Śląska w dorobku literackim Morcinka. Z tego też względu wybraliśmy jako temat naszej pracy nie Śląsk w twórczości Gustawa Morcinka, ale Śląsk w Wyrabianym Chodniku Gustawa Morcinka, jakkolwiek całość twórczości Morcinka zawiera więcej pozycji "śląskich".

7 Z kraju w Zyciu, Londyn, 27 maja 1951, str. 4.

Jest jeszcze inny wzgląd, który skłonił nas do obrania za temat dociekań właśnie tego utworu Morcinka: obecne przemiany, zachodzące na Śląsku. W wyniku ostatniej wojny, powróciły do macierzy prapolskie połacie kraju, aż po Odrę i Nisę; odpłynęła ludność niemiecka, a na jej miejsce przybyły z całej Polski, a zwłaszcza z terenów wschodnich, tysiące Polaków, mieszając się powoli z ludnością tubylczą. Nie wiadomo, jaką drogą pójdzie dalsza ewolucja Śląska, jedno jest jednak pewne: nie będzie to już Śląsk taki, jakim go widział Morcinek w latach przed powrotem tej ziemi do Polski, nawet nie będzie w stanie w jakim zastał ją wybuch Drugiej Wojny Światowej.

W świetle tych przemian Wyrobany Chodnik nabiera wartości trwałego dokumentu, zwłaszcza jeśli chodzi o folklorowe i duchowe wartości Śląska i w pełni zasługuje na szersze omówienie, wyławiające z dwóch obszernych tomów wymienione wyżej wartości.

Plan niniejszej pracy obejmuje sześć rozdziałów. W rozdziale pierwszym omawiamy tło na którym osnuty jest wątek powieściowy: tło historyczne, geograficzne, narodowościowe i ekonomiczno-społeczne. W rozdziale drugim akcentujemy specjalnie problem etniczny, niezmiernie skomplikowany, jak zresztą prawie wszędzie na terenach przygranicznych. W rozdziale tym omawiamy szczegółowiej tylko typy niemieckie, czeskie i renegackie, poświęcając rozdział trzeci charakterystyce typów polskich, omówieniu warunków, które wywarły wpływ

na psychikę Ślązaków, analizie głównych postaci i syntezie cech śląskich.

W rozdziale czwartym staramy się uchwycić elementy folkloru tak jak je przedstawił Morcinek, a równocześnie uwydatnić to, co w tym folklorze jest ściśle związane z Polską i polsnością. Rozdział piąty ujmuje to, co w Wyrąbanym Chodniku najbardziej pasjonuje Morcinka: samotną walkę Śląska z niemieckim Drang nach Osten i jej kulminacyjny punkt - powstania śląskie i powrót Śląska do Macierzy, po żmudnym, krwawym, samodzielnym rąbaniu chodnika.

Wreszcie rozdział szósty, to krytyczne spojrzenie na Śląsk Morcinka i problemy przez niego poruszone w świetle historii oraz krótka analiza wartości literackich Wyrąbanego Chodnika.

ROZDZIAŁ I

KANWA "WYRABANEGO CHODNIKA"

tło historyczne -- tło geograficzne -- tło narodowościowe -- tło ekonomiczne i społeczne -- tło religijne.

T ł o h i s t o r y c z n e. Morcinek w powieści swej wyrabany chodnik ujął w formę literacką dzieje jednego z najważniejszych, a może i najważniejszego okresu historii Śląska: okres największego nasilenia ucisku germanizacyjnego, z drugiej zaś strony - czas skutecznego i bohaterskiego oporu ludu śląskiego. Autor przedstawił kulminacyjny punkt wiekowych walk o polskość Śląska - powstanie śląskie, stanowiące moment zwrotny w dziejach piastowej dzielnicy, kończy bowiem sześciowiekową niewolę i sprowadza połączenie z matką. Przy końcu powieści znajdziemy doskonałą syntezę tego okresu, włożoną przez autora w usta Guślika:

Jak hawierz zasypany w filorze bierze szramówkę i zaczyna kuć w calinę i kuć... tak długo, aż się kiedyś do ludzi dogrzebie, że se taki chodnik wyrąbie we węglu i na swobodę wyjdzie... tak i z nami, Szlązokami. Tak samo... kabałichmy se ten chodnik i rąbali, ażechmy go wyrąbali...¹

¹ Gustaw Morcinek, Wyrabany Chodnik, Włochy, wyd. Oddziału kultury i prasy Zgo korpusu, 1945, tom 2, str. 561.

Ten okres "rąbania chodnika", jakkolwiek trwał od wieków, w opisie Morcinka zaczyna się na kilka lat przed wojną Światową. Autor zajmuje się wprawdzie głównie problemami Śląska, wiąże je jednak za pomocą akcji, wypowiedzi głównych i epizodycznych postaci, czy też własnych komentarzy, z wydarzeniami historii powszechnej i polskiej.

Ponieważ w następnych rozdziałach zajmiemy się szczegółowiej sprawami i wydarzeniami, mającymi bezpośredni związek ze Śląskiem, rozpatrzmy obecnie najważniejsze wydarzenia historyczne, mające ze Śląskiem luźniejszy związek, mimo że wywierają wpływ na jego losy, co zresztą Morcinek wystarczająco podkreśla.

Najważniejszy fakt historyczny tego typu, to niewatpliwie Pierwsza wojna Światowa, bez której nie do pomyślenia byłoby odzyskanie niepodległości i powrót Śląska do macierzy. Wiedzieli zresztą o tym i Ślązacy. Sciskała, opowiadając Gustlikowi, jakie wrażenie wywarła wiadomość o wybuchu wojny na mieszkańcach Ligoty, akcentuje wyraźnie nadzieje związane z "wojną ludów", o którą modlił się już Mickiewicz w Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego, jakkolwiek styl Sciskałowej relacji daleko odbiega od modlitewnej powagi mickiewicza:

Jak ta wojna przekłeto ogłosili, to germany - zdawało się - bąk ich w zadok uszczypał. Chodzili z fahłami po Ligocie, chorągwie wysmykowali na dachy, krzyczeli, śpiewali i potem pili, bo się radowali, że jest wojna i że ją wygrają. Nie było im rady... Jakby wszyscy nogzu - pili. A my nic. My se zarozki prawili, że to kora bosko się zbliży, bo w tej wojnie pierony przegrają

i w zadek dostaną, aż strępcy pójdą. Bo tak wyjdzie, uwidzisz²

Cytata ta świadczy równocześnie o politycznej dojrzałości Górnoślązaków, którzy rozumieli doniosłość światowej rozgrywki i jej wpływu na losy Polski i Śląska. Nie inaczej było i na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyńscy doskonale zdawali sobie sprawę z bankructwa cesarskiej Austrii. Wiechęć do walki za austriackie cesarstwo w szeregach austriackiej armii doskonale wyraża jedna z epizodycznych postaci w ironicznym zdaniu: "Jakże tu, dziecko, nie jechać, kiedy to "fur kaiser und Vaterland"... Za tego starego pierona i jakąś zdechłą Austrię..."³

Podobnie zresztą myśli i Gustlik, wtłoczony w szeregi austriackiej armii i nie widzący żadnego sensu w swojej przymusowej służbie:

"nie bydzie już tam mił ze mnie stary cesarz wiela pociechy, ni... bydym strzelać, ale ranbóczkowi w okno... Poczóżbych mił tamtych zabijać? To też jeden z drugim taki som człowiek, jak bai jo... Też na tego, do którego bydym z karabina mierzyć, czeko kansi stara matka lebo dzioucha..."⁴

2 G. Morcinek, Wyrabany chodnik, tom 1, str. 87

3 id., tom 1, str. 56

4 id., tom 1, str. 60

Epizodycznie przenosi morcinek czytelnika na front wschodni, gdzie austriackie wojska cofają się w popłochu pod rosyjskim naporem. Gustlikowi, który został ranny, zazdrości kolega, że "już wygrał wojnę"⁵. Kiedy indziej, poprzez osobę Emila, akcja, epizodyczna zresztą również, przerzucona zostaje na front zachodni, w piekło pod Verdun, gdzie Emil spotyka brata swego, Józefa. Żołnierska śmierć Józefa to przejaw jednej z najgłębszych tragedii owej wojny: udział Polaków po obu stronach frontu. Pod Verdun nie można już, jak na austriackim froncie "strzelać ranu Bogu w okno" i Józef w ogniu walki zabija bagnetem Polaka z batalionu bayońskich ochotników, walczących po stronie francuskiej.⁶ Sam Józef również zginie pod verdun.

Brakowi zapалу wojennego Ślązaków wtłoczonych do wojska austriackiego i niemieckiego, przeciwstawia morcinek zapal cieszyńskich legionistów. Ci wiedzą o co się biją. Ich celem nie jest podtrzymanie "starego pierona i zdechłej Austrii", hasło ich brzmi: "na Moskale... za Polskę... niech żyje Polska i Piłsudski..."⁷

5 W. morcinek, Wyrobany chodnik, tom 1, str. 70

6 id., tom 1, str. 109

7 id., tom 1, str. 57

Powstanie Legionów polskich to dla Śląska Cieszyńskiego fakt niebywały, to utwierdzenie cieszyńskich w ich przeświadczeniu, że przychodzi zmiana na lepsze, że po latach niewoli powstanie wolna i niepodległa Polska, w ramach której znajdzie się również piastowskie księstwo cieszyńskie. I wierzyć się ludziom nie chce, że to prawda; dziwią się początkowo, później jednak coraz bardziej przekonują się że wieści są prawdziwe - te wieści, których wyrazicielem w wyranym chodniku jest jezuita-Superior:

Legiony to załóżek przyszłego wojska polskiego, które powstanie, jak ten biblijny mściciel z prochów umarłego narodu i poniesie wysoko przed sobą sztandar polski, a wiatr załopoce jego fałdami, rozwieje daleko, że aż się cały świat zdziwi... nadeszła wojna ludów, o którą Mickiewicz się modlił... O ludzie, bracia górnicy... Polska za progiem nas czeka... rójdziesz ty chłopię śląskie na głód i poniewierkę, na rany i śmierć, by swoją matkę przenaajmilszą w chwale zmartwychwstania wywieść, za cenę własnej krwi serdecznej....⁸

W dwóch obszernych tomach Morcinek nie tylko uwypukla najważniejsze wydarzenia historyczne, lecz również opisuje bezpośredni ich wpływ na ludność śląską. Wyraźnie maluje głód, jaki zapanował u schyłku wojny; pisząc o głodowych racjach żywnościowych na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, z ludzkim uczuciem opisuje niedolę rosyjskich jeńców wojennych:

⁸ GW Morcinek, Wyranym chodnik, tom 2, str. 57-58

Dzieci, niedokarmiane, po całych dniach płaczące i chleba po matce zebrzące, w oczach usychały, jak roślinki biedne na płonym wydmuchowisku, i marły. Górnicy i hutnicy, zataczający się przy pracy, ostatek sił zgarniali, by wydolić ciężkiemu wsiłkowi. Największe żniwo zbierała śmierć wśród tłumów rosyjskich jeńców, spędzonych do hut i kopalń śląskich. Czarni, do szkieletów podobni, trzęsący się na widok chleba w garści górnika, zwalali się w czasie pracy na ziemię, a wynoszeni z kopalni na powierzchnię, czy, od buchającego żaru huty na chłodny przewiew, nie mogli już powstać.

Podmalowywując tło historyczne nie zapomina Morcinek i o politycznych aspektach tej wojny, mających bezpośredni związek ze sprawą polską i śląską. Wieści o przystąpieniu Ameryki do obozu alianckiego wywołują wśród ludu śląskiego zrozumiałe zainteresowanie, a wiadomość o czternastu punktach Wilsona, z których jeden mówił o Polsce niepodległej i zjednoczonej, z dostępem do morza, wzbudza entuzjazm, zwłaszcza, gdy polskie koło sejmowe w Wiedniu przyjęło odnośny punkt za swój własny dezyderat: "Słyszeliście ludeczkowie?... Z dostępem do morza?. Zjednoczonej.... Znowu to samo, co tamten mądry Wilson powiedział,,,. - radowali się pokryjomu między sobą."

Jakkolwiek inwazja bolszewicka zbiega się z okresem powstań śląskich, zaangażowani w nich Ślązacy pilnie obserwują przebieg orężnej walki z bolszewickim barbarzyńcą, wiedząc, że tam, na wschodzie, rozgrywają się również ich losy. Cieszą

9 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 168

10 idem, tom 2, str. 171

się więc pierwszymi polskimi sukcesami, udaną wyprawą na Kijowszczyznę, smuci ich natomiast i martwi odwrót wojsk polskich i potęga bolszewicka, przejawiana ze złośliwą radością przez prasę niemiecką:

Zasępiła jedynie wszystkich nadchodząca wieść czarna, że Polska na wschodzie ponosi klęskę. Wojska jej w odwrocie, Bolszewicy posuwają się szybko pod Lwów, Zamość i Wilno. Gazety polskie na Śląsku usiłowały pomniejszać klęskę armii polskiej, gdyż chodziło o to, by rozgorączkowany naród nie uległ depresji. Niemcy zaś triumfowali. Sążnistymi literami wypisywali w swoich gazetach na pierwszych stronach komunikaty z frontu polskiego, podkreślali najmniejsze niepowodzenie, koloryzowali je, upiększali do niepoznaki, wyli z radości i na palcach liczyli dni, w których znienawidzona Polska legnie pobita.¹¹

"Cud nad Wisłą" i pomyślnie zakończenie wojny z bolszewikami wywołuje dodatni wpływ na samopoczucie Ślązaków, tężących w twardym postanowieniu przyłączenia się do Polski, mimo, że polskie wojska, po zwycięskim zakończeniu wojny z Rosją, stoją beczynnie nad śląską granicą, nie interweniując gdy na Śląsku szaleje terror i prześladowanie ludności polskiej wciąż się wzmacnia. Jest to jednakże tematem innych rozdziałów, w których sprawę tę szerzej omówimy. Tu chodziło nam przede wszystkim o wykazanie, że sprawy ogólnopolskie, a nawet ogólnoeuropejskie znajdują swój wyraz w powieści Morcinka.

11 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 372-373.

T ł o g e o g r a f i c z n e. Akcja Wyrabanego Chodnika rozgrywa się równocześnie na terenie Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego; tego typu umiejscowienie akcji na dwu terenach usprawiedliwione jest kompozycyjnie faktem, że główni bohaterowie należą do jednej rodziny Wałoszków, której część - Gustlik i jego matka - mieszka na Śląsku Cieszyńskim, w Karwinie, inna zaś gałąź - Wałoszek, jego żona, syn Emil i córka Helenka - w Ligocie, koło Katowic. Właściwa akcja powieści, z wyjątkiem tej części, która związana jest z historią Trzeciego Powstania Śląskiego i kilku mniej ważnych fragmenów, rozgrywa się w Karwinie i Ligocie.

Karwina, miejscowość górnicza, leży w tej części Śląska Cieszyńskiego, którą w ostatnich latach przedwojennych, w związku ze sporem czesko-polskim, zwykliśmy nazywać Zaolziem, Zaolzie, okręg gospodarczo niezmiernie ważny, było i jest kością niezgody polsko-czeskiej; najważniejsze jego miejscowości: to: Karwina, z bogatymi pokładami węgla koksującego; Trzyniec z olbrzymią hutą, której produkcja po włączeniu Zaolzia do Polski w roku 1938 stanowiła około jednej trzeciej produkcji ogólnopolskiej; Bogumin, ważny węzeł kolejowy; na południe od Bogumina - Orłowa, dalej Frysztat, Cierlicko, Jabłonków, Mosty. Główną rzeką tego okręgu jest Olza, przepływająca przez Cieszyn, a wpadająca do Odry, na północ od Bogumina.

Między Śląskiem Cieszyńskim a Słowacją ciągną się malownicze Beskidy Zachodnie ze szczytami: Klimczokiem, nazwanym od legendarnego rozbójnika, Czantoria z legendarnymi

śpiącymi rycerzami, Barania z której wypływa Wisła - i najważniejszy szczyt Beskidów Zachodnich - Łysa Góra, 1375 m. -
12
na pograniczu Śląsko-morawskim.

Trudno wymagać od powieściopisarza, by w sposób drobiazgowy określał teren geograficzny na którym rozgrywa się akcja, tym nie mniej, raz po raz, Morcinek wtrąca nazwy miejscowości, umożliwiając czytelnikowi dokładne powiązanie akcji z terenem. Jeśli chodzi o teren Śląska Cieszyńskiego, to przytoczony poniżej wyjątek z opisu gigantycznej manifestacji polskiej w Cieszynie może być przykładem w jaki sposób Morcinek wplata elementy związane z geografią, czy może raczej topografią terenu; dla wyjaśnienia dodajmy, że chodzi o manifestację z roku 1918 w której wzięło udział około 100 tys. osób i wielu żołnierzy z armii austriackiej, którzy demonstracyjnie przypięli na ten dzień obok "bączka" austriackiego -
13
bailo czerwoną kokardkę.

Od rana wszystkimi drogami szły i szły ogromne procesje ludzi. Od Ostrowy, od Bogumina, potem z tamtej strony od Cielicka, od gór spod Jabłonkowa i Istebnej, Trzyńca i Karwinej, ba nawet od Skoczowa i Bielska, gdzie re-negat Koźdoń włodarczył, gdzie arcyksiążęca Komora krew z ludzi cyckała.¹⁴

12 Klemens Matusiak, O Śląsku Cieszyńskim w Śląskiej Ojczyźnie, wyd. Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Sr. Wsch., Jerozolim, 1945, str. 114.

13 id., str. 118.

14 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, Str. 197.

Morcinek, były nauczyciel w jednej z miejscowości pod Cieszynem, umie, jako Ślązak, oddać piękno swej ojcowizny i przywiązanie do niej swych współbraci - Zaolzian. We wprowadzeniu do wyżej wspomnianej manifestacji nie ogranicza się do zimnego reportażu, lecz opis swój przemienia w liryczną prozę:

Zdaleka już, od Krasnej, od Żukowa, od Trzyńca i z Rajskiego kopca za Fryszatem łowiły oczy mgliste zarysy wież cieszyńskich. Na ich koniuszkach gorzały strzępki słońca, złociły się w błękitniejącej mgłę, a szara, czworoboczna, zębata wieża Piastowa, stercząca wysoko pod niebo, wystroiła się dziś, wypiękniła nad podziw i nad miasto wyrosła, że tylko ludzie na nią patrzeli.

I każdy czuł się w onej chwili potomkiem Piastów, co ongiś tutaj szafarzyli, a potem w zapomnienie poszli, każdy patrzył po szerokiej, w precudne obłęki pofalowanej ziemi, jako na swoje dziedzictwo, sycił oczy widokiem omglonych Beskidów, co na skraju świata wysokimi groniami przystęły i niebo podparły, radował się urodzie dolin, wzgórz i kęp niespodziewanych.¹⁵

Jeśli chodzi o Śląsk Górny, Morcinek ogranicza się w swojej literackiej geografii do przemysłowej jego części, koncentrując akcję w Ligocie. Tylko w rozdziałach poświęconych Powstaniom Śląskim, a zwłaszcza Trzeciemu, wychodzi szerzej poza ramy okręgu katowickiego, jednak i w tym wypadku trzyma się wątku batalistycznego, starając się odegrać rolę literackiego historyka powstań, co mu się ~~n~~niezupełnie udaje i co odbija się szkodliwie na kompozycji powieści.

Wydawać by się mogło, że nie można znaleźć uroku w górnośląskich hałdach, lasach kominów, obrzeżonych tu i ówdzie

15 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 107.

pasmem zieleni. Zakochanemu w górniczym Śląsku Morcinkowi i to się udaje w opisie, w którym mimo macoszego potraktowania (w całokształcie powieści) Śląska rolniczego, daje doskonałą syntezę rolniczo-przemysłowego charakteru tej ziemi:

Gustlik rozejrzał się. Uderzyło go przeciwieństwo dwóch światów, odmiennych w swej istocie, jak dzień i noc. Z jednej strony ciemna dolina, wypełniona brudnymi dymami, kopące hałdy, usypiska, sparszywiła ziemia, rzędy kominów, rozbiegających się po ostatek widnokregu, zgnatwana płatanina czarnych i rudych zabudowań - z drugiej strony jasna dolina z ogromnymi łąkami zboża, z rozrzuconymi kępami drzew, z bielejącym kościołem w środku. Nad tamtą doliną zdawał się wisieć ciężki mrok, nad tą - rozarty błękit z rozrzuconym słońcem. Tam zgrzytały przenikliwe żelaza i chrapała zduszona para, tutaj dzwoniły skowronki, ciurlikały koniki w trawach, szczebiotały wróbliki ucieszne.

Do momentu wybuchu Powstań Śląskich, w których udział biorą Gustlik i Emil, Morcinek nie wymienia wielu miejscowości śląskich, co najwyżej te które sąsiadują z Ligotą, lub większe miasta, gdzie Wałoszek ma do załatwienia sprawy sądowe lub administracyjne: Opole, Wrocław, Bytom. Jednakże gdy rozpoczyna się akcja przygotowawcza do powstań, Emil i Gustlik opuszczają Ligotę, zahaczając o różne miejscowości. I wtedy to w Wyrabany Chodnik przesuwają się jak w kalejdoskopie różne miejscowości od Wisły aż po Odrę.

Kotłarnia, leżąca po drodze, już zdobyta przez grupę cymsa. Tak samo Stara kuźnia i Ortowice. Teraz o tem mówił Emil. Niedziwota, że to wie. On musi

wiedzieć kiedy jest dowódcą kompanii. Jutro ich kompania pójdzie nad Bierawę, tamte dwie przez Starą Kuźnię na Sławęcice. Bierawa jeszcze w rękach niemieckich. Z grupą Cymsa wykurzą ich stamtąd, pójdą na Stare Koźle, na Brzeźce i Kłodnicę. Czy się też wszystko uda? Jakiś Fojkis i oddziały Krugera od wschodu, od Sławęcic i od północnego wschodu, od Cisowej i Raszowej zaatakują równocześnie Kędzierzyn.¹⁷

Pozornie wydawać by się mogło, że ~~niegronomiczne~~ tytułu nazw daje przesadny opis geograficzny. Pomijając już ścisły związek literatury z geografją, podkreślony przez Izabellę Jost w studium o Sienkiewiczu¹⁸ trzeba mieć na uwadze efekt jaki pragnie osiągnąć Morcinek: podkreślenie polskości Śląska aż hen po Odrę, polskości widocznej nie tylko w typach ludzkich, w kulturze i obyczajach, lecz również i w nazwach geograficznych. Dzięki umiejętnemu podmalowaniu tła geograficznego, Wyrabany Chodnik jest symbolem polskości całego Śląska, nie tylko Karwiny i Ligoty.

T ł o n a r o d o w o ś c i o w e. Akcja Wyrabane-
nego Chodnika rozpoczyna się przed Pierwszą Wojną Światową, najważniejsze jednak jej momenty przypadają na okres tuż po wojnie przegranej przez państwa centralne. Niemcy starają się zachować dla siebie jak najwięcej z zagrabionych Polsce terenów; Austria odpada jako państwo zaborcze, lecz na jej miejsce wchodzi Czechosłowacja, która z upadłościowej masy cesarskiej

17 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 471

18 Izabella Jost, Elementy geograficzne w twórczości literackiej Henryka Sienkiewicza, praca magisterska, Instytut Europy Południowo Wschodniej, Uniwersytet Ottawski, Ottawa, 1950, str. vi-vii.

stara się uzyskać dla siebie jak najwięcej, zwracając przy tym baczna uwagę na bogactwa kopalniane Zaolzia. Tak Czesi, jak i Niemcy starają się w oczach zwycięskich mocarstw wykazać jak największą ilość własnej ludności na terenie śląskim, by umotywić tym swe zachłanne apetyty.

Z obrazu zarysowanego przez Morcinka w Wyrabianym Chodniku ukazuje się wyraźnie polski charakter ludności Śląska Górnego i cieszyńskiego, ~~jednakże~~ charakter ten nie jest zupełnie wykrystalizowany, zgodnie z rzeczywistością. Siła elementu polskiego to słabnie, to znów wzmagą się statystycznie, zależnie od różnych metod germanizacji i czechizacji. Bbok, dużą rolę odgrywają różne czynniki emocjonalne, wpływające na poczucie przynależności narodowej, o czym będzie mowa w następnym rozdziale.

Mówiąc ściśle o tle narodowościowym, na terenie Śląska Cieszyńskiego mamy trzy grupy narodowościowe: polską, czeską i niemiecką, przy czym o elemencie niemieckim na Śląsku Cieszyńskim nie znajdziemy w Wyrabianym Chodniku wielu wzmianek, jakkolwiek nie stanowił on tam znikomej mniejszości.

Opisując podróż Helenki z Ligoty przez Bogumín do Karwiny, Morcinek niezwykle plastycznie oddaje tło narodowościowe Śląska Cieszyńskiego, po mistrzowsku łącząc je z tłem geograficznym i gospodarczym:

Aż do Urłowej pociąg ~~gnał~~ przez pola, łąki i lasy. Następnie osiedla jęły gęstnieć, co raz wyrastały pod niebo kominy, co raz większe dymy powlekały błękit, i co raz strzelały w górę smukłe wieżycy kopalni z rozmigotanymi kołami u szczytów.

Melenka ze zdziwieniem spostrzegła, że na szybach mijanych gospód i poniekórych domów znajdują się często gęsto polskie napisy. Koło Urłowej jeszcze mniej. Tam przeważały czeskie i niemieckie. Potem już czeskie "Hostince" i "Obchody smiszenim zbożim" znikaly, a rozpierały się szeroko grube litery, układane w polskie nazwy. Cudowała się temu dziewczyna, boć u nich na Górnym Śląsku niktby tego nie spotkał. I radowała się.

I ludzie w pociągu zmieniali się. Od Bogumina ku Urłowej, w gęstwie ich głosów nieraz uderzała ją twarda, nierówna chropowata czeska mowa. Potem stopniowo znikala.... Zamroczyła się i nic nie odpowiadała. Rozjaśniła się dopiero gdy w wagonie pozostała polska mowa.¹⁹

Morcinek wspomina o Niemcach na Śląsku Cieszyńskim, jednak nie uwypukla dostatecznie ich siły liczbowej, która nie była bynajmniej mniejsza od cyfry Czechów. Pisząc o zrzućaniu "bączków" przez żołnierzy polskich i czeskich w austriackim jeszcze garnizonie cieszyńskim²⁰ przechodzi do porządku dziennego nad wcale poważną siłą niemiecką o której mówi Matusiak:

Austriacki garnizon cieszyński liczył wówczas około 8.000 żołnierzy.

według narodowości w formacjach wojskowych było około: 45 procent Niemców, 30 procent Polaków, 15 procent Czechów i 10 procent Rusinów. Komenda w Cieszynie spoczywała w rękach 216 oficerów Niemców (Sztab był czysto niemiecki), 34 oficerów Polaków, wyłącznie z rezerwy - i 31 oficerów Czechów. W miastach w Cieszynie i Bielsku zarządy gmin

19 G. Morcinek, wyrabany chodnik, tom 1, str. 234-235

20 id. tom 2, str. 195.

i większość ludności były niemieckie.²¹

Nawiasem mówiąc brak wzmianki o sile garnizonu cieszyńskiego i jego składzie narodowościowym można wybaczyć, tym bardziej, że nie jest on tak ważny, jakkolwiek dobrze znany Morcinkowi, który w tym okresie pełnił właśnie w Cieszynie służbę w stopniu jednorocznego kaprała, odgrywając poważną rolę w uchwyceniu przez Polaków tego garnizonu; dokonanie to zaskoczyło zresztą nie tylko Niemców, ale i Czechów.

Również i na Górnym Śląsku ludność polska była w większości, mimo wysiłków niemieckich, mających na celu wzmożenie niemieckiego stanu posiadania przez sprowadzanie elementów z "Hinterlandu" i wzmożony nacisk germanizacyjny, zapoczątkowany przez Fryderyka Wielkiego, a spotęgowany przez Bismarcka w okresie kulturkampf. mimo strasznego terroru, jaki zapanował na Górnym Śląsku po przegranej przez Niemców wojnie, masy śląskie trwały przy polskości, czego najlepszym dowodem były wybory komunalne w listopadzie 1919 roku, w których Polacy uzyskali 70 procent głosów.²² Zdecydowana polskość Śląska oddana jest przez Morcinka w opisie manifestacji z dnia 8 maja 1920 roku:

...jak Śląsk szeroki i daleki, w każdym mieście stał się cud. rozkopotały się w słonecznym wietrze polskie

21 K. Matusiak, O Śląsku Cieszyńskim, str. 118

22 Adam Benisz, Polski Ruch zbrojny na Górnym Śląsku, w Śląskiej Ojczyźnie, str. 92.

chorągwie, rozgorzały serca ogromnym płomieniem, gdy wszystkie drogi przykościelne i główne ulice po miastach wypełniły się nieprzeliczonym mrowiem ludzkim. Tłumy szły i szły, jak ogromne rzeki, bez końca i początku, muzyka grała polskie pieśni, sztandary barwiły się w słońcu i klaskały fałdami na wietrze, jechały banderie chłopskie, maszerowali robotnicy twardym krokiem, drobiły dzieci, szeleściły szumnie szerokie suknie dziewczyn i kobiet w strojach śląskich.... a wszyscy mieli radość w oczach i radość stokrotną w sercach, bo ujrzeli, że ich siła wielka, bardzo wielka.... Niemcy oniemieli. Zaskoczyła ich manifestacja czarnego tłumu, Patrzyli w zdziwieniu na te przeogromne szeregi hardego ludu, o którym myśleli, że już dawno zgasła w nim wszelka myśl o Polsce.

T ł o e k o n o m i c z n e i s p o ł e c z n e .

By uniknąć zarzutu stronnicości, najlepiej jest posługiwać się przy pracach badawczych o charakterze historycznym źródłami obcymi. Jak wiadomopolitycy angielscy zajęli w polsko-niemieckim sporze o Śląsk stanowisko wybitnie pro-niemieckie, co zresztą Morcinek w Wyrobany Chodnik podkreśla dość wyraźnie. To też trudno posądzić o pro-polską stronnicość angielskiego uczonego, prof. Karola Sarolea, który w swych Listach o Polsce²⁴ wiele uwagi poświęca śląskim problemom. Z faktów podanych przez tego uczonego wynika, że życie gospodarcze Śląska znajdowało się całkowicie w rękach niemieckich. Około roku 1920 jedna czwarta terenu śląskiego znajdowała się w posiadaniu sześciu tylko arystokratów niemieckich, których stan posiadania przedstawiał się następująco: Prinz von Ujest -

23 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 362-368

24 Prof. Karol Sarolea, Listy o Polsce, poprzedzone listem kard. Mercier oraz przedmowami G. K. Chestertona, w tłumaczeniu Jadwigi Sienkiewiczówny, Gebethner i Wolf, Warszawa, str. 179.

110 tys. morgów, Prinz von Pless - 105 tys. morgów, Prinz von Ratibor - 80 tys. morgów, Prinz von Stolberg - 66 tys. morgów, Prinz von Hohenlohe-Ingelfingen - 65 tys. morgów i Graf von Donnersmark - 50 tys. morgów.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w górnictwie i hutnictwie: 14 baronów węglowych zgromadziło w swych rękach 92 procent produkcji kopalń śląskich. Jeden tylko Graf von Ballestrom był właścicielem pięciu kopalń węgla, jedenastu kopalń rudy żelaznej, siedmiu kopalń cynku i dwu fabryk materiałów wybuchowych. To też nie dziwnego, że nacisk germanizacyjny na ludność śląską dawał pewne skutki, zwłaszcza przy poparciu represji ekonomicznych, jak przydzielanie ludności polskiej do mniej płatnych zajęć i zwalnianie z pracy bardziej uświadomionych narodowo Ślązaków, których symbolem w Wyrabany Chodniku jest Wałoszek.

Poczucie krzywdy społecznej w ujęciu Morcinka wiąże się przeto z poczuciem krzywdy narodowej, gdyż każdy Ślązak im lepszym jest rolakiem, tym niżej osiada w uwarstwieniu społecznym. Nie inaczej przedstawiał się ten problem na Zaolziu, gdzie obok Niemców na stanowiskach kierowniczych, znaleźli się również Czesi. Syntezą tej krzywdy narodowej i społecznej są myśli Gustlika:

Z karwiej przyniósł ze sobą myśli, podobne do kiełkującego ziarna. myśli o niesprawiedliwości ludzkiej, że jeden musi suchy kawałek chleba pazurami z podziemi wygrzebywać lub ostatnim wysiłkiem wiotczących mięśni wykruszać z opornego kamienia czy żelaza, gdy inni mają

go pod dostatkiem, oraz myśli o poniewierce, jaką napotkał u tamtych wielmożów za to, że się Polakiem urodził. Zrozumiał. Tam byli Czesi, tutaj Niemcy. I jedni i drudzy jednakowi.²⁵

Górnicy polscy na Zaolziu i Górnym Śląsku nie pogodzili się jednak z tym stanem rzeczy i przeszli do samoobrony. Okres przed Pierwszą Wojną Światową to właśnie okres rozwoju ruchu robotniczego, tworzenia związków zawodowych w obronie przed wyzyskiem kapitalizmu, będącego na Śląsku Górnym również ucieleśnieniem wojującego germanizmu. Socjalizm, walczący o święte prawa robotnika, pociągnął polskich górników i hutników Zaolzia, wierzących, że wspólnie z czeskimi towarzyszami pracy wywalczą sobie lepszy byt. Lecz cóż się okazało?

Przez jakiś czas opanowali Czesi ruch socjalny robotnika polskiego, nadając mu charakter czeski, a już w założeniu swej dewizy socjalistycznej: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" wykluczali wszelki spór w kwestii narodowej. Przyszło do rozbicia. Polski górnik śląski utworzył "Polską Partię Socjalno-Demokratyczną", wyzwolił się spod wpływów czeskiej partii i poszedł własną drogą.²⁶

Na górnym Śląsku były również próby współpracy z niemieckim socjalizmem, który po abdykacji Wilhelma i utworzeniu żołnierskich i robotniczych rad, krwawym terrorem zaczął łamać przekonania narodowe polskich towarzyszy, o czym jednak Morcinek nie wspomina; a przecież po katolickim Centrum, w którym początkowo Polacy brali udział w czasie Kulturkampfu, po tym Centrum nastawionym później wybitnie germanizacyjnie i polakożerczo

²⁵ G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 290

²⁶ id., tom 1, str. 240.

drugim z kolei - co do chronologii - ruchem był socjalizm. Ruch socjalistyczny jednak, mimo swego patriotycznego podłoża, zasilanego z krakowskiej P.P.S. walczył głównie o zdobycze socjalne, będąc zrazu finansowo zależnym od niemieckiej socjalnej demokracji. Ruch ten ogarniał tylko część świata pracy, a wpływy jego na wsi były skromne. Krzewiąc zresztą indyferentyzm religijny, nie mógł zjednać szerszych mas,,,

które, jak już zaznaczyliśmy uprzednio, były głęboko katolickie.

To też większą popularnością cieszyła się akcja Narodowej Demokracji pod wodzą Wojciecha Korfantego i wspólnie z nim walczące, przeniesione z Westfalii, założone tam przez polskich górników Zawodowe Zjednoczenie Narodowe, które podobnie, jak na Zaolziu Polska Partia Socjalno-Demokratyczna, walczy w obronie polskich robotników, krzywdzonych nie tylko socjalnie, lecz i narodowo. mimo różnicy nazwy, między socjalistami na Śląsku Cieszyńskim a narodowcami na Śląsku Gornym nie było zasadniczych różnic, słusznie przeto podczas rozmowy z Emilem Gustlik konkluduje: "Bo i karwińscy socjaliści i ligoccy narodowcy tak samo myślą. Tam są panami Czesi, tutaj Niemcy. A tamci i tutejsi jednakowi".²⁸ Ślązacy szukają oparcia przeciw kapitalistyczno-hakatystycznemu naporowi niemczyzny nie tylko w związkach zawodowych. Słabą wprawdzie, ale zdecydowaną próbą tego oporu jest powstanie filii "Poznańskiego Banku Parcelacyjnego" w Bytomiu; tam to Wałoszek, miażdżony przez

27 ~~Ur. Edward~~ Kostka, O trzech krzywdzających Polskę i Śląsk legendach w Śląskiej Ojczyźnie, str. 46.

28 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, str. 10

administracyjne władze niemieckie, szuka pomocy i ratunku.²⁹

Mimo przedstawienia tylu ważnych problemów ekonomiczno-społecznych, tło Wyrabane go Chodnika nie jest pod tym względem kompletne, gdyż ogranicza się do górników i hutników, nie obejmując wsi śląskiej, jako takiej. Wprawdzie niektórzy górnicy posiadają własne skrawki ziemi, jak np. Wałoszek, nie wystarczy to jednak, by uważać, że tło ekonomiczne jest oddane w całej pełni i w odniesieniu do całego Śląska. Wiemy bowiem, że ludność Śląska cieszyńskiego trudniła się w jednej trzeciej górnictwem i hutnictwem, w jednej trzeciej przemysłem i handlem,³⁰ a w jednej trzeciej rolnictwem.

T ł o r e l i g i j n e. Łączy się ono nierozdzielnie, podobnie jak tło ekonomiczne-społeczne, z tłem narodowościowym. Jak niemieccy baroni węglowi, tak i niemieccy dostojnicy kościelni są głównymi, obok administracji, promotorami germanizacji. Czasy szlacheckiego Niemca, biskupa śląskiego Bogedaina, który obudził polskość u Karola Miarki i na 20 lat powstrzymał zapędy germanizacyjne Niemców, minęły bezpowrotnie.³¹ W okresie omawianym przez Morcinka panuje na stolicy wrocławskiej hakatystyczny kardynał Kopp, który z niskich

29 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str.42

30 K. Matusiak, O Śląsku cieszyńskim, str. 116.

pobudek szowinistycznych nie zezwala nawet na udzieleni ślubu korfantemu.³²

To też nic dziwnego, że niższy kler niemiecki puszcza wodze swym zapędom germanizacyjnym. Są księża Polacy, którzy wywodzą się z gminu, mało jest jednak takich jak ks. Janowski, proboszcz z Ligoty, jedna z najbardziej świetlanych postaci wyrąbanego chodnika. I ta garstka zdecydowanie polskich księży w dużej mierze przyczynia się do tego, że Górnoślązacy zachowują polskość i tradycyjne umiłowanie wiary katolickiej, oraz przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, która nie zawsze rozumie sytuację ludu śląskiego, tak jak Pius X, wielki przyjaciel Polaków, który na żądanie koppa, domagającego się unieważnienia małżeństwa korfantego zawartego w Krakowie, przesyła w odpowiedzi na protest koppa papieskie błogosławieństwo dla przywódcy ludu śląskiego.³³

Morcinek przedstawiając zdecydowany katolicyzm Ligoty i jej mieszkańców, wiernie oddał tło całego Górnego Śląska. Jeśli jednak chodzi o Śląsk Cieszyński, zostawił dużą lukę, nie wspominając o wielkim wkładzie polskich protestantów, posiadających szczytną tradycję walki o utrzymanie Śląska Cieszyńskiego przy polskości, w duchu Rejów i Modrzewskich.³⁴

³² Stanisław Mackiewicz, Historia Polski, M. I. Kolin Publ. Ltd., London, 1941, str. 124.

³³ id., loc.cit.

³⁴ Zofia Szczucka, Skarb Śląski, str. 55-57

Pokazuje wprowadzić epizodycznie postać wielkiego Polaka, pastora Michejdy, podobnie jak i sylwetkę katolickiego kapłana, ks. Londizna, dwóch przywódców Śląska Cieszyńskiego, tym nie mniej, mając na uwadze usiłowania autora, by dać literacką syntezę całego Śląska, uznać trzeba, że element ten nie został dostatecznie rozbudowany.

Reasumując ten rozdział, stwierdzić musimy, że Morcinek wprowadził szereg bardzo ważnych elementów tła, aczkolwiek nie wszystkie zostały potraktowane jednakowo szeroko i szczegółowo.

ROZDZIAŁ 11

PROBLEMY ETNICZNE ŚLĄSKA

W UJĘCIU MORCINKA

trubylczy charakter ludności polskiej -- napływowy charakter ludności niemieckiej i czeskiej -- typy niemieckie w powieści -- typy czeskie -- typy renegackie -- Asymilacja i repolonizacja -- Germanizacja i czechizacja -- Katolicyzm jako narzędzie germanizacji -- Rola prasy -- Służba w zaborczym wojsku

trubylczy charakter ludności polskiej. Bismarck, uzasadniając projekt pruskiej, antypolskiej ustawy osadniczej, (która później została wprowadzona w życie również na Górnym Śląsku)¹, oświadczył w Pruskiej Izbie Panów dnia 15 kwietnia roku 1896, co następuje:

nie zamierzamy Polaków pozbawiać ich narodowości, lecz pragniemy jedynie zapobiec temu na przyszłość - niech mi wolno będzie to tak określić - skandalicznemu zjawisku, że w ramach Rzeszy niemieckiej są dziś gminy całe, o praniemieckich nazwach, w których nie ma już jednego człowieka, przyznającego się, że jest Niemcem i mówiącego językiem niemieckim, mimo że jeszcze ich dziadowie wszelaką supozycję, że są czymś innym niż Niemcami - odrzuciliby zdecydowanie jako obrazę. Mamy nadzieję, że dzięki tej ustawie i środkom, które użyjemy, postawimy tamę i zahamujemy tę w sposób rakowaty szerzącą się polonizację niemieckich mieszkańców tej prowincji. Nie ma tu mowy o zamiarze naszym, by wytępić ludność polską, lecz by ratować Niemców.²

1 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 44

2 4 dokumentów germanizowania Śląska, w Śląskiej Ojczyźnie, str. 56.

znając historię kulturkampfu, będącego kontynuacją akcji króla pruskiego Fryderyka II łatwo zrozumieć, że mówiąc o przeciwdziałaniu "polonizacji niemieckich mieszkańców", Bismarck miał na myśli germanizację polskich mieszkańców. Świadczy to najlepiej o polskim charakterze tubylczej ludności na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku. Na Górnym Śląsku mimo dynamicznej akcji germanizacyjnej czynników niemieckich, w roku 1920 było 1 200 000 ludności polskiej na 800 tys. ludności sniemczonej i niemieckiej.

Morcinek dość często akcentuje w wyrabany chodniku ten tubylczy charakter ludności polskiej - najsilniej akcent ten występuje w powyborczym kazaniu ligockiego proboszcza, wygłoszonym z okazji zdobycia przez Polaków pięciu mandatów poselskich do parlamentu berlińskiego w roku 1907:

"... rozwścieczone bałwany zawieruchy germańskiej biją w wątkę przyciesie domostwa naszego, rozpętała się siła, ta siła, co przed prawem idzie, siła plugawa za poszeptem djabełskim zrodzona, rozpętała się nad wszelkie serca ludzkiego zrozumienia, by węgły ojcowizny naszej podważyć, by serca nasze polskie z piersi wyrwać, by języka zapomnieć, naszej matki, najmilszej, polski, po wiekuiste czasy się wyrzec, by pamięci nie stało, że na piastowskiej ziemi piastowy lud włodarzył, ten sam lud, co pod Lignicą Europę chrześcijańską swoją pierśią bronił, ten sam lud, w wrogów swej macierzy na Północy z pomocą Boga poraził - zniszczyć nad pragnie, wytępić, wszelki ślad zatrzeć, jak uczynił z naszymi braćmi Słowianami w zaraniu wieków nad Łabą i Odrą..."⁴

3 załącznik nr. 2 w 4 dokumentów germanizowania Śląska.

4 G. Morcinek, Wyrabany chodnik, tom 1, str. 54.

Świadectwo tubylczego charakteru daje również Niemiec, Hammermann z Saksonii, który przeciwny jest drastycznym metodom germanizacyjnym stosowanym przez Langhorsta:

Widzę, proszę panów, że się zbyt przejmujecie takimi drobnymi rzeczami. Górnoślązaków narodowości polskiej czeka ten sam los, co naszych Łużyczan w Saksonji. Morze niemieckie wchłonie i tę osamotnioną wysepkę, chociażby nawet z granitu była zbudowana.

Prapolski charakter rdzennych Górnoślązaków przejawia się również w gwarze, w legendach, tradycjach i obyczajach, które omówimy szczegółowiej w rozdziale IV naszej pracy. W Wyra-
banym Chodniku znajdujemy jeszcze jeden niezmiernie ważny dowód polskości Śląska, który zasługiwałby na szersze omówienie - nazwiska występujących osób.

Przerzucając nawet pobieżnie strony Morcinkowej powieści wciąż napotykamy nazwiska takie jak: Wałoszek, Zaremba, Kubinka, Kubienka, Sciskała, Sykała, Gajdzioła, Szeroki, Szusci, Cmok, Kidoń, Kuczaty, Gabryś, Wdówka, Zuczek, Niebrój, Pultka, Rzyman, Kuczera, Kuprzok, Kaczmarczyk, Wierba, Ligoń, Kopoczek, Olszak, Strządała, Kppica, Zednik, Ramik, Wantulok, Szymiczek, Niedoba, Pasierbek, Woźnica, Koczvara, Chowaniec, Potempa, Rduch, Duda, Warzecha, Masny, Durczok, Juroszek, Pośpiech, Motyka i wiele innych, im podobnych.

Te właśnie nazwiska, to żywe pomniki polskości, bo jak wywodzi Ślązak, Jan Broll, który brał czynny udział w Powstaniach Śląskich i cudem uniknął śmierci, ożbity w ostatniej chwili przez towarzyszy, nazwiska typowo śląskie są naogół proste, jędrne i dosadne; ma się wrażenie, że uosabiają one

właściwości Ślązaków.

Brak w nich całkowicie końcówek szlacheckich, -ski, -cki, -icz i prawie zawsze oznaczają coś konkretnego. Pochodzi to stąd, że przeważnie są wzięte z nazw przedmiotów otoczenia, rzeczy codziennego użytku, z nazw zwierząt, z określeń zjawisk przyrody itp. Brzmienie ich jest czysto polskie. Fakt ten, jak wiele innych, dowodzi polskości ziemi śląskiej. Rdzenny Polak nigdy nie nazywał się z niemiecka.

Prawdę tę potwierdzają również występujące w Wyrabany Chodniku postaci o znanych nazwiskach, jak Kokoschek, porucznik Grenzschtzu w Ligocie, Kowoll, kierownik ligockiej szkoły, Bontschek, sztygar i Sojka, renegat,

Napływowy charakter ludności niemieckiej i czeskiej. Właściwie zbyt jest udawadniać napływowy charakter ludności niemieckiej Górnego Śląska po przykładach przytoczonych w poprzednim paragrafie. Przypływ niemiecki przez sześć długich wieków stale przybierał na sile, stając się od Bismarcka "morzem niemieckim", o którym mówi Hammerman, i "rozwścieczonymi bałwanami zawieruchy germańskiej" o których wspominał w kazaniu ligocki proboszcz.

Inaczej natomiast przedstawia się kwestia napływu Niemców i Czechów na Śląsk Cieszyński. Większa ilość Niemców

6 Jan Broll, Kilka uwag o nazwiskach śląskich w Śląskiej Ojczyźnie, str. 49

7 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 436

8 id., str. 54

przybyła na Śląsk Cieszyński w czternastym i piętnastym wieku, osiedlając się głównie w Bielsku i najbliższej okolicy, a w niedużych grupkach również po miasteczkach księstwa cieszyńskiego. Również i Czesi, znani wówczas pod nazwą Morawian, poczęli przekraczać Ostrawicę, zasiedlając pogranicze, jednakże ludność na wschód od Ostrawicy pozostała polską, czego dowodem jest miasto Ostrawa, której część zachodnią nazwano "morawską", wschodnią zaś nie "śląską" lecz "polską".⁹

Dopiero odkrycie kopalń w zagłębiu karwińskim i rozwój przemysłu spowodowały większy napływ Niemców i Czechów. Dr. F. Bajorek w artykule poświęconym Śląskowi Cieszyńskiemu pisze:

Napór obcego elementu, czeskiego i niemieckiego na Śląsk Cieszyński, rozpoczyna się dopiero w 19 stuleciu, z chwilą odkrycia i eksploatacji bogactw naturalnych Śląska. Pod koniec tego stulecia i na początku stulecia bieżącego prowadzona jest ostra walka między Polakami i Czechami o oblicze narodowe kraju nad Olzą. Walka ta politycznie zaostrza się mocno z chwilą, gdy pod koniec I wojny światowej upadek Austrii oraz niepodległość Polski stają się pewnikami.¹⁰

Już na samym początku Wyrabianego Chodnika, Morcinek wprowadza typy niemieckie, inżyniera i biuralistę, którzy, jakkolwiek są postaciami epizodycznymi, akcentują napływowy charakter Czechów, w przeciwieństwie do zasiedziałego typu górników polskich. Typowym przedstawicielem inwazji czeskiej, początkowo "pokojoyej", później bojowej, jest sztygar Dostal,

9 K. Matusiak, O Śląsku Cieszyńskim, str. 116

10 Dr. F. Bajorek, Śląsk Cieszyński w Biuletynie Informacyjnym Związku Polskich Ziemi Zachodnich, Londyn, kwiecień 1954.

naszkicowany przez Morcinka bardzo wyraźnie; Dostał należy właśnie do tych Czechów, którzy stworzyli awangardę wojującego a zaborczego czechizmu na Śląsku Cieszyńskim:

Napór ich szedł od Ostrawy. Na wszystkich kopalniach w zagłębiu ostrawsko-karwińskim zajmowali przodujące stanowiska jako inżynierowie, urzędnicy i dozorczy. 111 przy każdej sposobności umieli wyzyskać swoje wpływy.

Tubylczy charakter ludności polskiej podkreśla bardzo wyraźnie w swoim przemówieniu politycznym w Orłowej ks. Londzin; zaczynając od oderwania Śląska Cieszyńskiego od Polski w 1372 roku, udawadnia, że same nazwy śląskich miejscowości świadczą o polskości Śląska i jego mieszkańców. Wymieniając krzywdy, doznane od Czechów na terenie szkolnictwa, podkreśla równocześnie ilościową przewagę ludności polskiej nad czeską: "... w takich Radwanicach, Pietwaldzie, Ruchwaldzie, Porębie, Polskiej Ostrawie i Gruszowie, gdzie na 75 tysięcy mieszkańców Polacy liczą 50 tysięcy nie mamy ani jednej szkoły polskiej..."¹²

Nic więc dziwnego, że jak względy narodowościowe i gospodarcze musiały doprowadzić do konfliktu politycznego, tak przenieszenie ludności polskiej z czeską i niemiecką w życiu codziennym, wywoływało cały szereg nieporozumień, kończących się przeważnie ze szkodą Polaków.

11 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik

12 id., tom 1, str. 255.

T y p y n i e m i e c k i e w p o w i e ś c i .

"Pamiętajcie, że każdy pies śląski zabity, czy wypędzony, czy unieszkodliwiony, to jeden głos za Polaka mniej" - ¹³głosił przed plebiscytem komisarz Horsing, o którym wspomina również Morcinek w Wyrobany Chodnik. Wypowiedź Horsinga nie jest odosobnionym wypadkiem - takich Horsingów było na Śląsku wielu, wychowanych w tradycji Fryderyka II i Bismarcka.

Typem takiego małego Bismarcka jest dyrektor kopalni i ligocki Amtsmann Langhorst, nie cofający się przed żadnym podstępem i podłością, gwałtem nawet, jeśli może się to przyczynić do zmniejszenia polskiego stanu posiadania w jego dystrykcie. Rolę swoją spełnia z przejęciem i groliwością, a napotykając na opór, zapala się jeszcze bardziej:

W moim okręgu przewodzą wspomniani Wałoszek, Sciskała i Marek, a oprócz tego ksiądz proboszcz... ci czterej, to właśnie ci, co mnie niez do wściekłości doprowadzają. Gdyby ich unieszkodliwić, zniszczyć, rozdeptać... - tu zacisnął pięści, bezwiednie skurczył się, wysunął głowę i odsłonił górną wargę nad zważnięmi zębami. Wyglądał jak zwierzę, gotujący się do skoku.

Langhorst, który ciągłymi szykanami doprowadził Wałoszka do samobójstwa, sam zginął w walce wręcz z Markiem, ściągnięty przez niego do szybu kopalni, na którego dno obaj spadli. Również główny pomocnik Langhorsta, technik Willich, kończy śmiercią nienaturalną, zrzucony do pieca hutniczego przez

13 Z. Kossak-Szczucka, Skarb Śląski, str. 69

14 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 437

Wałoszka, gdy z niemiecką butą przyznał się, że zdobył gwałtem przybraną córkę Wałoszka. Ten jest również pionierem wojującej niemczyzny, ale dla swoich osobistych celów potrafi zdobyć się na małe ustępstwa. Chcąc łatwiej uwieść Helenkę, gotów jest nawet postarać się o salę teatralną w kopalni na polskie przedstawienie; gdy Helenka odrzuca jego bezwstydną propozycję, zarzuca nowe sieci i bierze ją gwałtem.

Wysoki, barczysty, przystojny, o energicznym wielmożnym wyrazie twarzy, jego kształtny nos z ruchliwymi chrzypkami, pełne usta i czarny wąsik, oraz pewna niedbala wytworność w ruchach i mowie - wszystko to czyniło go ponętym. Helenka nienawidziła go za jego nienawiść, jaką żywił do wszystkiego co polskie za szykanowanie polskich robotników.

Miał dla niej zawsze obierane słówko, mocno pocukrzone, przedchodził ją łaskawym uśmiechem... przymilał się... ostrzegał przed innymi urzędnikami... szło mu o piewstwo zdobycia jej... Wiedział, że mu nie pójdzie tak łatwo, jak swego czasu z Agnieszka Kczmarczykową, która się⁵ potem utopiła z rozpaczy, lub jak z Zofką Kuprzokową...

Takich typów, jak Willich, gotowych dla upicia zapomnieć chwilowo o niemieckim "patriotyzmie" jest w Wyraźbanym Chodniku więcej, nawet w samych jednostkach bojowych Grenzschtutzu i Sicherheitspolizei; tak zwykli żołnierze, jak i podoficerowie i oficerowie sprzedają powstańcom śląskim broń, by zdobyć pieniądze na hulatykę. Dwóch oficerów niemieckich sprzedaje powstańcom nawet siedem samolotów.¹⁶

15 G. Morcinek, Wyraźbany Chodnik Str 382 i 383

16 id., id. tom 2 str. 371 i str. 493

Typem bojowego germanizatora, pełnego pychy niemieckiej i bestialskiego, jest niedoświadczony jeszcze Dietrich, nauczyciel w Ligocie, o twarzy dziecinnej, który chcąc na dzieciach polskich wymusić jak największy posłuch, przybierał groźny wyraz twarzy i mówił ostrym językiem, zwężając krtań, że słowa jego wychodziły i leciały między dzieci chybkiemi cięciami bata". W czasie strajku szkolnego ligockich dzieci, Dietrich nie umie dać sobie rady, dopiero renegat Kowoll, doświadczony nauczyciel i germanizator, musiał wkroczyć, by stłumić bunt.

Trzcina migąła świetlistym wycinkiem koła, spadała szybciej od pomyślenia, wyginała się, świszczając, a za każdym uderzeniem leciały jego odgłosy. Karlik krzyczał, nogami kopał. Nic nie pomaga. Już wie.... Uchwycił między paznokcie nauczycielową łydkę i co miał siły, zwał. Jakby zębami. Mocno, choćby do krwi.... Nauczyciel odskoczył, puścił. ¹⁷Karlik na to czekał. Zerwał się i poleciał do ławki.

Prawie wszystkie postacie niemieckie, naszkicowane przez Morcinka, są typami ujemnymi. Do typów dodatnich należą Niemcy, nie urodzeni na Śląsku, lecz przybyli z głębi Niemiec. Nowoprzybyłym jest prawdopodobnie inżynier Sohlich, który przyjął Gustlika do pracy po jego przyjeździe do Ligoty, ponieważ "co on zaczął, jakich przekonań politycznych, czy narodowych, to było dla Sohlicha rzeczą uboczną. Grunt że ¹⁸zdrowy i chętny do pracy." Dodatnimi typami są również żołnierze bawarscy, którzy odkomenderowani do rekwizycji dzwońów ligockiego kościoła, widząc, że w ciągu nocy zniknęły, "uśmiechnęli się poniewoli z ludzkiej przemyślności. wie

będzie kiedyś sumienie gryzło, że krzywdę komuś niesłuszną
19
czynili!

Najbardziej dodatnim typem niemieckim jest inżynier Hammermann. Wyznaje wprawdzie teorię niemieckiej wyższości rasowej, ale do Ślązaków odnosi się po ludzku, a po powrocie z wojny, w czasie której został na froncie rumuńskim uratowany od śmierci przez Marka, przeciwstawia się ostro bestialstwom niemieckim. To też nawet Emil, najbardziej bojowy ze wszystkich typów polskich, przedstawionych przez Morcinka, mówi o nim z uznaniem: "Nie wszyscy Niemcy są takimi piero-
20
nami... Niemiec, ale porządny."

Hammermann jest jednak Niemcem przybyłym z Saksonii. Jeszcze niewrócił w morze nienawiści niemieckiej do polskośći, nienawiści, która wywoływała drogą reakcji po stronie polskiej taką samą zaciekłość. Bo w głębi Niemiec było inaczej. Gustlik, który leczył się z odniesionych na froncie ran pod Wiener Neustadt, napotkawszy tam na ludzkie podejście do siebie, również z pewnym zdziwieniem i zadowoleniem stwierdził:
21
"Więc i między Niemcami są porządni ludzie."

T y p y c z e s k i e. Nie ma ich wiele w omawianej przez nas powieści, poza krótkimi epizodami, w których

19 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 185

20 id., tom 2, str. 514

21 id., tom 2, str. 81.

Czesi występują zbiorowo. Wystarcza to jedynka dla scharakteryzowania czeskiej ludności zaolzia. Już na samym początku, gdy Gustlik idzie po ukończeniu szkoły do pracy w kopalni, przyjmują go inżynier i biuralista, obaj z lekceważeniem. "No bezte już, bezte - strzepnął niecierpliwie dłonią inżynier..."²² Nie wiele lepiej odniósł się do Gustlika i jego matki biuralista, który jednak przed inżynierem "złożył się we dwoje w pokłonie i wyszedł przodem na palcach"²². To pogardliwe odnośnienie się do niżej postawionych, a przesadny, pochlebny szacunek dla osób wyżej stojących, to główna cecha charakteryzująca Czechów u Morcinka. Wobec Polaków przyłącza się jeszcze i nienawiść, której uosobieniem w Wyrabany Chodnik jest sztygar Dostał.

Wychodził z założenia, że najlepiej utrzyma rygor i posłuch między górnikami przez stosowanie szykan, przez co i władza jego uzyska należyty respekt, a równocześnie nasyci swą nienawiścią, żywioną do tych "popolszczonych Morawcuw". Uważał bowiem, że Ślązak, to nie Polak, lecz Morawiec spolszczony przez kościół i rząd austriacki.

Nienawiść swoją posuwa tak daleko, że bije młodego Gustlika, przysłuchującego się zza płota grze Miry na skrzypcach. W Dostału Morcinek ucieleśnił jeszcze jeden zasadniczy rys, ten który w inwazji zbrojnej w roku 1919 objawił się u Czechów, gdy mimo czterokrotnej przewagi (4.800 polskich

²² G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 14

²³ id., tom 1, str. 240

żołnierzy i 24.000 czeskich) w rozprawie pod Skoczowem Czesi musieli prosić o zawieszenie broni.²⁴ Bo Dostał bohaterstwem również nie grzeszył:

Sztygar Dostał wiedział, że sieje burzę. To też unikał zapuszczania się w odleglejsze ganki i chodniki w kopalni. A nuż spotka po drodze kogoś, na osobności.... Djabeł nie śpi.... Już tam lepiej trzymać się zdaleka od "zatracenych Połakuv" jak mawiał.²⁵

Jednak mimo tej tchórzliwej ostrożności ginie gdy w czasie walki o Karwinę idzie w otoczeniu grupy żołnierzy czeskich po Gustlika, ukrywającego się w kopalni po udanej ucieczce przed luf egzekucyjnych.

T y p y r e n e e g a c k i e. W społeczeństwach mieszanych narodowościowo, a zwłaszcza na terenach pogranicznych uświadomienie narodowe ma różny stopień nasilenia z różnych powodów; przyczyny te w Wyrabany Chodniku naświetlone są szczegółowo i mogłyby stanowić temat oddzielnej pracy. Jedną z nich może być brak oświaty, czego przykładem są przedstawieni przez Morcinka Czesi spod Żywca, zwani przez Zaolzian "pyrcokami", "którzy skuszeni zapłatą wyzbywali się swego sumienia narodowego". Usprawiedliwia ich Sciskała: "Synku, to nic dziwnego... Jo już też coś o tym wiem. To są ludzie ciemni, do szkół nie chodzili, bo ta wasza pierońsko Austria nie dba

24 K. Matusiak, Os Śląsku Cieszyńskiego, str. 180

25 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 240

26 id., tom 1, str. 362

²⁷
o szkoły".

Brak oświaty nie jest jedynym powodem zaprzaństwa narodowego; przeważnie decyduje brak charakteru, chęć zysku, lub wybicia się i zdobycia pozycji społecznej. Ludzie, którzy z takich powodów zaparli się swojej narodowości, są właśnie najwstrętniejszymi typami, a u morcinka odcinają się rażąco nie tylko od dodatnich typów polskich, lecz nawet od najzacieklejszych germanizatorów pochodzenia niemieckiego. Taki jest Sojka, który w nieszczęściach spotykających Wałoszka gra rolę poważną i wstrętną zarazem. To też nic dziwnego, że do Sojki odonoszą się z pogardą nawet ci, którym służy. "Robi wrażenie psa, czolgającego się na brzuchu koło nóg zagniewanego pana"²⁹ - mówi o nim Langhorst. "Wstrętna kreatura"³⁰ - określa go obiektywny inżynier Hammermann. "Wiesz, z ciebie wstrętny rajfur"³¹ - rzuca mu w podzięcie technik Willich za radę, jak ma nastawić sidła na Helenkę, by uległa jego żądzom.

Sojka to jednak prosty człowiek. Kowoll, który wspólnie z Langhorstem i Sojką stanowili ligocki triumwirat

27 G. Morcinek, Wyrobany chodnik, tom 2, str. 92.

28 id., tom 1, str. 459

29 id., tom 1, str. 459

30 id., tom 1, str. 458

31 id., tom 1, str. 449

germanizacyjny, był kierownikiem szkoły i biorąc pod uwagę jego wykształcenie możnaby się spodziewać po nim większego uświadczenia narodowego. Tymczasem Kowoll wstydzi się nawet własnej matki, chodzącej w stroju wiejskim i mówiącej tylko po polsku. Germanizuje dzieci polskie, lecz mimo to, gdy do Ligoty wchodzi wojska polskie, Kowoll prowadzi dzieci na uroczystość powitania:

Dziwejcie się.... Dziwejcie.... - Ten stary faron germański?... Dyc on mo polsko bandla na basie przewieszono..

A ktoś z widzów w odpowiedzi nato słusznie zauważa: "To już takie plemienie renegackie... Kaj wiater fuknie, tam go mosz..."³²

na Śląsku Cieszyńskim, rolę Kowolla na większą miarę i skalę odgrywa Kozdoń:

Były nauczyciel w międzywiciu koło Skoczowa: najpierw był Polakiem, następnie stał się renegatem i zaczął wydawać gadzinowe pismo "Ślązaka".... Wera do Czechów przeszedł i złożył w Moraskiej Ostrawie Komitet plebiscytowy..."

A s y m i l a c j a i r e p o l o n i z a c j a .

Na terenach zamieszkałych przez kilka grup narodowościowych z reguły odbywa się proces asymilacyjny, proces przyciągania osób z jednej grupy do drugiej, zwłaszcza tych osób, które nie mają pełnej świadomości narodowej, a czasem oscylują pomiędzy jedną grupą a drugą. Abstrahując od czechizacji i germanizacji, które są gwałtownym przyspieszaniem procesu

³² G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 536

³³ id., tom 2, str. 306.

asymilacyjnego, na Śląsku zachodził również normalny proces **asymilacji**. Grupa polska niejednokrotnie traciła przy tym procesie, ale również i zyskiwała i to jednostki wartościowe, gdyż do grupy gorzej usytuowanej dołączają się naogół ludzie z silnym charakterem. Proces repolonizacji na Śląsku polegał zarówno na odzyskiwaniu zniemczonych jednostek pochodzenia polskiego, jak również i na wchłanianiu żywiołu niepolskiego. Jako przykład repolonizacji w dziejach Górnego Śląska można wymienić przywróconego polskości majora Szmulę,³⁴ ziemianina śląskiego i polskiego posła do sejmu berlińskiego, który w roku 1890 składał w imieniu Górnego Śląska hołd i wieniec na Wawelu, u trumny Mickiewicza.

Przykładem asymilacji u **Morcinka** jest **Mardelli Rudek**:

To była dziwna rodzina, ci Mardellowie. Ojciec Włoch, Teljan, jak my ich tu nazywamy, matka Niemka, gdzieś z Tyrolu, a dzieci wszystkie pierońskie Poloki. I obydwaj, jak tylko zaczęło się mieć koło wojny, przygotowali się do niej. Poszli w sierpniu z Legjonem Śląskim na front³⁵ i obydwaj zginęli... Tacy zacni, kochani chłopcy...

Jako przykład repolonizacji w Wyrabany Chodniku, może służyć **Helma**, córka **Kowolla**, która jako młoda dziewczyna twierdzi, że jest pół-Germanką, a pół-Polką, chcąc w ten sposób przebywać w dwóch światach: w świecie polskim, do którego należy jej najbliższa przyjaciółka, **Helenka**, oraz koledzy szkolni,

³⁴ Dr. Edward Kostka, O trzech krzywdzających Polskę i Śląsk legendach, str. 46.

³⁵ G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 116.

oraz w świecie niemieckim, do którego należy ojciec-renegat, usiłujący wychować córkę w duchu niemieckim. Wkracza jednak czynnik uczuciowy, który w kształtowaniu uświadomienia odgrywał dużą rolę, zwłaszcza gdy łączył w stadła małżeńskie dwoje młodych ludzi: Helma zakochała się w Emilu, staje się zdecydowaną Polką i nawet ucieka z domu, by uniknąć małżeństwa z oficerem niemieckim. Przykład Helmy doskonale naświetla niezmiernie skomplikowany charakter poczucia narodowego na Śląsku. Oprócz uczucia wpływały też inne czynniki, z których pewne zostaną omówione w dalszych paragrafach. To też najdokładniejsze nawet statystyki nie dadzą dokładnego obrazu narodowościowego terenów niejednorodnych etnicznie.

Adam Doboszyński tak pisze w swoich studiach politycznych:

wśród cech, określających przynależność narodową człowieka, można odróżnić cechy obiektywne i subiektywne. Do pierwszych należą język, obyczaj, wiara, wykształcenie, charakter, pochodzenie itp. Cechy subiektywne to świadomość przynależności do danego narodu, gotowość ponoszenia dla niego ofiar itp. Naogół cechy subiektywne i obiektywne pokrywają się. Bywa jednak, i to wcale nie rzadko, że człowiek cechami obiektywnymi (językiem itp.) należy do jednego narodu, a w swej świadomości uważa się za przynależnego do narodu drugiego.³⁶

Co innego jednak teoria, a co innego życie. Polskie nazwiska, których nie pozwalali sobie zmienić nawet Ślązacy, uchodzący za Niemców³⁷, świadczą o tym, że nie brakowało

³⁶ Adam Doboszyński, Teoria Narodu w Studiach Politycznych, Na Wychodźctwie, 1947, str. 150.

³⁷ Jan Broll, Kilka uwag o nazwiskach śląskich, str. 51-52.

Ślązacom cech obiektywnych i subiektywnych. Ze jednak te cechy nie zawsze decydowały przy spisach ludności i plebiscytach, to już jest wina nie tylko tego, że "lud Śląska, Pomorza nadodrzańskiego i Mazur germanizowano i prostytuowano"³⁸, ale również i tego, że lud ten stale terroryzowano.

G e r m a n i z a c j a i c z e c h i z a c j a .
Germanizacja wszelkimi sposobami i za wszelką cenę stanowiła podstawę niemieckiej polityki w odniesieniu do ludności polskiej Śląska, Wielkopolski, Pomorza i Mazur. Do polityki germanizacyjnej Niemcy wprzęgli nie tylko administrację państwową i samorządową, lecz również niemieckich pracodawców, finanse, szkolnictwo, a nawet religię. A Ślązacy mogli tylko przeciwstawić swój zdecydowany upór, choć czasem, przy gigantycznym natężeniu wysiłku germanizacyjnego opanowywało ich zwątpienie, jak np. w wypadku Sciskały i Gustlika w Wyrabany Chodniku: "Obydwom wydawało się, że napór niemczyzny wzmaga-
jący się z roku na rok, idzie jak olbrzymi zalew, jak rozhu-
kana powódź, której nic nie będzie się mogło oprzeć"³⁹

Najgroźniejsza była administracja państwowa, bo ta nie dopuszczała do rozwoju kulturalnego życia polskiego, które by wpływało na pobudzenie świadomości narodowej i było by skuteczną odtrutką na germanizacyjną truciznę: co więcej,

³⁸ Dr. Władysław Jan Grabski, Polska nad Odrą, Nisa i Pasłęka, Nakładem autora, Lignica, 1945, str. 66.

³⁹ G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 465.

ruina groziła każdemu działaczowi polskiemu przez szykany i grzywny administracyjne, prowadzące do ruiny finansowej. Doświadczył tego na sobie Wałoszek, doprowadzony przez Amtsmanna Langhorsta do kompletnej nędzy, a nawet do zabójstwa policjanta Rotha i samobójstwa.

Tę samą rolę spełniali niemieccy pracodawcy, zwłaszcza fabryki i huty w rękach niemieckiego kapitału. I znowu przykładem może być Wałoszek, zwolniony z pracy. Ci, co wyrzekali się polskości mogli liczyć na względy tak administracji, jak i na łatwiejszą i lepiej płatną pracę.

Szczególną uwagę zwrócili Niemcy na szkolnictwo, chcąc młode dusze śląskich dzieci zatruć i przekształcić na niemiecką modłę, gdyż po niepowodzeniach ze złamaniem starszej generacji liczyli na to, że tylko szkoła może dać trwałe rezultaty.

Zastosowano przeto w szkole powszechnej w mieście i gminie przemysłowej różne metody, zależnie od potrzeb - tu łagodność, przymilenie się, gdzieindziej terror... Najczęstszym powodem najsurowszej chłosty było mówienie po polsku w obrębie szkoły.

Jest o tym mowa w Wyrabany Chodniku. Dzieci ligockie, za przykładem dzieci wrzesińskich stawiają bohaterski opór, nie chcąc odpowiadać po niemiecku na lekcji religii. Wprawdzie większość tchórzy, jednak Karlik Szeroki i Helenka Wałoszkowa mimo katuszy wytrzymują do końca. Dwoje tych nieletnich

40 Jan Broll, Dom polski na Górnym Śląsku a szkoła niemiecka, w Śląskiej Ojczyźnie, str. 59.

dzieci, za swój upór przy polskości zostaje skazanych na kilkomiesięczne więzienie "za niemoralność", jak opiewa wyrok sądowy.⁴¹ Słusznie jednak zaznacza proboszcz ligocki: "To ich nie złamie. Przeciwnie - zahartuje w polskości".⁴¹ I miał rację, bo niemiecki terror wydmuchał tylko plewy, a zostały czyste, zdrowe ziarna.

Czeskie wysiłki zmierzające do wynarodowienia ludności polskiej i wchłaniania jej w społeczność pzeską były znacznie świeższej daty i nie tak groźne, jak niemieckie, bo nie poparte siłą, której na szczęście Czesi nie posiadali w cesarskiej Austrii, dysponując tylko funduszami i kierowniczymi stanowiskami w przemyśle zagłębia karwińskiego. Zatrudnieni w nim czescy inżynierowie, urzędnicy i dozorczy

po groźą utraty korzystniejszego zarobku zmuszali górników do wysyłania swych dzieci do szkół czeskich, do wstępowania do ich "misticznych", do "Czternarskich Besed" i do innych "Spolkow". Wobec ulegających robotników okazywali swą łaskawość, dla opornych stawiali się wielmożnymi a surowymi panami.⁴²

Gdy napływ Czechów zwiększył się, założyli koło karwińskiej kopalni szkołę, zaczęli sprowadzać trupy teatralne, dawać przedstawienia, chcąc tym zwabić ludność polską. Poczęli się również wciskać w środowiska polskie, przychodzić do polskich towarzystw, mówić o słowiańskim braterstwie, lecz gdy to nie pomagało, a szkoła i sala teatralna zaczęły świecić pustkami. Na dodatek Polacy zaczęli usuwać Czechów ze swych

41 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 208

42 id., tom 1, str. 239

towarzystw i zwracać składki, tłumacząc się statutami. Wówczas Czesi poczęli się mścić: sztygar Dostał, ten typowy Czech w Wyraabanym Chódniku

przedzierzgnął się teraz, podobnie jak inni Czesi karwini-
scy - z przyjaciela polskiego robotnika w jego mściwego
wroga. Gdzie mógł, dawał się we znaki. Nadużywał swojej
władzy, rzetelnie. Spostrzegł pod szybem niedopełniony
wózek węgla, odpisał go kopaczowi. Został w przodku od-
poczywającego górnika, zapisał go do kary. Znalazł szer-
sze miejsce w ścianie niezabudowane, spadała kora piętka
na wszystkich kopaczy.

Początkowo Czesi nie byli niebezpieczni, jednakże z bie-
giem czasu akcja ich ulegała nasileniu, w miarę jak zaczęły na-
pływać fundusze: rozdrażnieni oporem, nie ograniczali się tyl-
ko do represji w kopalniach i hutach:

Rozpoczęli zażartą walkę o zdobycie zarządu gminy
w Dąbrowie. Walczyli z tamtejszym proboszczem o czeskie
nabożeństwa, walczyli o szkołę, wybijali okna w domach
wybitniejszych robotników, zniszczyli nagrobki z polskimi
napisami na cmentarzu... A co najgorsze, że większość tych
Czechów rekrutowała się ze zbałamuconych Czechów. Za lepszy
zarobek godzili się na posyłanie dzieci do szkoły czeskiej,
oni tworzyli bojówki, prowadzone przez czeskich prowodyrów
z Ostrawskiego. Między nimi znajdowało się sporo tak zwa-
nych "pyrcoków". Byli to robotnicy, którzy przyszli za
chlebem z Małopolski, od Krakowa i Żywca, a którzy skusze-
ni zapłatą, wyzbywali się sumienia narodowego.⁴⁴

To też Guślik, przekonywany przez odczytanego wuja Wałosz-
ka, który czytał w gazetach o propagowanym przez Czechów pan-
slawizmie, nie bardzo się zgadza, że Czesi nie są tacy znowuż
źli, gdyż przecie dążą do stworzenia wspólnego frontu sło-
wiańskiego przeciw Niemcom: nie trafia to do przekonania

43 G. Morcinek, Wyraabany Chodnik, tom 1, str. 239

44 id., tom 1, str. 362

Gustlika, który

wierzył mocno, że Czesi są takimi wrogami Polaków, jak Niemcy, bodaj czy nie gorszymi, bo maskujący się rzekomem braterstwem i szczepowem powinowactwem, - Hy, jo wiem - myślał głośno, wracając od wuja do domu - pletą tam cosi o braterstwie, głowę zawracają innym, a jak jeny mogą, to nas udrzą. Pierońskie złodzieje....⁴⁵

Wynaradzająca akcja czeska, opisywana przez Morcinka miała na celu wykazanie liczebnej przewagi elementu czeskiego, by pokazać światu, że Zaolzie z bogatymi kopalniami i rozwiniętym przemysłem jest terenem czeskim i powinno być włączone do czeskiej gospodarki. To też słusznie stwierdza dr. Bajorek: "Stosunek Czechów do Śląska cieszyńskiego nie był zresztą nigdy stosunkiem emocjonalnym, lecz w przeciwieństwie do Polski, stosunkiem nawskroś ekonomicznym"⁴⁶

K a t o l i c y z m j a k o n a r z ę d z i e
g e r m a n i z a c j i. Jak już wspomnieliśmy przy omawianiu tła religijnego, zwierzchnia władza kościelna Górnego Śląska, którą była kuria biskupia we Wrocławiu, nie tylko że nie występowała przeciwko nie chrześcijańskim metodom germanizacyjnym administracji i kapitału niemieckiego, ale nawet aprobowała je, przeszkadzając księżom polskim w pracy na niwie katolicko-narodowej. Przykładem tego jest w Wyrabany Chodnik ks. Janowski, proboszcz Ligocki, który ucząc dzieci w szkole religii, kazał im przepisywać katechizm i w ten

45 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 364

46 Dr. F. Bajorek, Śląsk Cieszyński, art. w Biuletynie Związku Polskich Ziemi Zachodnich.

sposób uczył je praktycznie języka polskiego, czytania i pisania. Ale konsekwencje nie dały na siebie czekać:

Ksiądz proboszcz dostał gruby list z kurii biskupiej we Wrocławiu, donoszący, że zwalnia się go z obowiązku uczenia religii w szkole ligockiej, z wyjątkiem przygotowania dzieci w kościele do pierwszej spowiedzi i komunii świętej w ciągu czterech dni każdego miesiąca. A więc już nie w szkole, a w kościele.⁴⁷

Było to w okresie strajku szkolnego, który trwał w Poznańskim od października 1906 roku do maja 1907 roku. Do strajku tego, zwłaszcza po katowaniu dzieci wrzesińskich, chcieli się przyłączyć i polscy mieszkańcy Ligoty, których duchowych przewodnikiem był ksiądz proboszcz: otrzymał on jednak "zarządzenie księdza biskupa, zakazujące popierania myśli o strajku szkolnym... także list, zwalniający go z urzędu katechety szkolnego"⁴⁸

Tego typu stanowisko kurii wrocławskiej wobec polskiego kleru byłoby zupełnie zrozumiałe, gdyby również klerowi niemieckiemu zakazano działalności politycznej i germanizacyjnej. Tymczasem było inaczej. Katolicka partia niemiecka "Centrum" była na Śląsku bardzo silna, posiadała duże wpływy, które wukorzystywała dla germanizacji, posuwając się tak daleko,

47 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 188

48 id., tom 1, str. 189

że wykorzystywała dla niemieckiej polityki nawet ambonę i konfesjonał.⁴⁹ Wspomina o tym i Morcinek, pisząc o renegackiej działalności zniemczonych księży, usiłujących wyzyskać religię dla walki z polskością, namawiając Ślązaków do głosowania przeciw Polsce podczas plebiscytu:

Zapytaj się Serca Jezusowego - pisał w swej broszurce osławiony renegat, ksiądz dr. Paweł Nieborowski, - zapytaj się Serca Jezusowego, mój kochany Górnoślązaku, jak masz głosować w ów dzień ważny.... Sw. Benedykt, sw. Bonifacy i sw. Dominik powiedzieliby ci: Nasi synowie, mnichy z Niemiec, was Górnoślązaków nawracali pod obronę miecza katolickiego cesarza Rzeszy rzymsko-niemieckiej... A święta Jadwiga powiedziałaaby: Dzięcko śląskie, dla miłości Boga i mojej, zostań przy Śląsku, przy kraju niemieckim... i tak samo głoszą święty Jacek, święta Bronisława, święty Czesław, który spoczywa we Wrocławiu. Oni byli Górnoślązakami prawdziwymi, umieli tak po polsku, jak i po niemiecku i szukali nie królestwa polskiego, lecz królestwa Bożego... Głosuj więc bracie Górnoślązaku i Siostrzo Górnoślazaczko za Niemcami, twoją ojczyzną.⁵⁰

Nie można się dziwić, że ks. Woźniak, występujący epizodycznie w Wyrąbanym Chodniku, słysząc i czytając taką kazuistykę, swych konfratrów, nie wdaje się z nimi w dysputę teologiczną, lecz chwyta za karabin i wspólnie ze swymi wiernymi szuka królestwa, które byłoby zarazem i polskie i niebieskie.

R o l a p r a s y. Zarówno Niemcy jak i Czesi zdawali sobie doskonale sprawę z tego jak niezmiernie ważnym czynnikiem w uświadomieniu narodowym i urabianiu opinii jest prasa, to też jedni i drudzy wydawali na Śląsku Gornym i Cieszyńskim pisma w języku polskim, pomyślane jako narzędzie germanizacji lub czechizacji: jednocześnie miały one na celu

⁵⁰ G. Morcinek, Wyrąbany Chodnik, tom 3, str. 414-415, z broszury ks. dr. Pawła Nieborowskiego Dobra Bada księdza katolickiego, Wrocław, bez roku i wydawcy.

uniestwianiewpływów prasy polskiej, która była względnie rozbudowana, o czym pisze również i Morcinek w związku z postacią Kozdonia, który "zatrzył dusze ludzkie renegackim jadem":

Zaczął wydawać gadzinowe pismo "Ślązaka", pisane w języku polskim, a plujące na wszystko co polskie i napędzające nieświadomiony lud koło Skoczowa w pazury niemieckie, Całe Skoczowskie aż po Bielsko i po Cieszyn zaświnił i splugawił ten zaprzaniec. Tamtejsi ludzie cieszyli się, jak widzieli, że wojska polskie cofają się pod Dkoczów i na głos krzyczeli, że "zawszonych Polaków djabli bierą"... Wprawdzie nie wszyscy tacy, ale moc ich jest, bardzo moc, co żywią do wzrastającej Polski nienawiść i co mówią, że "im to wszystko fuk. Czy należą do Polaków, czy do Czechów, byleby jeno dobrze masło a wajca na targu sprzedawali... Ale woleliby już do Czechów. To wszystko robota Kozdonia. A kiedy w Skoczowie grzebano siedemnastu żołnierzy polskich, co polegli w walkach z Czechami, i trumny ich wieziono na prostych wozach, to jęna bestja szwabska... ale nie szwabska, lecz renegacka, stojąca w progu swego domu - w Skoczowie to już było - śmiała się i na drugich wołała, że "polskie świnię wieżą zarznięte"⁵¹

Jak z tego wynika, Morcinke podkreślał wyraźnie niszczącą akcję gadzinówek, które sprawiały spustoszenie w niewyrobinnych umysłach. Wspomina również o roli prasy polskiej, podkreślając jej dodatni wpływ na urabianie opinii:

Hm - nadymał się Gustlik - myślisz, żech jest tako trąba? Albo to mało się o tem narozprowiomy w Czytelni, a przedtem, gdech jeszcze robił na dole, małośmy to się namówili na błoniach przed szychtą i po szychcie?... A dyć przeca gazety nasze piszą.

- Gazety? A jekie?
- No, "Gwiazdka Cieszyńska i "Dziennik Cieszyński" i "Głos Ludu Śląskiego.
- Bo my zaś tam czytali "Pracę" i "Górnoślązaka"⁵²

51 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 306-307

52 id., tom 1, str. 246.

W innym miejscu, epizodycznie wprawdzie, wspomina Morcinek o jednym z publicystów Śląska Cieszyńskiego, księdzu Londzinie, który był nie tylko posłem do parlamentu wiedeńskiego, lecz również "w pismach i publikacjach zbijał wywody czeskie",⁵⁰ zwłaszcza we wspomnianej Gwiazdce Cieszyńskiej, której był redaktorem. Nie podkreśla natomiast roli Korfantego, jako publicysty, który założył Górnoślązaka i był jego redaktorem. Opisując okres walki wyrborczej przed plebiscytem, niedostatecznie podkreśla rolę prasy, ograniczając się tylko do krótkiej wzmianki o Kocyndrze i Pieronie.⁵⁴

S ł u ż b a w z a b o r c z y m w o j s k u.
 Pewien wpływ na kształtowanie poczucia narodowego Ślązaków miała służba w armiach zaborczych, przy czym służba w armii pruskiej, jak to wynika z Wyrabanego Chodnika, wywierała groźniejszy wpływ, niż służba w armii austriackiej. W armii austriackiej spotykał się element rozmaity, przedstawiciele wszystkich narodów wchodzących w mozaikę Austro-Węgier. W rozdziale opisującym udział Gustlika w wojnie w szeregach armii austriackiej, występuje fragmentarycznie "Leutnant Popowicz świania... Oberleutnant Dragon, druga świania...", sierżant Nedbal

50 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 241

54 id., tom 2, str. 445

55 id., tom 2, str. 52-53.

węgierscy honwedzi - przykłady niejednolitego elementu armii austriackiej.

Znacznie groźniejszy wpływ wynaradwiający wywierała na młodych Górnoszlazaków służba w armii pruskiej, czego przykładem jest syn Wałoszka, Józef, który służąc w głębi Niemiec, widząc ich potęgę i zakochawszy się na dodatek w Niemce podczas swej służby, śmie swemu ojcu powiedzieć:

To wyście głupi... Jak długo byłem w domu, wierzyłem wam, poszedłem do świata, na oczach przewidział... Niemcy to potęga, to kultura... a wy ze swoją polską... Ha... ha... Niemcy, to cały świat im należy... to siła... a wy... ze swoją polską rychli zdechniecie, niż... nie szarpaj się Vater... ja się obydam bez ciebie... Ja będę u Niemców panem, a ty u swoich głupich Polaków chacharem...⁵⁶

Stało się jednak inaczej, Józef przekonał się po niewczasie, że zdrada narodowa, jak każda inna, mści się, że można się zaprzeć polskości, ale nie można usunąć goryczy zaprzaństwa i przynależności narodowej. W piekle pod Verdun przyznaje się swemu bratu, Emilowi, że Margot, z którą wziął ślub w czasie służby wojskowej

uciekła od niego z jakimś szubrawcem. Dzieci zostawiła. Ale dzieci mu obce... Naśmiewają się z niego. Najstarsza córka, ledwie umiejąca mówić, polską świnią go nazywa. Od matki to przejęła. Nie wiedzą dzieci, co mówią. Nie rozumieją tego. Matka wiedziała jednak, jak mu zatruć serce. Niech dzieci wypominają mu jego polskie pochodzenie, niech go kopią, pluja... - Stało się, kończy Józef - Teraz już nie czas narzekać. Zapóźno.⁵⁷

56 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 309-310

57 id., tom 2, str. 107

nawet Emil, ta najbardziej bojowa postać Wyraabanego Chodnika, omal nie zatracił się również w morzu niemieckim podczas służby wojskowej, dzięki wpływowi pruskiego militarysty i niszczących moralnie skutków wojny:

Wojna przeorywała w nim wszystko, co z domu wyniósł. Tworzyła w nim nowe serce. Etyka jego upraszczała się. Bezwiednie ulegał przekonaniu, że wszystko co mu dały dziecięce i pacholące lata, to tylko balast, który trzeba zrzucić, jak łachman zużyty, niepotrzebny już. Bóg, miłość, dziecięce wzruszenia, radość uwielbienia czegoś, wszystko to było zlepkiem niezrozumiałych pojęć bez treści i kształtów. Stał jakoby na wzgórzu wyniosłym, skąd daleko może spojrzeć. Za sobą widzi zmurszały świat starych pojęć bez treści i kształtu, które wojna zgruchotała.

W ciągu tych kilkunastu miesięcy, które spędził w towarzystwie lotników, zjednał sobie ogólny mir i podziw. Jego brawurowe loty, wycieczki, pościgi, skoki ze spadochronem z płonących maszyn, owe pogardliwe igranie ze śmiercią, szukiwanie niebezpieczeństw, w końcu szybki awans z szeregowca na sieżanta, wszystko to pozyskało mu ludzi. Lubili go, szanowali i bali się.⁵⁸

Nie zerwał jednak Emil więzów z rodzinnym domem i powrócił by wziąć udział w walce z Niemcami i dalej poprowadzić do końca dzieło rozpoczęte przez ojca. Niewątpliwie wpłynęło na to postanowienie nie tylko dziedzictwo krwi, lecz również w niemałym stopniu, poczucie krzywdy, jakiej doznali ojciec, matka i Helenka. Tych wszystkich krzywd o których mówili z Józefem pod Verdun:

Emil o ich ojcu opowiada. Wspomina wszystko, co było. Józef zaciska pięści, zaciska szczęki, żeby nie krzyczeć. Niemcy ojca z ziemi wyrzucili, domu nie pozwolili wystawić, śmierci jego winni, Helenkę zhańbili... Słyszysz bracie? Ci Niemcy, dla których my tutaj ginimy. Matka na poniewierce,

⁵⁸ G. Morcinek, Wyraabanego Chodnik, tom 2, str. 214-213

Helena na poniewierce, domu własnego nie mamy, u obcych ludzi przytułku szukają...⁵⁹o ci Niemcy uczynili, dla których my dzisiaj ginimy.

Z przykładów tych wynika, że poczucie narodowościowe na Górnym Śląsku było wypadkową wielu czynników, dodatnich i ujemnych wpływów, wartości materialnych i całej gamy uczuć ludzkich, niekiedy od drobnych nawet odruchów emocjonalnych, od gwałtów, bestialstwa i podłości, lecz również od Golgoty męczeństwa, cierpień, poświęcenia i bohaterstwa. Jeśli chodzi o te właśnie tematy, Wyrobany Chodnik daje ich całą wielką i różnorodną gamę.

59 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str.106

ROZDZIAŁ III

POLSKIE ŚRODOWISKA

TYPY I CHARAKTERY

Karwina i Ligota, jako typowe środowiska górniczego Śląska -- kopalnice i huty, jako kuźnice twardego i społecznego człowieka -- Wpływ walki na kształtowanie typów i charakterów -- Dom rodzinny fundamentem polskości -- Kościół w Ligocie, jako twierdza polskości -- Wałoszek, symbol walczącego i cierpiącego Śląska -- Emil i Gustlik, przedstawiciele młodszej generacji -- inne typy męskie -- typy kobiet śląskich -- inteligencja i duchowi przywódcy Ślązaków -- Synteza cech śląskich.

K a r w i n a i L i g o t a , j a k o t y p o w e ś r o d o w i s k a g ó r n i c z e g o ś l ą s k a . .
Józef Chałasiński, znawca polskich problemów ludowych i socjalnej struktury wsi polskiej, tak pisze o różnicach między byłym zaborem niemieckim a resztą polski: "Rozwój ekonomicznych i społecznych stosunków w b. zaborze niemieckim ukształtował odrębnie strukturę wsi wielkopolskiej, pomorskiej i śląskiej." ¹ Morcinek biorąc za tło swej akcji Ligotę na Górnym Śląsku, a Karwinę na Śląsku cieszyńskim, nie rysuje ich strukturalnie, nie daje nawet, chyba fragmentarycznie, opisu miejscowości, nie rysuje ich składu socjalnego - przedstawia je prawie że wyłącznie jako rdzennie polskie osiedla górnicze, nawet nie jako gminy wiejskie, czy miejskie. To też trzebaby

¹ Józef Chałasiński, Młode pokolenie chłopów, zagadnienie kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce, Kzym 1946 wyd. polskiej IMCA przy APW, tom 1, str. 182.

do określenia Chałasińskiego dodać - "szczególnie w ośrodkach górniczych". Bo jednak morcinkowi górnicy, zwłaszcza w Ligocie, nie są elementem robotniczym w stu procentach i mimo swojej pracy w przemyśle, zachowali wiele właściwości ludowych, chłopskich, zwłaszcza, że niektórzy z nich, jak Wałoszek, posiadają własne zagrody. Górnicy Ligoty i Karwiny są ściśle związani z ziemią, której pozbawiony jest np. robotnik Łódzki w powieści Andrzeja Struga Dzieje jednego pocisku. Innym świadectwem jest matka Gustlika, chodząca do pracy na roli: świadczą też o tym powstańcy ligoccy, zagrzebujący broń i granaty "pod kupami gnoju, w sąsiedkach pod snopami"²

Karwina, rozrastając się zaczęła powoli zatracać swój wiejski i ludowy charakter, Ligota, uwieczniona przez Morcinka posiada jeszcze, choć nie w pełni, piętno wiejskie, ludowe:

Gustlik patrzył na przechodzących robotników i dziwował się. Górników poznawał odrazu. Mimo odświętnych ubrań nic się nie zmienili. Tacy sami, co w Karwinie. Te same zapadłe policzki, zapadłe oczy, zera blada, jakby oprószona miałem węglowym, to samo spluwanie przez zęby i to samo pochylenie bark, co u hawierzy karwińskich. Szli ciężko. Pobok dreptały ich baby, wystrojone inaczej, aniżeli w Karwinie. Szerokie suknie i jakle, chustki na głowach i czepki pod niemi, okrywające wierzch czoła, jakieś wzorzyste hacki, wszystko to w niczem nie było podobne do ubioru karwinianek. Bo w Karwinie dziewczyny i kobiety nosiły się nawpół z pańska. Jedwabne chustki, obcisłe bluzki, wąskie suknie, a u dziewczyn wysokie "budy", uczynione z włosów nad czołem, nadawły im pokostu miejskiego. Zauważył także robotników o przekrwionych oczach, z łuszczącą się, czerwoną, jakby przypaloną cerą, z dłońmi popuchniętymi, z rudemi oparzeniami. Zrozumiał, że to hutnicy.

2 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 371.

Lecz chłopcy znowu buli ci sami, co w Karwińskim. Z oczu było widać, że to takie same wybiokna i drapichrusty i cwa- niaki, co na Granicach, czy na Sowińcu, czy w inną kolonię karwińską.

Prawie wszystkie polskie postacie Karwiny i Ligoty, kreślone przez Morcinka, to górnicy lub hutnicy, a nawet te nieliczne, nie będące nimi, są ściśle związane ze światem górniczo-hutniczym, jak ksiądz Janowski, karczmarz Szuścik, czy nawet Korfanty występuje w Wyrabany Chodnik jako jedna z postaci powieściowych, pomiędzy górnikami i hutnikami, gdy przyjeżdża do Ligoty, by wygłosić przemówienie i służyć radą robotnikom Ligoty.

K o p a l n i e i h u t y j a k o k u ż n i -
c e t w a r d e g o i s p o ł e c z n e g o c z ł o -
w i e k a. Wpływ pracy na wygląd zewnętrzny górników i hut-
ników został przedstawiony przez Morcinka w wyjątku cytowanym
w poprzednim paragrafie. Bodaj jeszcze większy wpływ wywarły
kopalnie i huty na psychikę śląskich ludzi. Problemowi temu
poświęca autor bardzo wiele miejsca i zdaniem naszym Wyrabany
Chodnik jest bardzo ważnym przyczynkiem literackim na temat
wpływu wykonywanej pracy na psychikę człowieka wogóle, a na
formowanie się psychiki Ślązaków w szczególności. Wpływ ten
można zróżniczkować na wpływ na jednostkę i wpływ na całą
grupę społeczną.

Więcej miejsca niż wpływowi huty poświęca Morcinek
wpływowi kopalni, w której nad górnikiem stale wisi śmierć,

zwłaszcza przy pracy zwanej "rabunkiem", polegającej na wyciąganiu niepotrzebnych już filarów. Sciskała był specjalistą od "rabunku" i w tej pracy zapamiętywał się, nęciło go niebezpieczeństwo i cieszył się każdorazowym zwycięstwem nad niebezpieczeństwami i zasadzkami kopalni. Mógł strop trzeszczeć, mogły sypać się już drobne ułamki

Sciskała nie ustępował. Zeby przynajmniej raz jeszcze prasać perlikiem o upatrzony pięt, jeszcze raz podbiec pod tamten nawisły blok olbrzymi co już się chyli i za drobny ułamek sekundy runie z wyciem na spong, uprzedzić go i porwać pozostawiony kilof czy łopatę, potem odskoczyć w ukrycie i wyczuwać tę dziką opętańczą radość, że potrafił śmierć okpić. W takiej chwili dziwnym stawał się człowiekiem. Niktby go był nie poznał. Oczy mu gorzały, mięśnie bezwiednie przeżyły się, jakby do ostatecznego skoku, pięści zWierały się w twarde młoty, a serce... dygotało z radości. A kiedy w ostatnim okamgnieniu przypadał do chroniącej ściany i oczy sycił zachłannie widokiem skołtunionej burzy we filarze, szeptał przez zaciśnięte zęby: - Ale widzisz pieronie... Jednakżeś mnie nie dostołał....⁴

Praca w kopalni wymaga, ze względu na rożące niebezpieczeństwo, błyskawicznej orientacji i koniecznej czasem brutalności. Ciągłe niebezpieczeństwo wyostrza instynkt i wyrabia orientację, czego przykładem może być współpracownik Sciskały, Kuczera. Gdy filar uwięził Sciskale palce prawej ręki w szczelinie, a strop zaczął trzeszczeć, Kuczera bez namysłu uciął Sciskale palce siekierą, pchnął go pod ścianę i sam skoczył -⁵ w ostatniej chwili. W parę sekund później strop zawalił się.

4 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 350

5 id. tom 1, str. 353

Podobnie w karwińskiej kopalni, gdy eksplodowały gazy, Gustlika ogarnia zabójcza panika i przerażenie graniczące z obłąkaniem. Wówczas skoczył sztygar Ramik i "co miał sił trzasnął go w twarz... Przerażenie minęło, ból je spłoszył"⁶.

Takie momenty wyrabiają silne poczucie wspólnoty, ostrej i brutalnej czasem, ale ważnej i podstawowej w górniczej społeczności, bo od współpracy zależy nieraz życie dziesiątek a nawet setek górników. To poczucie jest tak silne, że wyrabia w ludziach poczucie spełnienia obowiązku wobec społeczności, nawet za cenę utraty własnego życia, nawet gdy obowiązek ten formalnie nie istnieje. Tak przy spełnieniu tego obowiązku ginie ojciec Gustlika, tak postępuje sam Gustlik, tak czyni Karlik Szeroki: ratuje towarzysza od zalewu, unosi go, ale sam ginie. Górnicy ligoccy pyszną się tym, że mają między sobą takich ludzi jak Karlik, ale uważają to za coś zupełnie naturalnego:

- Bo wy se myślicie - mawiali - że górnik boi się śmierci? Psinić się boi. Jak się kamratowi ścigo, pójdzie po niego, i chociażby pazurami, a jednak go wydrze przegrzeszonej śmierci. No ni?,, Niektórzy się zastanawiali, dlaczego tyle rozgłosu uczyniono z powodu poświęcenia się Karlika. - Mój Bożyczku kandy... Czy to jest co takiego? Poszoł, wyratował starego Wierba, a że som to życiem przypłacił, wielkie dziwy? Szkoła synka jest. To prawda. Ale kiedy to nima nic takigo.⁷

6 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 148

7 id., tom 1, str. 424.

Wychowawczym jest również wpływ huty, kształtującej zimnego rozważnego człowieka. W kopalni górnik igra niekiedy ze śmiercią, jak Sciskała lub Gustlik, gdy jeszcze pracował w Karwinie: kiedy przybył do Ligoty i rozpoczął pracę w hucie, "od maszyn nabierał zimnej czujności" a w gorączce huty "uczył się wymaganej chytryści wobec wszystkiego, co na jego siły czyhało", uczył się również ekonomii sił, przyswajając sobie "krótkie a wymyślne ruchy, któreby oszczędziły jego siły".

A równocześnie rozumiał najjasno, że w nim samym coś tężeje i zwierza się w twarde chropowaty surowiec, jak tamto żelazo, co z onych płomieni wraz z Handzlem wyzwala i wygrzebaną ścieżyną do piaskowych wnęk prowadzi. Ale co to było, nie wiedział. W każdym razie coś takiego, co oczom zimnego patrzenia używa, a czucie ludzkie czemś szarem powleka.

Wpływ kopalni i huty jednakowy jest tak na Śląsku Cieszyńskim, w Karwinie, jak też na Śląsku Górnym, w Ligocie. Gustlik medytując nad bohaterską śmiercią Karlika i nad poświęceniem swego ojca, który dobrowolnie zjechał do kopalni, by ratować swoich towarzyszy, konkluduje: "Widać, że my hawierze, to już tak jakby z jednego pokolenia pochodzimy".⁹

W p ł y w w a l k i n a k s z t a ł t o w a n i e t y p ó w i c h a r a k t e r ó w. Nie tylko praca w kopalni i hucie wywarła wpływ na specyficzny charakter ludzi Śląska - dołączał się do tego jeszcze wpływ walki z niemieckim

8 G. Morcinek, Wyrobany Choćnik, tom 1, str. 288

9 id., tom 1, str. 426.

najeżdżcą, a na Zaolziu z czeskim, nie tak jednak groźną zaborczością, na dodatek znacznie świeższej daty. I to, opierając się na Morcinku, jest głównym powodem różnicy między twardszymi Górnoszlązakami a bardziej miękkimi mieszkańcami Zaolzia, stwardnieli i oni w walce z czechizacją, jednak nie do tego stopnia, co Górnoszlązacy, wobec których stosowano bardziej nieludzkie metody i w znacznie dłuższym okresie czasu.

Różnice te widzimy najlepiej w postaciach Gustlika i Emila, z których pierwszy jest przedstawicielem Śląska Cieszyńskiego, a drugi Śląska Górnego. Niezależnie od tego, Morcinek raz po raz wyraźnie podkreśla te różnice.

Emil i Marek, którzy po ucieczce z Górnego Śląska biorą udział w pracy propagandowej przed plebiscytem na Śląsku Cieszyńskim, zżymają się i złoszczą, że renegat Kozdoń może siać swoją propagandą takie spustoszenie między nieświadomą ludnością: "Pierona, jobych go zabił... mawiał zawzięty Marek. - Jo też - dodawał Emil. I dziwili się braciom z Cieszyńskiego, że mają takie zajęcze serca, jak określali ich bierność w stosunku do kozdonłowej roboty"¹⁰

Pracę propagandową w postaci ulotek, afiszy, nazywali robotą "do bani". "Jobych pieronów prał, a nie macoł się s nimi" - dodawał jeden, to drugi.

10 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 347

11 id., tom 2, str. 346.

Wyjątki te podkreślają zawziętość i większą bojowość Górnoślązaków, cechy które wyrobiły się w nich w zetknięciu z Niemcami. Potempa bez litości morduje żołnierzy Grenz - schutzu, a na zapytanie czy nie boi się grzechu, odpowiada:

A czy jak pies, jak jest przy budzie uwiązany, a przyjdzie jaki chachar i bije go kamieniami, czy ten pies też może się bać grzechu?... Inaczej nas też przeklęte szwoby nie nazywają, jak "polnische verfluchte Hunde". Toż są psy i jako psy gryziemy. A gryźć byśmy, aż ich zagryzimy...

Ligocki proboszcz tłumaczy polską zawziętość, modląc się za swych bojowych parafian, mordujących Niemców wzamian za doznane bestialstwa i krzywdy:

Strute są ich serca do dna, strute ninawiścią, za którą ponoszą winę tamci, Niemcy....Boże przebacz im... Oni niewinni... Oni się tylko bronią... Każde zwierzątko najdrobniejsze, każdy robaczek najlichszy¹³ broni się, bo Ty tak chciałeś... Oni to samo czynią...

Jakoż bronili się Górnoślązacy tak, że Gustlika czasem ogarnia przerażenie. Gdy w chwilach takich patrzył na Marka i Emila "obydwaj patrzyli spokojnie na niego. Bez ciężnia wzruszenia. W źrenicach ich błyskały niesamowite, zimne, szkliste, szare płomienie"¹⁴. Właściwości te wyrobiły się w nich przez ciężką pracę zawodową i jeszcze cięższą walkę.

D o m r o d z i n n y f u n d a m e n t e m
p o l s k o ś c i. Jedynym miejscem, gdzie polskość mogła

12 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 296

13 id., tom 1, str. 495

14 id., tom 2, str. 311.

krzewić na Górnym Śląsku był dom rodzinny, stający się ucieczką i wytchnieniem od agresywnej i zachalnej niemczyzny. Takim domem - ostoją polskości jest nawet dom renegata Kowolla; jego żona, gdy męża nie ma w domu, rozmawia po polsku z kobietami przynoszącymi nabiał, nie tylko dlatego, że one nie rozumieją po polsku, ale w większym stopniu dlatego, że "łatwiej jej to przychodziło, boć przecież w domy, gdy jeszcze dzieckiem była, nie znano języka niemieckiego." Nawet z Helmą gawędziła chętniej po polsku, niż po niemiecku, bo "jakoś serdeczniej można było po polsku wypowiedzieć to, co matczyne serce czuło".¹⁵

Cóż dopiero mówić o domu patriotycznego Wałoszka - jego dom był nie tylko ostoją polskości, lecz również jej kuźnią:

Utarło się bowiem, że prawie co wieczora zbierało się u Wałoszka kilku sąsiadów. Zasiadali wszyscy wkrąg koło stołu. Wałoszek zaś nakładał okulary, otwierał książkę i czytał. Czytał powoli i z namaszczeniem. Każde słowo wypowiadał, jak ksiądz na ambonie, gdy ewangelię czyta. A tamci słuchali. I byliby tak słuchali nie wiedzieć jak długo, gdyby znużenie nie zamykało ócz, że powieki wraz ciężko się przywierały.¹⁶

Dom rodzinny był szczególnie odtrutką na jad sączony w serca dzieci, uczęszczających przymusowo do szkół niemieckich, gdzie nauczyciel udowadniał, że "nie tylko gwara,

15 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 338

16 id., tom 1, str. 159

"Wasserpölnisch", ale i właściwy język polski jest brzydki, rubaszny i pierwotny.¹⁷ Byliby może germańscy nauczyciele zdolali wmówić to dzieciom, gdyby nie czuwał dom polski:

Co nauczyciele zepsuli w szkole, naprawiali rodzice w domu. Wieczorami uczono swoje i sąsiadowe dzieci różnych historii, czytano książki, starsi chłopcy pilnowali młodszych braci, czy siostry, rozdawano sobie wierszyki, a kto się wcześniej nauczył, dostawał od ojca czeski, lub nawet dwa.¹⁸

To też tajnie podsycany w chatach wiejskich i w domach górniczych żar miłości do drogiej sercu mowy polskiej, a przez nią do wszystkiego, co polskie wybuchał jasnym płomieniem w historycznych manifestacjach polskości, jakimi były plebiscyt i powstania śląskie.¹⁹

k o ś c i ó ł w L i g o c i e j a k o t w i e r -
d z a p o l s k o ś c i . Zaslęgi położone przez kler katolicki w pracy nad utrzymaniem i zachowaniem polskości podczas długich lat rozbiorczej niewoli we wszystkich trzech dzielnicach polski są podkreślane nawet przez historyków polskich nieprzychylnie ustosunkowanych do kościoła katolickiego. Jakkolwiek Morcinek dość nieprzychylnie wyraża się o klerze niemieckim, a zwłaszcza o jego wyższych dostojnikach, to jednak

18 G. Morcinek, Wyrobany Chocik, tom 1, str. 157

19 Jan Broll, Dom polski na Górnym Śląsku a szkoła niemiecka, str. 58.

17 id. str. 60

kreśląc sylwetkę proboszcza ligockiego, księdza Janowskiego i opisując ligocką parafię oddaje hołd zasługom polskich kapłanów katolickich.

Święty księszoszek nasz - szeptali starzy ludzie. -
Święty nasz księszoszek.... - Zeby wszyscy księżdzowie tacy
u nas byli, nie byłoby tylu zbałamuconych, co Niemcom
swoje głosy oddali. On zaś szedł między nimi, jak zapo-
biegliwy gospodarz, radujący się w cichości swoim żniwom,
a któremu już czas spocząć.

Bo też napracował się staruszek proboszcz nie mało, dbając nie tylko o moralność i zbawienie powierzonych swej pieczy dusz śląskich, lecz również o polski ich charakter, o zdecydowanie polskie poczucie narodowe. Ligocka parafia, to nie tylko cierpiący, ale wojujący, a po przyłączeniu do polski, tryumfujący kościół. Świątynia ligocka, to prawdziwa twierdza polskości, to nie tylko skrycie, ale całkiem jawnie i otwarcie. Ksiądz Janowski głosi bojowe kazania, idzie nawet za nie do więzienia, uczy dzieci nie tylko katechizmu, ale i języka polskiego, a na pamiątkę pierwszej komunii świętej rozdaje dzieciom nie tylko obrazki, lecz również podręczniki historii polskiej (dostaje go np. Helenka). Nawet do liturgii przemycza elementy czysto polskie:

I tenci znak Boży, o patrzcie bracia, bracia i siostry na ołtarz, ten-ci znak Boży w tamtej glorii słonecznej, co w tej chwili promieniami złoci godło naszej Ojczyzny... i wskazał dłonią na ołtarz, gdzie u szczytu jarzył się srebrem orzeł polski, uchodzący u władz niemieckich za symbol Ducha Świętego. Podniosły się oczy ludu pod

malowany strop. Istotnie. Dojrzały rozpiętego orła białego na najwyższym gzymsie ołtarza, zawsze w mrokach przebywającego, a teraz oświetlonego zabłąkaną smugą promieni słonecznych.²¹

Nic więc dziwnego, że mając takiego proboszcza, polscy mieszkańcy Ligoty uznali go nie tylko za swego kierownika duchowego, ale również za przywódcę narodowego. Ksiądz proboszcz wie o wszystkim, radzi wszystkim, wskazując drogę i pomagając, czasem aprobując, czasem odrzucając. Jego odjazd do więzienia staje się patriotyczną manifestacją, a kiedy przysłany na jego miejsce dla sprawowania obowiązków duszpasterskich "german meisel" wychodzi ze mszą świętą, ludzie protestacyjnie opuszczają kościół. Nawet ministrant ucieka od ołtarza, by nie służyć Niemcowi, Centrowcowi:

Obiejrzał się ministrant. Był to karlik Szerokiego. Ubejrzał się, a nie widząc nikogo, przeląkł się. Wstał nagle z klęczek, i cwałem jął biec przez kościół do głównych drzwi. - Jo mu nie byda służył... jo mu nie byda służył... - wołał do ludzi zdziwionych jego ucieczką od ołtarza. Nie służ - przytaknął ktoś z ludzi, a inni odawali: Germanowi ni....

"Wojującym" kościołem jest również kościół w Karwinie. Po pierwszym kazaniu o Polsce, ogłoszonym w chwili wybuchu wojny przez ~~superiora~~ - jezuitę, lud samorzutnie zaczyna śpiewać "Boże coś Polskę". Organista karwiński, Sobik, przerażony, stara się stłumić ten narodowo-kościelny hymn polski i próbuje zagłuszyć go organami, grając "Gott erhalte, Gott beschutze",

²¹ G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 59

²² id., tom 1, str. 125

lecz widząc zaciśnięte wokół siebie pięści i słysząc kanciaste słowa "Pieronie, grosz "Boże coś Polskę", czy nie grosz?" - Sobik harmonizuje z ludem karwińskim i wkończy wraz z nim akordem: "Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, Wolność, racz nam wrócić Panie..."²³

W a ł o s z e k, s y m b o l w a l c z ą c e g o i c i e r p i ą c e g o S ł ą s k a. Wielkopolska miała swego Drzymałę - morcinkowym Drzymałą, przechodzącym bardziej okrutne piekło germańskie jest stary Wałoszek. Jeśli proboszcz ligockiego kościoła może być przyrównany do kierownika i teoretyka ruchu narodowego w Ligocie, to Wałoszek jest jego czynnym kierownikiem i przywódcą. Długie lata walki i cierpień, ciężka praca w hucie i poczucie współ-odpowiedzialności za polskość w Ligocie odbijały się nawet zewnętrznie na jego osobowości; Gustlik, patrząc na niego odczuwał nawet pewien lęk:

Wuj tak wyglądał, jakby wielka troska uciskała jego serce. Rzadko się uśmiechał. W oczach miał zimną, wszystkowiedzącą mądrość. Gdy matka lub któryś z otoczenia coś opowiadał, patrzył spokojnie w oczy i nieznacznie przytakiwał głową. Gdy się z czymś nie zgadzał, zaprzeczał dłonią. Wtedy nikt nie miał odwagi podtrzymywać swego zdania. Gustlik doznawał w jego obecności coś w rodzaju niewytłumaczonego lęku, który krępował jego myślenie i oniesmielał do reszty. Jego wrażliwą naturę urażał chłód idący od osobowości wuja. Nie umiał tego nazwać. Wyczuwał jedynie, że podniebny był, gdyby ciepłą dłonią dotykał zimnego żelaza. Rozumiał, że wuj go kocha, lecz to ciepło

idące z jego serca przebywało jakąś daleką drogę, że stopniowo wygaszło, zanim doszło do Gustlikowego serca.²⁴

Charakter i zewnętrzny wygląd Wałoszka wpływa nie tylko z walki, jaką prowadzi, nie tylko z troski o której wspomina Gustlik, lecz również z brzemienia cierpień i ciosów, jakie na niego spadają - a źródłem ich są Niemcy. Najpierw wysiedlają z Górnego Śląska jego brata, ojca Gustlika, dlatego tylko, że był Polakiem, a formalnie niby dlatego, że się nie urodził na Górnym Śląsku. Następnie kradną mu, wynaradawiając, syna Józefa. Przez Willicha bezczeszczą mu ukochaną, przybraną córkę, Helenkę. Wywłaszczają go z ojcowizny, którą zamieniają w kopalnianą hałdę. Administracja ściga go raz po raz za pozorne przestępstwa, nakładając grzywny i karząc aresztem. Nuta, mimo że jest dzielnym pracownikiem, zwalnia go z pracy przy pierwszej okazji; usuwają go nawet z mieszkania przyjaciela, a kiedy Wałoszek chce się budować na zakupionym kawałku ziemi, Niemcy nie pozwalają mu nawet, w myśl ustawy osadniczej, na zamieszkanie w lochu ziemnym, w którym i pies nie chciałby mieszkać; wreszcie, raz po raz, burzą mu piec. Wałoszek, doprowadzony do ostateczności, strzela do policjanta Rotha - drugie, po Willichu, morderstwo do którego został doprowadzony przez Niemców; sam popełnia samobójstwo. Mimo to nie został pochowany, jak samobójca na nie poświęconym miejscu i ukradkiem, lecz pogrzeb jego stał się pogrzebem bohaterskiego męczennika za sprawę narodową:

24 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 146

Sliczny pogrzeb miał Wałoszek. Prawie cała Ligota była i z okolic zeszło się moc narodu. Ksiądz proboszcz miał kazanie. Za to kazanie znowu wytoczono mu proces. O Niemcach mówił, co winni śmierci Wałoszka i żandarma Rotha. Ludzie na cmentarzu poturbowali komisarza, co nie chciał pozwolić proboszczowi dokończyć kazania. Do grobu go chcieli wrzucić. Proboszcz go obronił. I za to był karany biedaczysko. Niby, że ludzi podburzył swoim kazaniem. Marek włosy rwał z głowy i w głos pieronował. A potem klęknął nad grobem Wałoszka i wołał: "Przysięgam ci stary, że twoją śmierć pomszcza..."²⁵

Pomścił marek śmierć Wałoszka, sam przy tym ginąc, a rolę przywódcy Ligoty przejął od ojca syn jego, Emil.

Emil i Gustlik, przedstawicielem młodszej generacji. Stary Wałoszek jest przedstawicielem generacji tej, która stosowała bierny opór, nie występując jednak zbiorowo przeciw zaborcy z uzbrojoną dłonią. Gustlik, a zwłaszcza Emil, są reprezentantami generacji młodszej, która dzięki sprzyjającym okolicznościom ma możliwość walki czynnej, a przez nią szansę doprowadzenia do końca rąbania chodnika ku Polsce.

między Emilem a Gustlikiem są pewne różnice, poważne nawet. Występują one nawet w wyglądzie zewnętrznym, jakkolwiek są braćmi stryjecznymi. Emil odziedziczył po ojcu nie tylko kieroownictwo walki na ligockim odcinku, lecz również jego cechy zewnętrzne i wewnętrzne:

Ten sam zgarbiony nos, te same zaciśnięte usta, gdy się uśmiechać przestał i tylko słuchał, i to samo kupienie na twarzy, co u ojca. Wypukłe czoło i broda

o silnych konturach, podana w przód, znamionowały czającą się energię. Podkreślały ją mocniej niskie, gęste brwi nad głębokimi, szaremi oczyma.²⁶

Opis ten pochodzi z okresu, gdy Emil był jeszcze dorastającym młodzieńcem. W czasie wojny Emil przeszedł przez dalszą przemianę, stał się jeszcze bardziej zimnym, wyrachowanym, uległ wpływowi materializmu i zatracił dużo z moralnych wartości swego ojca. W pewnych momentach wyznaje podwójną moralność: jedną w odniesieniu do siebie, drugą - dla innych. W rozmowie z Gustlikiem twierdzi, że wolno mu uwieść dziewczynę i nie ma obowiązku się z nią żenić, ale gdyby ktoś uwiódł jego siostrę - co mu podsuwa Gustlik jako przykład "nie czyn drugiemu, co tobie nie miło" - to wówczas "tego pierona by zabił", gdyby to było wbrew jej woli, a gdyby to było za jej przyzwoleniem, to jużby tego "karlusa dopilnował, żeby się z nią musiał ożenić".²⁷

W walce z Niemcami Emil jest bezwzględny i nie ma skrupułów. Gdy podczas dyskusji na Śląsku Cieszyńskim na temat konieczności unieszkodliwienia kozdonia, Marek sugeruje zabójstwo, Gustlik wysuwa objeckję, że "zawsze to człowiek, choć niepodarzony - niech go Bóg sądzi", lecz Emil szydzi z nich, będąc realistą nie liczącym się tyle z nakazami etyki, co z potrzebą chwili.

26 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 129

27 id., tom 2, str. 231.

Drzystu-chlastu aż ku miastu... Jakbychmy tak bai na Górnym Śląsku mieli powiadać, żeby Niemców Pan Bóg sądził, za ich zbrojstwa, a nicbyśmy się nie bronili, ani nic, toby nos już downo zniszczyli. Pohnóg ich bydzie sądził, to jest prawda. Ale to bydzie kiesi. Ale nom się teraz krzywda dzieje... A co nom z tego przyjdzie, że kiesi, kiesi zostaną ukarani, kiedy teraz nom braci mordują i ojców katują, siostry hańbią i gwałcą....²⁸

Jednak i Emil ma swoje ciepłe, dodatnie strony: gdy widzi bezgraniczne uczucie Helmy, jakim go obdarza, nie drwi z niej, nie śmieje się, lecz przyjmuje to jej pierwsze dziewczęce uczucie z wdzięcznością i niespodziewaną u niej tkliwością, którą otacza również swego synka, Władysława.

Najważniejszą jednakże cechą Emila, odgrywającą poważną rolę w wyrąbanym chodniku, zwłaszcza w drugiej części, są jego zdolności dowódcy. Podporządkowują mu się w Ligocie, bez słowa sprzeciwu, nawet Marek i Sciskała, starzy przyjaciele jego ojca. Z wybuchem Trzeciego Powstania Śląskiego jest dowódcą kompanii i cieszy się pełnym zaufaniem swych podwładnych, dość często o wiele od niego starszych żołnierzy.

Emil jest typem nawskroś praktycznym, trzeźwym, otwartym, chodzącym po ziemi. Innym typem jest Gustlik. Zauważyła to nawet Helenka, gdy pierwszy raz spotkała Gustlika, jeszcze młodego chłopca wówczas: stwierdziła już wtedy, że jest zupełnie inny niż Emil. "Odczuła to bezwiednie, patrząc na jego miękkie rysy, pełne usta o falistej linii i na dziewczęcą

29

lekko cofniętą brodę." I takim też Gustlik pozostał - delikatnym, wrażliwym, choć

i u niego serce powlekało się nieraz jakby skorupą. Kiedy to było? Już wie. Kiedyś w kopalni w Karwinie. Potem przy maszynach na szybie wiatrowym... uczyły go zawziętości i zimnego patrzenia na codzienne sprawy. A potem w hucie?... Tam go uczył mądrości życia ujarzmiony ogień... A potem widoki śmierci najmilszych towarzyszy na hałdzie karwińskiej i w czasie powstań górnośląskich... I tamto, kiedy w Wilhelmie w pochylni popchnął wozy na idących ludzi, co śmierć nieśli... Wszystko uczyło go, a jeszcze się nie nauczył. Ustawicznie wraca do tamtych ckliwych³⁰ wzruszeń, godnych grypawych dziewczyn... Zapieronował...

Jeden drobny szczegół w czasie powstania jest wybitnie charakterystyczny dla Gustlika: w czasie natarcia wypadło mu położyć się koło zabitego, ubranego z pańska, chuderlawego, młodego Niemca. Gustlik zrywa ogromny liść, odgania muchy i przykrywa twarz zabitego.³¹

Wobec dziewcząt Gustlik jest ogromnie nieśmiały. Emil drwi niemiłosiernie z jego idealistycznego podejścia do niewiast:

Ty dycki w każdej chcesz widzieć jakiegoś niebieskiego anioła, a to wszystko konina. Jako jedna dzioucha, tako drugo. Każdo jeny o tym myśli, żeby dopaść chłopa, a morowego... Łodnego zawrczucha. Bo co jej po takim chłopie.... A ty se myślisz, że jej wystarczy, jak bydziesz ręce przed nią skłodoł, a wzdychoł, a oczami przewrocoł i po rękach lizoł... Wyśmieje się z ciebie i zbyte. A tyś zaroś taki potrzieszczony. Kaj jęgy uwidzisz szwarniejszo gębulka, już widżisz całe niebo.³²

29 G. Morcinek, Wyrobany chodnik, tom 1, str. 129

30 id., tom 2, str. 471

31 id., tom 2, str. 483

32 id. t. 2, str. 273

Po Gustliku spłynęły bez gładu okrucieństwa wojny i powstań, tkliwe jego i romantyczne serce zostało nienaruszone. Z tego powodu rzucił nawet służbę w polskiej policji, by wrócić do kopalni, w której pracował jego ojciec i dziadek, bo sam twierdził, że do policyjnej służby się nie nadaje, jest za miękki: gdy zobaczy małego chłopca, sierotę po powstańcu, kradnącego węgiel, to jeszcze mu pomoże podnieść ów węgiel i uciekać do domu. "Joby jeszcze złodziejowi pomógł co ukraść, jakbych wiedział, że to robi z biedy lebo z głodu. A z takim policjantem, to do niczego."⁵⁰

Inne typy męskie. Występuje ich w Wy-
rabanym Chodniku wiele, charakterystycznymi rysami przyczyniając się do zrozumienia psychiki śląskiej przez czytelnika. niektóre postacie występują fragmentarycznie, jednorazowo, jak "Chowaniec o dziewczęcej twarzy", "Rduch o jednym wypalonym oku" i "Potempa o zbójeckiej gębie, najgroźniejszej dla Grenschutzu".

Są to postacie, które należałoby określić mianem bohaterów powieści drugiego rzędu. Do nich należą przede wszystkim: Marek, Sciskała, Karlik Szeroki, sztygar Ramik, nawet i Szuścik, jakkolwiek jest szynkarzem, a nie górnikiem.

Marek, podobnie jak i Emil, jest postacią wybitnie bojową, jakkolwiek nie ma Emilowych zdolności dowodzenia;

⁵⁰ G. Morcinek, wyrabany Chodnik, tom 2, str. 512

Morcinek w jednym z fragmentów powieści doskonale uchwycił jego psychikę:

Marek miał czarne oczy, jak węgiel. Zapalały się rychło płomieniem, a wtedy ludzie usuwali mu się z drogi. Mały, krępy, o silnych, ciężkich pięściach, nie wahał się pójść w największą gęstwą ludzką, gdy wypadało pracować po łbach. Wtedy zagryzał grube wargi, a z pod ich czerwieni łyśkały zęby drapieżną białością. Nie znosił sprzeciwu. Ulegał jedynie wałoszkowi, który potrafił kieżnąć jego gwałtowność... Dla maszyny był jakby dobra, wrozumiała a cierpliwa dla swego dziecka matka. Ledwie jednak od niej odstąpił, przeistaczał się do imentu. ³⁴ Dla jego radykalnych poglądów nazywano go socjalistą.

Jednak i Marek ma chwile tkliwości i wzruszeń - jego twarde serce otwierało się dla najbliższych przyjaciół, którym był oddany, gotów zawsze pośpieszyć z przyjacielską przysługą. Widoczne jest to zwłaszcza w epizodzie, gdy Marek oddaje helmie jej synka, którego nazwał "oszkrabinką złotą": "patrzył teraz na młodą matkę, jak tuliła do siebie dziecko. A w sercu jego coś tajało, że o mało, a na progu jego ³⁵ ócz byłyby się łzy ukazały".

Przecim po wałoszku i Marku, członkiem ligockiego triumwiratu polskiego, który do wściekłości doprowadzał Langhorsta, był Sciskała, którego przeobrażanie się podczas pracy opisaliśmy w paragrafie dotyczącym wpływu pracy na kształtowanie się psychiki Górnoślązaków. Sciskała łagodnością

³⁴ G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 63

³⁵ id., tom 2, str. 364

łagodnością charakteru przypomina raczej Gustlika, wskazując na to, że nie wszyscy Górnoślązacy byli tak twardego i zimnego serca, jak stary Wałoszek, Emil czy Marek.

Sciskała o rzadkim, jasnym zaroście na okrągłej twarzy, miał kobiece serce. Łagodne mądre oczy patrzyły na świat jakby trochę zdziwione. Gotów był roztkliwić się nad każdym stworzeniem, które w życiu spotykał, nad wróblem misernym, nad kotem, którego zwykł pod surdut chować, gdy mu groziła kara za wypicie mleka, nad robaczkiem najlichszym... Zmieniał się jednak do niepoznaki, gdy jemu ktoś krzywdę uczynił. Wtedy pięści zwiierał i cisnął się, i pieronował ciężko, i nóg połamywanie obiecał i wszystko. Złość zapiekała się w nim na długo, która go dopiero wtedy opuszczała, gdy doczekał się sposobności jej wywarcia. Lecz i wtedy machnął zazwyczaj ręką, najwyżej zapieronował raz ostatni i na tem się skończyło.

W tym ostatnim rysem, Sciskała bodaj najwięcej przypomina Gustlika, który mogąc wyrzucić zemstę na Sojce nie czyni tego, jakkolwiek powodów ku temu było aż nadto.

Sojowym rolakiem jest również szynkarz Szuścik, jakkolwiek w jeszcze większym stopniu niż górnicy, zależy od administracji niemieckiej, która w każdej chwili może mu cofnąć licencję na prowadzenie oberży. U Szuścika ćwiczyli Sojokoli ligoccy, lecz zmuszono go do wypowiedzenia sali karami, które poczęły się sypać na niego "za przedłużenie o kilka minut godziny policyjnej, za niewylaną wodę z kubła, za drobny strzęp papieru obok bufetu" - Szuścik musiał ustąpić. Dla ulżenia sobie duchowo wyrzuca ze swej gospody, gdy nie ma świadków, Sojkę, silnym kopniakiem usuwając go za drzwi, gdy

ligocki renegat straszy go, że o ile nie usunie Sokołów, to straci licencję.³⁷

Wszystkie polskie postacie Morcinka są naświetlone przede wszystkim pod kątem widzenia polskości i ich górniczego charakter; niektóre naszkicowane są wyraźnie, inne tylko kilku rzutami, wystarczającymi jednak dla osiągnięcia zamierzonego przez autora celu.

Typy kobiet śląskich. Trzeba je podzielić na kobiety młodszej i starszej generacji, gdyż jest pomiędzy nimi duża różnica, nie tylko wieku. Do grupy młodszych należą Helenka, Helma i Bronka, do grupy starszych - Wałoszkula, matka Gustlika, Wałoszkowa, matka Emila i przybrana matka Helenki, inne są raczej postaciami epizodycznymi, jak np. Bajtkula. Ogólnie biorąc postacie przedstawione przez Morcinka dają możliwość uświadomienia sobie ogólnych cech kobiet śląskich.

Wałoszkula, Wałoszkowa i Bajtkula, to typowe przedstawicielki ludu śląskiego, pracowite, zajęte sprawami dnia codziennego, nie biorą zbyt wielkiego udziału w sprawach interesujących ich mężów. Tym niemniej są zdecydowanymi Polkami, szczególnie Wałoszkowa. Katowana przez żołnierzy Grenchutzu, którzy indagują ją, gdzieś się znajduje Emil,

³⁷ G. Morcinek, Wyrobany Choćnik, tom 1, str. 465

rzuca im hardo w twarz: "poszedł na wesele, bo się Górny Śląsk z Polską żeni"³⁸. Sąd niemiecki skazuje ją na kilka miesięcy więzienia za to, że brała udział w walce z żołnierzami niemieckimi, nie pozwalając, wraz z innymi kobietami ligockimi, zabrać dzwonów z parafialnego kościoła.

Wałoszkula, matka Gustlika, jest jakby uosobieniem epoki, która kończy się na Śląsku w okresie opisywanym przez Morcinka. Jej wypowiedzi na różne tematy są pełne oryginalności, zwłaszcza, gdy mówi o przemianach życia, z których nie jest zadowolona. Gawędząc w domu z Gustlikiem porusza różne tematy. **o** miłości dawniej i teraz mówi w ten sposób:

Teraz, to najwięcej piszą jeny o takim głupim miłowaniu, a co mnie tam starą babę obchodzi, jak się tam ludzie miłowali? Teraz to robią w książkach tela kumedji z tem miłowaniem, a dawniej, to tego nie było. Synek przyszoł ku dziouze i jak mu się zapodobała, prawil jej: Ty, Hanka, czy Francka, czy jak jej tam było. Toz to my się weź, prawil synek i już było po wszystkim; teraz, to tam tela okoracyj koło tego wszystkiego, że aż dziwy. Ona nie chce, a on chce, potem zaś ona chce, a on nie, i tak ciągiem dookoła.

Nie tylko do duchowych ewolucji dwudziestego wieku odnosi się Wałoszkula z dużym zastrzeżeniem, lecz bodaj z jeszcze większym, do zdobyczy cywilizacyjnych. Słyszając, że Emil ma się zgłosić do polskiego lotnictwa, odradza mu:

38 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 344

39 id., tom 1, str. 96

Wysmol się synku na te twoje samoloty... Bo świat też to widziół tak pod niebem na jakimś djabelstwie fyrkać... Sybillija prorokowała, że bydzie koniec świata, jak ludzie zaczną pod niebem tyrkać na czercich skrzydłach... Wysmol się synku na twoje samoloty....⁴⁰

Szczerze polskim, jakkolwiek naiwnym typem jest również Bajtkula, która uważa, że i Pan Jezus był Polakiem i nie daje sobie tego wybić z głowy.

Helenka nazywana jest przez mieszkańców Ligoty "konteską", księżniczką, ze względu na urodę i wrodzoną dystynkcję. Uczytana, inteligentna, wybiega wysoko ponad poziom swych rówieśniczek, a egzaltacją przewyższa swą przyjaciółkę Helmę. Z tych względów Helenka nie może być uważana za typową Ślązaczkę; różnicę tę widzą nawet Niemcy, którzy nazywają ją "eine stolze Jungfrau"⁴¹. Helenka natomiast jest przykładem wpływu uczucia na kształtowanie świadomości narodowej. Wychowana w duchu narodowym przez przybranego ojca, Wałoszka, jest od dzieciństwa świadomą Polką - wiedzieli o tym wszyscy w Ligocie:

Nikogo nie dziwiło, że Helenka góruje nad wszystkimi znajomością tylnawierszy. Raz, boć to przecie "konteska", najładniejsza dziewczyna, to musi się czymś wyróżniać, a po drugie, bo ojciec jej - wiedzieli o tem wszyscy - miał w domu bibliotekę, z której mogła dowoli korzystać. Nieraz i chłopcom pożyczała jedną i drugą książkę. Lecz, że chłopcy nigdy rąk nie myją, zabrudzili je i odtąd już tego nie czyniła. Tylko im opowiadała na hałdzie, lub

40 G. Morcinek, Wywabany Chodnik, tom 2, str. 227

41 id., tom 1, str. 383

przy kozach, co w nich wyczytała, lub co od ojca usłyszała.⁴²

Helenka była uodporniona na wpływy germanizacyjne, nie była jednak uodporniona na uczucie, i nie jest wykluczone, że gdyby Wilhelm inaczej do niej podszedł, byłaby stopniowo odeszła od polskości. Wszak "zapominała już urazy, jakie do niego żywiła za jego nienawiść do polskości, starała się je pomniejszyć, co raz to wyszukiwała w nim jakieś przymioty, które potrafiły tamto wszystko stopniowo przekreślić."⁴³

Podobnym przykładem jest Helma. Że pozostała Polką, jest to tylko zasługą jej uczucia do Emila. Podczas wojny "Helma z domu uciekła. Do swojej starki. Powiada, że nie będzie w domu, bo ją ojciec chce wydać za jakiegoś niemieckiego oficera. A ona Emilowi przaje i na niego czeka."⁴⁴

Wszystkie te postacie kobiece należą jednak, bez względu na różnice, do górniczego Śląska, kreślonego przez Morcinka. Poza Helenką, która nie jest codziennym typem, nie są one specjalnie ciekawe, jakkolwiek ich zasługi dla polskości są niewątpliwe, co Morcinek wyraźnie podkreśla. To też gdybyśmy chcieli scharakteryzować krótko typy kobiece Wyrabanego Chodnika, musielibyśmy dojść do definicji podanej przez Bożenę Schayerową:

42 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 158

43 id., tom 1, str. 455

44 id., tom 2, str. 186

Jest pracowita, oszczędna i pobożna. Dom jej lśni od czystości, a sama gospośnia aż pachnie świeżością. Jest gospodarną i oszczędną. Nie ma to jednak nic wspólnego ze skąpstwem... Jest pobożną. Słucha we wszystkim swego ukochanego księżoszka... Ślązaczka, to wnuczka, żona i matka górnika, lub hutnika... Kobieta żyjąca w takich warunkach, musi być prawdziwym towarzyszem swego męża. Nie mogą jej być obce sprawy materialne, zamiary i życzenia ojca rodziny. - Gdy zły los uczyni ją "głową" - umie sprostać swoim obowiązkom. Najdziwniejszym jest, to, że nigdy nikt ⁴⁵ nie słyszał, by dzieci się zmarnowały, bo nie stało ojca.

Postać matki Gustlika to najlepszy przykład prawdy zawartej w ostatnim zdaniu. Gustlik nie znał swego ojca, lecz matka wychowała go samodzielnie na wartościowego człowieka.

Matka Karlika Szerokiego jest potwierdzeniem tej samej prawdy.

I n t e l i g e n c j a i d u c h o w i p r z y w ó d c y S ł ą z a k ó w. Postacie inteligentów polskiego Śląska, za wyjątkiem ks. Janowskiego, przewijają się przez Wyrobany Chodnik niezmiernie rzadko i epizodycznie, symbolizując tym samym szczupłość polskiej warstwy inteligenckiej na Śląsku Górnym i Cieszyńskim.

Pisząc o życiu narodowym i walce politycznej Cieszyńiaków, Morcinek dość wyraźnie szkicuje sylwetki księdza Lonczina, posła do parlamentu wiedeńskiego i posła socjalistycznego Regera; o socjalistycznym pośle Kuźnickim daje tylko małą wzmiankę. Księdzu Longinowi poświęca autor kilka stron.⁴⁶ O jego "drobnej skromnej postaci" zaledwie wspomina, lwią częścią

45 Bożena Schayerowa, Ślązaczka w Śląskiej Ojczyźnie, str. 74-75.

46 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 253

poświęcając jego przemówieniom i zasługom:

Duszą tej walki był ksiądz Londzin. Za jego staraniem rozwinęła się "Macierz Szkolna" w Cieszynie w potężną instytucję, utrzymując ochronki w zagłębiu i jedyne polskie gimnazjum w Cieszynie, on to przemierzał cały Śląsk i na zgromadzeniach podtrzymywał i zagrzewał do wytrwania, w parlamencie wiedeńskim bronił słusznych praw polskiego Śląska, a poza tem w pismach i publikacjach zbijał wywody czeskie, udawadniał na podstawie wyszukiwanych starych szpargałów i dokumentów, że Ślązak - to Polak, a żaden "popolszczony Moravec". Posłowie socjalistyczni Heger i Kudnicki, prowadząc walkę klasową z kapitalizmem czeskim i niemieckim nადawali jej piętno narodowe.⁴⁷

Nazwisko Korfantego wspomiane jest dość często, w akcji powieści występuje jednak Korfanty tylko jeden raz, w czasie strajku ligockiego.⁴⁸ Sylwetka tego wodza ludu śląskiego nakreślona jest krótko lecz wyraźnie: "młody, silny, o mocnym a hardym wejrzeniu, o zaciśniętych ustach, o poprzecznej bruździe na wysokim czole. Oczy siwe, zimne"⁴⁹ silne, mocne i harde są również jego słowa, które rzuca w twarz Niemcom, podtrzymując równocześnie na duchu swych braci - Ślązaków:

Nie śmiecie upadać na duchu... nie wolno wam wątpić w sprawiedliwość... Jeżeli nas zawiedzie sprawiedliwość ludzka, nie zawiedzie nas sprawiedliwość Boska... Choćbyśmy dzisiaj ulegli jeszcze raz w walce o nasze prawa, nie wolno nam rozpaczać.... Na własnej ziemi jesteście tu wszyscy - na własnej ziemi jesteście, i chociaż jutro nas sztrafami ścigać będziecie, dzisiaj nasz dzień, w którym słuchać musicie o swoich łajdactwach... Pana, panie komisarzu, powinien wstyd palić...⁵⁰

Korfanty przedstawiony w ten sposób przez Morcinka,

47 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 253

48 id., tom 2, str. 25-28

49 id., tom 2, str. 25

50 id., str. 27, tom 2.

uosabia młodą inteligencję śląską, która wyszła z ludu i została wierna temu ludowi i polskości, a której Zofia Kossak-Szczucka w ten sposób mówi, wkładając zdanie w usta Niemca: "dzisiaj mamy nowe warstwy inteligencji śląskiej i one zamiast pomagać nam, są przeciwnie ogniskiem oporu... Z ludu wyszli, nie zdażyli jeszcze odeń odejść. Rozumują po prostaku... Co im daje polskość? ⁵¹ Nic. Są pariasami".

To samo tylko w innej formie, twierdził Józef Wałoszek, mówiąc ojcu, że u Polaków będzie "chacharem", to samo mówił Kowoll Emilowi, nakłaniając go na stronę niemiecką. Jeśli ta garstka inteligencji polskiej wytrwała przy spuściźnie przodków i nie wyrzekła się mowy i obyczajów polskiego mimo tylu pokus oczekujących ją ze strony Niemców, jako nagroda za porzucenie polskości - jest to najlepszym dowodem jej wartości.

S y n t e z a c e c h ś l ą s k i c h. Wszystkie postacie nakreślone przez Morcinka, jedne mniej, drugie więcej oddają cechy, będące charakterystycznymi rysami Ślązaków. Najważniejsze z nich to twardość i szorstkość, będąca wynikiem ciężkich warunków życia codziennego i walki z naciskiem germanizacyjnym. Jak polskość Ślązakała zamknęła się w domu, niewidoczna, chyba przy nadzwyczajnych okazjach, tak prawdziwe uczucia Ślązaka zamykały się w jego sercu, wyrażając się na zewnątrz również tylko w wyjątkowych wypadkach. To też słusznie Gustlik mówi: "My Ślązacy nie umiemy tego, co czujemy, okazywać innym.

51 G. Morcinek, Z. Kossak-Szczucka, Skarb Śląski, str. 49

52

U nas niema tego w zwyczaju..." A kierownik biura Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska, Warszawiak, potwierdza:

Ślązacy, to dziwni ludzie. Oni nie lubią ukazywać swoich uczuć nazewnątrz. Pani nie śmie brać tego za złe Emilowi. Pani sama już nieraz musiała zauważyć, że taki nasz Emil raczej zapieronuje szorstko, aniżeli się roztkliwi. Oni są wszyscy⁵³ twardzi ludzie, szorstcy, ale o złotych sercach.

Jest w Ślązakach również szalona energia i zawziętość, zdolność do wielkich ofiar, którą uważają za rzecz całkowicie zrozumiałą, o czym pisaliśmy już w tym rozdziale. Przy tym wszystkim, zgodna współpraca i systematyczność, uformowana zaspółową pracą w kopalniach, czyni z nich zwartą społeczność, co znalazło swój wyraz przede wszystkim w czasie 111-go Powstania Śląskiego, którego przygotowanie, a zwłaszcza "mobilizację i nagłość zaskoczenia przeciwnika określili Niemcy jako⁵⁴ przeprowadzoną ze "zbrodniczą genialnością". Genialność ta była możliwa dzięki duchowi wspólnoty, a zaskoczenie dzięki milczącemu usposobieniu Ślązaków, nie lubiących szafować nadmiarem słów.

Jeszcze jedną cechę dodatnią Ślązaków uwidacznia Morcinek w Wyrabany Chodniku. Brak jakiegokolwiek pruderii, zrozumienie życia i słabostek ludzkich. Cała Ligota wie o krzywdzie,

52 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 457

53 id., tom 2, str. 457

54 Dr. Adam Bieniasz, Polski ruch zbrojny na Śląsku, str. 89.

jaka Willich wyrzucił Helence, ludzie jednak nie rzucają na nią kamieniem potępienia, a kiedy Helenka po rozwiązaniu wraca do Ligoty, ludzie odnoszą się do niej z życzliwością, uśmiechem, nie wypominając plamy na jej przeszłości. Nie przeszkadza to nawet Gustlikowi kochać Helenkę w dalszym ciągu i wziąć ją za żonę. Nie byłoby to do pomyślenia w innej dzielnicy Polski, a jeśli by nawet się zdarzyło, byłoby czymś wyjątkowym. W Wyrabianym Chodniku jest to natomiast przedstawione jako coś naturalnego, czemu nikt ze Ślązaków się nie dziwi, gdyż tam ocenia się człowieka według sumy jego wartości i wad, a nie tylko według pewnego ułamka osobowości.

Reasumując musimy stwierdzić, że Morcinek przedstawiając różnorodne i bardzo charakterystyczne typy Śląska dał nam bogaty wgląd w polskie środowisko tej dzielnicy.

ROZDZIAŁ IV

POLSKIE I REGIONALNE OBLCICZE ŚLASKA

Tradycje i obyczaje -- Legendy i prorocstwa -- Gwara górnośląska i gwara cieszyńska -- Życie intelektualne -- Stonek Śląska do odradzającej się i odrodzonej macierzy.

T r a d y c j e i o b y c z a j e. W badaniach etnograficznych kultura ludowa zajmuje jedno z poczesnych miejsc, przy czym obyczaje, legendy i stroje ludowe, obok języka, są uważane za najważniejsze dowody przynależności do danego narodu, czy też pobratymczego pokrewieństwa. Wiele czynników wpływa na ukształtowanie kultury ludowej i na jej regionalizm. Znacząca kultura ludowej, prof. Jan St. Bystron wyraźnie podkreśla, że Śląsk tworzy część mozaiki polskiej kultury ludowej, odcinając się wyraźnie na tle całości: "Trzy terytoria, kaszubskie, śląskie i góralskie mają najwyraźniejszą podstawę regionalną; terytoria te są wcale wyraźnie odgraniczone, warunki historyczne i stosunki życiowe wpływają na ich odrębność."¹

Samo zagadnienie kultury ludowej i śląskiego folkloru mogłoby stanowić temat oddzielnego studium, dlatego ograniczamy się do najistotniejszych przejawów, wykazujących kulturalne

¹ Jan St. Bystron, Kultura Ludowa, Trzaska Ewert i Michalski, Warszawa, 1947, str. 428.

powiązanie Śląska z Polską. właściwie cała treść *Morcinkowej powieści* jest jedną wielką apoteozą polskości Śląska Cieszyńskiego i Górnego. **Polski czytelnik** nie zdaje sobie nawet sprawy, jak u *Morcinka Śląsk* w swej istocie kulturalnej jest spojony z Polską, znacznie lepiej mógłby to ocenić badacz obcy; może to brzmieć paradoksalnie, ale polski czytelnik Wyrobane-go Chodnika dostrzeże raczej regionalne różnice niż powiązania kulturalne.

Już na początku pierwszego tomu napotykamy krótki² opis *Zaduszek*, które w całej Polsce obchodzono jednakowo. Parę stron³ dalej widzimy bałwochwalczą prawie cześć dla ognia. Jeśli jednak u *Gustlika* jest ona swego rodzaju wytworem wdzięczności górnika, pracującego w ciemnościach koaplni, dla którego "święta lampeczka" jest nieodzownym rekwizytem, o tyle u jego matki cześć dla ognia stanowi jaki część atawistycznego spaku *prasłowiańskich przodków*, u których kult ognia był wysoko rozwinięty, a połączony ze świętem *Kupały*, znalazł w *chrześcijańskiej* już Polsce ujście w *wiankach i sobótkach*, tak pięknie opisanych przez *Jana Kochanowskiego* w Pieśniach.

Opis odpustu w *Ligocie* w pewnych momentach do złudzenia przypomina polskiemu czytelnikowi *wileńskiego Kaziuka*, czy

² G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 11-12

³ id., str. 19-20

odpusty w innych częściach polski.⁴ Najbardziej jednak przekonywującym i udawadniającym obrazowo obyczajową więź Śląska z macierzą jest opis gwiazdki u Wałoszków w Ligocie.⁵ Dodać należy, że głównym motywem nie jest choinka, zapożyczona z sąsiednich Niemiec, lecz polska tradycyjna wigilia z dwunastu potrawami, troska o bydło, które w ten wieczór cieszy się specjalnymi względami u chłopów w całej Polsce, przewidywanie pogody z gwiazd, wróżby dotyczące przyszłych losów z kancjonału, orzechów i gaszonych świeczek.

Wprawdzie menu wigilijne jest nieco odmienne niż w innych częściach Polski, ale potraw w myśl tradycji jest dwanaście: miska kapusty, garniec z ziemniakami, dzban maślanek, grochowa polewka, grzybowa wodzianka, fasola, jęczmionka, żółta kasza, omaszczony grysik, kluski z powidłami, mleko i smażona ryba, a wszystko postne i bezmięsne, jak polski i katolicki obyczaj nakazuje.

Ta polska i katolicka tradycja ujawnia się nie tylko w życiu rodzinnym, lecz również podczas pracy. Tak na Śląsku Cieszyńskim⁶ jak i Górnym,⁷ choć inżynierami i sztygarami są

4 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, str. 136-140 i 144-145

5 id., str. 296-7, i 300-302

6 id., tom 1, str. 21

7 id., tom 2, str. 127

Czesi i Niemcy, pozdrowieniem górników jest "Szczęść Boże", którym w rolniczych częściach Polski pozdrawiają się wieśniacy przy orce i żniwach.

Legendy i prorocтва. Jeszcze jakrawiej i jeszcze dobitniej wiążą Śląsk legendy, o których Morcinek kilkakrotnie wspomina, a o których tak pisze Zofia Kossak-Szczucka w Skarbie Śląskim:

roezja ludu śląskiego, wygnana z Górnego Śląska zbyt twardymi i posepnymi warunkami życia, schroniła się tu w lasach bukowych i jodłowych, pokrywających harmonijne stoki gór. Pełno w nich było legend i podań o rycerzach świętym Chrobrego, śpiących zaklętym snem pod Czantorią. Zbudzą się, gdy wstanie Polska i Śląsk się do niej przyłączy.

O rycerzach Sw. Jadwigi wspomina ligocki proboszcz w czasie swego kazania:

Lud nasz śląski - jako ci polegli świętej Jadwigi rycerze, co pod Lignicę swę młode życie w ofiarze złożyli. Według cudnej legendy rycerstwo to nie pomarło, lecz śpi ono w głębiach śląskiej ziemi i znak Bożego czeka, by powstać i po raz wtóry krwawy a zwycięski bój w obronie swej macierzy stoczyć. Ty górniku śląski, bracie mój, jesteś tym rycerzem św. Jadwigi...

Słuchający tego kazania Gustlik utożsamia rycerzy Sw. Jadwigi z rycerzami Chrobrego: "toż to z pewnością ci sami rycerze, co śpią gdzieś pod Czantoryją na Śląsku cieszyńskim"¹⁰

8 Z. Kossak-Szczucka, Skarb Śląski, str. 37

9 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 57

10 id., tom 1, str. 180

Czytelnikowi obeznanemu z legendą o Giewontowych rycerzach, analogia, tak dobitnie świadcząca o wiekowym powiązaniu tych polskich ziem, narzuca się z nieodpartą siłą.

Pewne reminiscencje budzi również wzmianka o Meluzynie, pół kobiecie, pół rybce,¹¹ przypominającej rusałki, świtezianki, upiory i strzygi, które naszym polskim poetom z okresom romantycznego dostarczały motywu do ballad i poematów.

Lud polski znany jest z zamiłowania do proroctw. Między innymi proroctwa Sybilli cieszyły się specjalną popularnością. Gustlik w rozmowie z Helenką wspomina o proroctwach Sybilli, tylko proroctwa te u niego i u tych, od których je słyszał połączyły się w jedną całość z przepowiedniami Wernyhory, przeto tłumaczy Helence, że "w tem sybilli¹² nem proroctwie stoi, że wtedy Polska bydzie, jak Turek bydzie we Wiśle konie poić".

Legendy te, jak widzimy na podanych przykładach, nie tylko swą tematyką świadczą o kulturalnej przynależności Śląska do Polski, o podleganiu jej odwiecznym wpływom, lecz zawierają również głęboką wiarę, że nadejdzie dzień, gdy Śląsk nie tylko kulturalnie, lecz również politycznie połączy się z macierzą, od której go oderwano. Tematyka tych legend jest wybitnie polska i posiada lekkie tylko zabarwienie regionalne.

11 G. Morcinek, Wyrabany chodnik, tom 2, str. 221

12 id., tom 1, str. 22

Natomiast wybitnie regionalnymi są legendy górnicze: o Pusteckim na Śląsku cieszyńskim¹³ i o Skarbniku, straszącym¹⁴ w kopalniach Górnego Śląska.

G w a r a g ó r n o ś l ą s k a i g w a r a c i e s z y ń s k a. Jak nie wiele w swej istocie różnią się między sobą duch kopalń cieszyńskich, Pustecki i pokutujący w kopalniach górnośląskich Skarbek, tak zasadniczo nie ma wiele różnicy między gwarą cieszyńską i górnośląską, najwyżej ta, że gwara górnośląska, wskutek omówionych w poprzednich rozdziałach elementów, posiada stosunkowo więcej naleciałości niemieckich niż cieszyńska czeskich. Sześć wieków trwające wpływy niemieckie wywarły silne piętno na górnośląskiej gwarze, do tego stopnia, że Niemcy uważają, że "to nie po polska mowa" lecz "wasserpolakisch" żargon niemiecko-polski. Świadczyły przeciw o tym dobitnie niezliczone¹⁵ wyrazy niemieckie, posiadające jedynie polskie końcówki.

Tego zdania jest w Wyrobany Chodniku renegat Kowoll, który z własną matką rozmawia jednakże w gwarze, gdyż matka nie rozumie po niemiecku; jakkolwiek żona Kowolla doskonale

¹³ G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 176-178, 185-186 i tom 2 str. 114-115.

¹⁴ id., tom 1, str. 407

¹⁵ id., tom 1, str. 332

znają niemiecki, podobnie jak i córka Helma, to jednak mówią ze sobą po polsku, bo "jakoś serdeczniej można było po polsku wypowiedzieć to, co matczyne serce czuło".¹⁶

I tak wszyscy bohaterzy *Morcinka* uważają gwara za język polski i za swoją mowę matczyną, nawet Emil i Józef, gdy spotykają się na froncie pod Verdun "szepcą do uszu polskie słowa, mające w sobie ból i piołun",¹⁷ choć w chwilę później "po niemiecku rozmawiają, bo Józefowi lepiej się wysłowić".¹⁸

Twarde warunki życiowe pozostawiły swój ślad na gwarze górnośląskiej i cieszyńskiej, obie są twarde i kanciaste. Prawdziwy górnik uważa nawet za punkt honoru mówić twardo i kanciasto:

... górnicy nie umieją inaczej rozmawiać. Im bardziej ktoś cięty w odpowiedzi, im bardziej kanciaste słowo potrafi wyszukać, tym większe poważanie i honor. Między górnkami zawsze tak było i będzie. Na cackanie się i obierane słówka nie ma czasu. Muszą one być takie, jak owe bryły węgla, wyrabane z calizny.¹⁹

Tęgo języka używa w dialogu i *Morcinek*: "- Na idźże pierunie głupim nie stawiaj się ty podle mnie, jak trusiok, bo cię gichnę po gryzoku, tak ci zęby wylecą".²⁰

16 G. *Morcinek*, Wyrabany chodnik, tom 1, str. 223

17 id., tom 1, str. 106

18 id., tom 1, str. 107

19 id., tom 1, str. 22

20 id., tom 1, str. 232

Tak mówił do Gustlika w gwarze cieszyńskiej Niebrój, zdenerwowany jego niedbalstwem. W gwarze górnośląskiej ta sama pogtóżka brzmi nieco inaczej. Zniecierpliwieni górnicy odzywają się do szpiegującego ich Sojki w ten sposób: "A idźże pieronie, bo cie gichna w lajer, to ci trzy dni bydzie groł".²¹

Helenka gdy przybywa pierwszy raz na Śląsk cieszyński

rozjaśniła się dopiero, gdy w wagonie została polska mowa. I tu się odrobinke zdziwiła. Bo ludzie mówili troszkę inaczej, jak na Górnym Śląsku. Słyszała takie zdanie:
- Ty, Ferduś, jo jutro do hawiernie nie pójdę...
U nich powiedzianoby:²²
- Ty, Hanyś, jo jutro na ta gruba nie pójda.

Słusznie Helenka zapwazyła, że obie gwary różnią się tylko "trószkę". Poza liczniejszymi naleciałościami niemiec-kimi, o czym już wspomnieliśmy, i poza końcówką "a", używaną w górnośląskim czasie przyszłym w pierwszej osobie liczby pojedynczej, gdy gwara cieszyńska używa w pierwszej osobie liczby pojedynczej "ę", podobnie jak polski język literacki, nie ma wielkiej różnicy. Obie gwary są bezsprzecznie przynależne językowo do terytorium polskiego, nadają obu Śląskom miły, charakterystyczny rys regionalny, świadczący o twardej ewolucji, znacznie twardszej na Śląsku Górnym niż Cieszyńskim, gdzie język jest nieco czystszy, pełen rdzennych słów staropolskich, których na próżno szukałby gdzieindziej w Polsce.

²¹ G. morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 429

²² id., tom 1, str. 235

Slask, obok Podhala, jest jednym z nielicznych rejonów, gdzie nawet inteligencja używa gwary. Jak stwierdza prof. Jan St. Bystron

inteligencja slaska chętnie posługuje się rodzimym narzeczem w życiu prywatnym, czy to w stosunkach z krewnymi na wsi, czy też nieraz także pomiędzy sobą; starsze pokolenie inteligentów, wychowane w obcej szkole, nie ma przecież pełnego poczucia poprawności języka literackiego.²⁵

Jak widzimy z tego stwierdzenia, odnoszącego się do okresu niepodległości, gwara była na Śląsku czymś istotnym, a znaczenie jej było znacznie większym w okresie akcji Wyra-
banego Chodnika.

z y c i e i n t e l e k t u a l n e. Jednym z przejawów świadczących o poczuciu narodowościowym ludności jest życie religijne i intelektualne. Ponieważ w rozdziale trzecim paragraf kościół w Ligocie jako twierdza polskości dostaczenie w stosunku do całości przedstawił analizę bezpośredniego przepojenia polskością życia religijnego, zajmiemy się teraz polskimi aspektami życia intelektualnego Śląska.

Jak już wspomnieliśmy, tak Śląsk Górny jak i Cieszyński nie posiadał licznej inteligencji, wskutek czego życie intelektualne nie mogło być bujne, niemniej pogłębia się ono stale. W Wyra-banym Chodniku widać doskonale tę ewolucję. Wałoszkula, matka Gustlika, to jeszcze prymityw. Lektura jej ogranicza się do Roberta Diabła, Jaskini Beatusa, Meluzyny,

²⁵ J. St. Bystron, Kultura Ludowa, str. 426

opowiadań o śląskim zbójniku Ondraszku i innych niewybrednych powieścideł.²⁴ Gustlik czyta już Mickiewicza, Prusa, Sienkiewicza i innych czołowych autorów polskich, to też nic dziwnego, że w duszy, mimo że jest dobrym synem, pobłażliwie i z pewnym politowaniem traktuje niewybredny gust matki:

A słuchając śmiał się w duchu, nieznacznie, bo czyniło to wrażenie, jakby patrzył na proste, niezdarnie malowane kwiaty o naiwnych kształtach, które można było widzieć na tej trówle, co na strychu pod dachem stoi. Kwiaty były żółte i błękitne, i czerwone, na długich, chudych, modrych łodygach, wyrastających z kulistych doniczek. Matka twierdziła, że to było śliczne, lecz Gustlik nie wierzył. On już widział ładniejsze kwiaty..."²⁵

Zycie intelektualne wałoszkuli było oczywiście naiwne, ale miało ono charakter szczerze polski. Gustlik stał już od niej intelektualnie wyżej, podobnie jak odczytana Helenka, ale oboje należą do młodego pokolenia, które czerpało ze skarbnicy polskiej literatury, pokolenia wychowanego przez Łompę, miarkę, ks. Ficka, ks. Damrotha, Juliusza Ligońia, kowala z zawodu i wielu innych pisarzy śląskich, którzy swymi utworami budzili świadomość narodową.

W jeszcze większym może stopniu przyczyniła się do obudzenia świadomości narodowej prasa polska, co potwierdza w swym studium o Śląsku Opolskim Stanisław Kudlicki, mówiąc

24 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 95-96

25 id., tom 1, str. 98.

pisma tamtejsze były nie tylko krzewicielami polskości, lecz
nawet "ośrodkami polskiej myśli politycznej na Śląsku".²⁶

Morcinek wspomina kilka z tych pism i na przykładzie Gustlika
czy Wałoszka wspomina o roli jaką one spełniały; były to:
Górnoszlazak, Praca, Głos Ludu Śląskiego, Gwiazdka Cieszyńska,
Dziennik Cieszyński i inne.²⁷

rolę żywego słowa polskiego w kościele podkreślaliśmy
już w rozdziale trzecim, w związku z kazaniem ks. Janowskiego.
W budzeniu świadomości narodowej na Śląsku ważną rolę odgrywało
również słowo polskie, płynące ze sceny. Znacznie łatwiejsza
była praca kółek teatralnych na Śląsku cieszyńskim, gdzie
austriacka administracja nie stawiała tak wielkich przeszkód,
jak pruska na Górnym Śląsku, to też wyniki były owocniejsze
i repertuar bogatszy. Zacytowany wyjątek najlepiej uzmysło-
wi nam natężenie tej kulturalnej działalności, jak i boga-
ctwo repertuaru:

... młodzież karwińska wystawiała na scenie "pracy" przedziw-
ne historie... ludziska cudowali się rydlowemu "nożu zacza-
rowanemu", płakali na widowisku o świętej Genowefie, poz-
walali rozplómić się sercom w ogromne pożary na widok
"Kościuszki pod nacławicami", zaciskali pięście i bezwied-
nie płonowali po cichu, patrząc na udrękę braci swojej
w "Przymałowym wozie", zachwycali się śpiewnym językiem
Słowackiego w jego "Beniowskim", patrzyli na dziesiątki
innych sztuk scenicznych, wypełniali ogromną salę do
ostatniego miejsca....²⁸

²⁶ Stanisław Nudlicki, Śląsk opolski, wydawnictwo
Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Londyn 1946, str. 24.

²⁷ J. Morcinek, Wyrobany chodnik, tom 1, str. 107 i 240

²⁸ id., tom 1, str. 310.

Repertuar tego typu byłby nie do pomyślenia na Śląsku Górnym. Wprawdzie i tam istniały kółka teatralne, Towarzystwo Czytelni Ludowych w Rybniku miało nawet wypożyczalnię kostiumów teatralnych, ale jednocześnie, a raczej z drugiej strony władze administracyjne wywierały nacisk, uniemożliwiając zorganizowanie przedstawienia. Prócz nacisku urzędowego, działał pracodawca niemiecki, a gdy i to nie odstraszało zapalonych amatorów, wpływano na właścicieli sal teatralnych i lokali nadających się na przedstawienia, by nie odnajmować ich Polakom. Przykładem takim jest u Morcinka Szuścik, który zagrożony cofnięciem koncesji na prowadzenie karczmy, odmawia w ostatniej już chwili sali obiecanej na przedstawienie teatralne, Zywot świętej Genowefy, reżyserowany przez Gustlika.²⁹ Kiedy artyści zdecydowali się na przedstawienie w Wałoszkowej stodole, przychodzi żandarm i gdy po drugim akcie zapalono lampy, przerywa przedstawienie, ze względu na rzekomo grożące niebezpieczeństwo pożaru.³⁰

Obraz życia kulturalnego na Górnym Śląsku, jego tłumaczenia przez Niemców, nie byłby pełen w relacji Morcinka, gdyby pominął on rolę pieśni polskiej. Pomijając pienia religijne w języku polskim w ligockim kościele, jest też mowa w Wyrobany Chodniku o kultywowaniu pieśni narodowych

29 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 38/-39L

30 id., tom 1, str. 430-432

rozbrzmiewające prawie że swobodnie na Śląsku Cieszyńskim.

Z Galicji przybywa do Ligoty tajny emisariusz, przywozi ze sobą polskie książki i również uczy młodzież narodowych pieśni, w ukryciu, pod strażą:

Pan Szymański chwilę jeszcze czekał... potem upewnił się, czy chłopcy, przeznaczeni do dzisiejszego stróżowania poszli na swoje miejsca... poczem jął się nauki. Najpierw przegrał melodię na flecie, następnie śpiewał sam, a młodzież próbowała, a następnie, już za trzecim razem, polecał wszystkim śpiewać, a sam wtórował. Przerabiano w ten sposób pieśń za piśnią. I wtedy ludzie wychodzili z obu stron kępy przed domy, wychodzili i słuchali uradowani, Piłsjak ze szczytu ligockiej kępy, z głębi mroków, schodzi do nich dalekie echo pieśni polskiej.³¹

S t o s u n e e k Ś l ą s k a d o o d r a d z a -
j ą c e j s i ę i o d r o d z o n e j M a c i e r z y .
Jak widzieliśmy powyżej, Śląsk mówił, śpiewał i czuł po polsku. Czy jednak myślał po polsku, czy posiadał nie tę bezwiedną, ale świadomą polskość i czy myślał swą ujmował realnie problemy Macierzy? Jakkolwiek poczucie narodowe, oparte na sentymencie dużą posiada wagę, to jednak dopiero uczucie powiązane z wyrozumowaną lojalnością jest probierzem trwałości.

Postępowanie głównych bohaterów, zwłaszcza Wałoszka, świadczy, że była to polskość świadoma, przemyślana i konsekwentna. Górnoślązacy i Cieszyniacy nie tylko orientują się w swej historii na odcinku wiekowej walki o przetrwanie, lecz posiadają również w pewnym stopniu znajomość historii polskiej, a nawet orientują się w skomplikowanej polityce współczesnej

31 G. Męcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 543

w chwili gdy decydowały się losy Polski. Wiedział doskonale Korfanty, jakiej się trzymać linii, jak lawirować między Francuzami, Włochami i Anglikami w czasie powstań i plebiscytu, w mniejszym stopniu posiadali te wiadomości również i prości górnicy. Taki np. Gattnar z Karwiny wyjaśnia nieuświadomionemu jeszcze Emilowi powody dla których Piłsudski ze swymi legionami stanął przy boku mocarstw centralnych przeciw Rosji, a nie odwrotnie: "... Polityka, to jest strasznie pokęcono wiec. Piłsudskiemu przeca nie chodzi o to, żeby Niemcom pomagać. On tak myśli: najpierw zbić Moskala, a potem obrócić się na Niemca. Rozumiesz?"^{o2}

Gdy Polska odzyskiwała niepodległość, Śląsk w dalszym jeszcze ciągu pozostawał pod administracją niemiecką, której żelaznych kleszczy nie stąpił bynajmniej nadzór alianckich komisarzy. Czuł się już jednak niepodzielną częścią Polski, śledził wieści, napływające z poza sztucznego kordonu, radosne i te smutne, głoszące o chwilowych niepowodzeniach polskiego oręża i czekał:

Zasępiła jedynie wszystkich codzien nadchodząca wieść czarna, że Polska na wschodzie ponosi klęski. Wojska jej w odwrocie, Bolszewicy posuwają się szybko pod Lwów, Zamość i Wilno. Gazety polskie na Śląsku usiłowały pomniejszać klęskę armii polskiej, gdyż chodziło przecież o to, by rozgorączkowany naród nie uległ depresji. Niemcy zaś triumfowali. Sążnistemi literami wypisywali w swoich gazetach na pierwszych stronicach komunikaty z frontu polskiego, podkreślali najmniejsze niepowodzenie, koloryzowali

je, upiększali do niepoznaki... a czarny, nachmurzony, zamknięty w sobie naród zpodełba ślepił na wesele wroga, pięści zaciskał, zgrzytał na zwierających się zębach, swoje karabiny i bomby liczył, nachylał głowę, jak byk gotujący się do pchnięcia rogami, i czekał...

Śląsk czekał. Czekał przez sześć wieków, nie poprzestawał jednak na ckliwej sentymentalności, wiedział, że do tej Polski sam będzie się musiał wydzierać, sam do niej rąbać chodnik, niezrozumiany nie tylko przez obcych, ale i przez swoich braci z poza zaborczego kordonu. Okres romantyzmu polskiego nie naruszył w niczym bojowej natury, czekającego odpowiedniej chwili Ślązaka. Dla cierpiętniwego i ślamazarnego towianizmu, prawdziwy Ślązak czuł pogardę, co świadczy, że trzeźwo oceniał swych braci. Najlepszą oceną tego typu są wypowiedzi wspomnianego już Gattnara:

Polska bydzie, a jak my si do niej dostaniemy, to bydzie rada. Muśmy nie są takimi bułami, jak tamci, co to w roku 1831 i 1863 pozwolili się Moskalowi katować i na Sybir wysyłać i mordować, a oni jeny pobożne piśniczki śpiewali i jak stare baby wzdychali i w jakieś dyrdymałki wierzyli, że Polska jest Chrystusem narodów. Do bani z takimi drzystami... Polska potrzebuje ludzi, nie takich cierpiętników i ciuciek, jak tamci byli, ale takich pieronów, jak my są. Nie dać, nie chcieć cudzego, ale jak kiery wyciągnie pazury po nasze, to pracć dziada, aż strzępce pójdą. Zodne cackani i wzdychani i ślimtanie się. Pracć, ale pracć wszystkich, cow wlezie... Polsce trzeba pieronów, a wtedy wszyscy bydą ją szanować.³⁴

Gattnar jest prezesem Sokoła karwińskiego, posiada między

33 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom II, str. 372-373

34 id., tom II, str. 123

swymi duży autorytet ze względu na swą wiedzę zdobytą przez odczytanie i doświadczenie życiowe, gdyż dużo widział, przeżył i przemyślał. To też nie oburza się, że w Polsce tak mało wiedzą w Śląsku i Ślązakach, rozumie tego powody i konkluduje, że do tej Polski trzeba się pchać gwałtem, przez przemoc:

My do niej idziemy, a ona wiela o nas nie wie. O nas żaden, albo mało kiery się staro. Jedynie ten Osuchowski z Warszawy. Poza tem nawet niewiele w takiej Warszawie czy Lwowie wiedzą, że na Śląsku są jacy Polocy. Wystarczyło pojechać przez lato, przed wojną do Wisły, kaj się zjeżdżali letnicy z Warszawy. To nas uważali, żeśmy nie są Polokami. Dziwali się na nas, jak na jakich cudoków z cyrkusu. My se do tej Polski musimy sami jakobu ceste przez gęsty las wyrąbować i sami do niej jakoby na dwierze walić i wrzeszczyć, aż nas puszczą do siebie. Tak to jest. Ale nie dziwota. Boć to już od sześciolet³⁵ roków Śląsk nie jest przy Polsce. Toż to nie dziwota...

Łatwiej jednak zrozumieć, gdy się czeka. O ileż trudniej przychodziło Ślązakom w czasie powstań zrozumieć dziwne dla nich stanowisko Polski, której żołnierze z bronią u nogi czekali u polskiej granicy, patrząc, jak Grentschoutz prześladował ich i katował. Zwątpienie i rozpacz toczyły serca śląskich szaleńców. "Poco to nasze wyrębywanie do wytęsknionej Polski, kiedy ta Polska wypiera się nas, pomocu nam nie chce udzielić"³⁶ - pytają Ślązacy.

Emil, przedstawiciele młodszej generacji zżymają się, przeklinają polskie niedołęstwo, nawet bluźnią Polsce. Starsze

35 G. Morcinek, Wyrąbany Choźnik, tom II, str. 123

36 id., tom II, str. 337

jednak pokolenie, u którego polskość ma trwałe podstawy, zahartowane bezustannymi uderzeniami zaborców, uspakaja młodych rozsądnymi argumentami, tłumaczy im ciężkie położenie Macierzy. Marek i Gattnar tak wyjaśniają Emilowi ciężką sytuację w jakiej znajduje się Polska:

... Czy ta Polska jest Panem Bogiem, czy co?... Czy ona wszystkiemu może poradzić?... Na wschodzie musi się użerać z Ukraińcami i Bolszewikami, tu z Czechami, a tu jeszcze Francuzi i Angliczanie stoją i pograżają: "Posłuchaj nos, co my ci przykazujemy, bo inakszy bydzie psiniec z twojej wolności..." Czy ona może inakszy zrobić?... Nie może. Dyćby się człowiek pięścią przebódl, jak to wszystko widzi, a nic nie może poradzić.³⁷

Jak widzimy z powyższego, Morcinek wykazał w Wyrabany Chodniku pełne oblicze Śląska, jego oblicze polskie i regionalne, rysując je w realnych, nie przekoloryzowanych konturach z pełnym poczuciem rzeczywistości. Poczucie polskości było na Śląsku świadome i przemyślane, zawierało jednak również dozę sentymentu i tęsknoty, tkwiącą na dnie twardej duszy Ślązaka; poczucie to było tak silne, że nie zrażało się nawet niezrozumieniem na jakie napotykali niekiedy Ślązacy wśród Polaków z pozostałych dzielnic kraju.

ROZDZIAŁ V

RABANIE CHODNIKA DO MACIERZY

Podtrzymywanie więzów z macierzą -- Oświata i praca organizacyjna, jako podbudowywanie polskości -- Walki wyborcze, strajki i plebiscyt -- Czeska perfidia -- Niemieckie gwałty i bestialstwa -- Niemiecki terror jako bodziec -- Rola mocarstw zachodnich -- Powstania Śląskie jako przejaw woli ludu śląskiego.

r o d t r z y m y w a n i e w i ę z ó w z M a -
c i e r z ą. Propaganda niemiecka starała się udowodnić, że
z początkiem XII wieku drogi Polski i Śląska rozeszły się na
zawsze, że luźne kiedyś więzy przestały istnieć, a Śląsk drogą
bezkrwawej, powolnej ewolucji stał się dzielnicą niemiecką.
Na temat polskości Śląska wydano już wiele prac, które wykazu-
ją, że więzy między Śląskiem a Polską istniały przez cały mi-
niony okres, że nie zanikły, lecz istniały w dalszym ciągu, a
przy końcu XIX i na początku XX wieku poczęły się zacieśniać,
dając jako rezultat niebywałe odrodzenie życia polskiego na
Górnym Śląsku, czego dowodem było zdobycie przez Górnoszlązaków
pięciu mandatów do parlamentu berlińskiego w roku 1907.

Walka niepodległościowa Ślązaków, której punktem kul-
minacyjnym jest Trzecie Powstanie Śląskie, ma cały szereg od-
cinków, których ślady odnajdujemy również w Wyrabianym Chodni-
ku. Pierwszy jej etap, to renesans życia narodowego, zapoczątkowany

przez takich działaczy, jak Lompa, Stelmach, Miarka; akcja ta była kontynuowana przez pastora Michejdę, ks. Bończyka, ks. Damrottha, ks. Londzina, Korfantego i wielu innych działaczy i pisarzy, czasem bezimiennych.

Prace ta miała pewne powiązania mniej lub więcej ściśle, zależnie od możliwości, z pracą Polaków w innych dzielnicach Polski, okupowanej przez trzech zaborców, mimo że współpraca tego typu była stale hamowana przez administrację zaborczą.

Ślązacy wiedzieli doskonale, że w walce swojej nie są osamotnieni, że walczą wspólnie z rodakami w innych dzielnicach, dlatego też starali się o utrzymanie kontaktu z resztą Macierzy. Wspomnieliśmy już, że w roku 1890 poseł polski do parlamentu pruskiego major Szmula składał w imieniu Śląska wieniec u trumny Mickiewicza na Wawelu. W roku 1910, w pięćsetną rocznicę Grunwaldu, Ślązacy, mimo olbrzymich trudności, wzięli masowy udział w odsłonięciu pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. W uroczystości tej wzięło udział ponad 5 tysięcy Ślązaków, jak podaje w swej broszurze Das Deutschtum in Polnisch Schhlesien¹ Victor Kauder.

Wspomina o tym i Morcinek:

Langhorst zaś porozumiał się z dyrekcją kopalni, i akurat w owe dni, kiedy odbywał się zlot grunwaldzki, nie udzielono

¹ Upper Silesia, edited by The Polish Research Centre, London, 194L, str. 8.

nikomu urlopu. Nawet w niedzielę zawezwano wszystkich do pracy, których podejrzewano, że gotowi wyjechać do Krakowa. - Kto z was nie przyjdzie w niedzielę do pracy, nie musi w poniedziałek już wcale przychodzić. Obejdziemy się. - To poskutkowało. Nikt nie pojechał.²

Wzmianka ta dowodzi, że Śląsk posiadał kontakt z zaborem austriackim. Kontakty te nie były sporadyczne, nie ograniczały się tylko do uroczystości rocznicowych. W Wyra-banym Chodniku są wzmianki o emisariuszach z Krakowa, o "jakimś Panu z "Eleuzis" i o studencie krakowskim, Szymańskim; ludzie ci przywozili książki, uczyli potajemnie młodzież śpiewu i historii polskiej; odbywał przy tym konferencje polityczne ze starszyzną, a "powtarzało się to co kilka miesięcy".⁵

Posiadał również Śląsk silny związek z zaborem rosyjskim, podążając do tej "Co Jasnej broni Częstochowy". Mieli wprawdzie Ślązacy swą Matkę Boską w Piekarach; mogli tam zaspakajać swoje potrzeby duchowe, dążyli jednak i do Częstochowy, do Królowej Korony Polskiej, w której władanie wchodziły wszystkie ziemie polskie, ze Śląskiem włącznie: "... wyruszyły pierwsze pielgrzymki kobiet śląskich do Krakowa i Częstochowy

2 G. Morcinek, Wyra-bany Chodnik, tom 1, str. 442

3 id., tom 1, str. 160

4 id., tom 1, str. 339 i str. 442

5 id., tom 1, str. 160

Powracające pątniczki rewiduje niemiecka straż graniczna i konfiskuje im.. gipsowe rzeźby orła białego i święte obrazki z napisem" Królowo Korony Polskiej módl się za nami..."⁶

Nic więc dziwnego, że pokrzywdzeni przez Niemców Wałoszek i Helenka podążają do Częstochowy szukać przebaczenia swych win i otuchy do dalszej walki z niemieckim zalewem.

Najsilniejsze jednak były powiązania Ślązaków z rodakami w obrębie samego zaboru pruskiego. Posłowie z Górnego Śląska należą do Koła Polskiego, wraz z posłami w Wielkopolski i Pomorza. Zawodowe Zjednoczenie Narodowe, skupiające śląskich górników i hutników, współpracuje z Zawodowym Zjednoczeniem Narodowym Westfalii. Bank Parcelacyjny w Poznaniu zakłada swoją filię w Bytomiu.⁷ Morcinek wspominając o tym banku daje tylko fragment współpracy Śląska z Wielkopolską, gdyż cały szereg innych instytucji pokrywał całość zaboru pruskiego, o czym również tylko częściowo mówi Morcinek, nie uwypuklając dostatecznie tej niezmiernie cennej więzi:

Towarzystwo Czytelń Ludowych, Sokół, związki towarzystw kupieckich, przemysłowych (rzemieślniczych), kółka rolnicze i spółdzielnie. Te, nazywane potocznie spółdzielniami, miały dwie organizacje, odrębną na Śląsku, odrębną na Wielkopolskę i Pomorze, posiadały jednak wspólny bank centralny Związku Spółek Zarobkowych. Wszystkie te federacje miały swój centralny zarząd w Poznaniu

6 Bożena Schayerowa, Śluzaczka, str. 75

7 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 42

i tam odbywały swe zjazdy. Były zatem także jednym z czynników promieniowania Poznania i Wielkopolski na Śląsk i jego ludność.

Morcinek wspomina mimichodem również o jednej niezwykle ważnej więzi, łączącej Śląsk z Wielkopolską - o prasie. Piszą o strajku szkolnym w Wielkopolsce mówi: "Czytano w "Pracy" poznańskiej i w "Górnoślązaku" o zmaganiu się braci swej z poza miedzy"⁹. Otóż kontakt ten nie ograniczał się tylko do tego, że Ślązacy czytali prasę polską z Wielkopolski i Pomorza, lecz szedł znacznie dalej, gdyż jak pisze ks. dr. Emil Kantak w swej pracy Śląsk a Wielkopolska, wielu redaktorów pism Śląskich pochodziło właśnie z Wielkopolski.

Kontakt Śląska Górnego ze Śląskiem Cieszyńskim jest przedstawiony przez Morcinka żywo, głównie poprzez postać Gustlika, o czym mówiliśmy poprzednio.

O ś w i a t a i p r a c a o r g a n i z a c y j -
n a j a k o p o d b u d o w y w a n i e p o l s k o -
ś c i. "Renesans narodowy na Górnym Śląsku - pisze Stanisław Kudlicki - nastąpił dopiero w ostatnim ćwierćwieczu przed pierwszą wojną światową. Śląsk był wprawdzie językowo polski, pierwiastek narodowy nie uwydatniał się jednak tak silnie, jak

8 Ks. Dr. Emil Kantak, Śląsk i Wielkopolska w Śląskiej Ojczyźnie, str. 112.

9 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 187.

10

na innych ziemiach polskich". Akcja Wyrabianego Chodnika rozgrywa się w przeważającej części w tym właśnie okresie i jest odzwierciedleniem zagytowanego stwierdzenia.

Całokształt walki, przedstawionej przez Morcinka można podzielić na dwie fazy. Faza pierwsza, to opór przeciwko fali germanizacyjnej, uodparnianie ludności Śląska Górnego i Cieszyńskiego na pękusy niemieckie i czeskie, a równocześnie umacnianie polskości przez pracę organizacyjną i oświatową. Faza druga - to walka czynna z zaborcami przez udział w wyborach, strajkach i powstaniach śląskich, a na Śląsku Cieszyńskim walka ze zbrojnym najazdem czeskim w roku 1919.

W umacnianiu polskości, prócz domu rodzinnego, o którym już pisaliśmy, najważniejszą rolę odgrywała praca organizacyjna i oświata pozaszkolna, której przejawami było krzewienie czytelnictwa i teatru amatorskiego.

Ze wszystkich istniejących na Śląsku Górnym i Cieszyńskim organizacji, najważniejszym był "Sokół", w ramach którego nie ograniczano się do gimnastyki i sportu, lecz prowadzono również pracę uświadamiającą narodow, kultywowano śpiew polski, uczono historii polskiej, a przy tym utrzymywano kontakt z gniazdami sokolimi innych dzielnic. Morcinek wyraźnie podkreśla rolę "Sokoła" i wściekłość z jaką Niemcy go zwalczali:

101 Stanisław Kudlicki, Śląsk Opolski, Światopól, Londyn, 1946, str. 25.

Wałoszek i gospodzki Szuścik otrzymali nakaz, żeby w ciągu 24 godzin usnęli ze salki, gdzie się zbierała młodzież sokoła, wypchanego sokoła i dwa obrazy, przedstawiające "Przysięgę Kościuszki" i "Bitwę pod Racławicami...." Na wniosek prokuratora izba karna zatwierdziła zarządzenie Langhorsta i poleciła zniszczenie obydwóch obrazów wraz z sokołem, symbolizującym orła polskiego - jak brzmiało określenie w wyroku.¹¹

Czesi na Śląsku nie mieli tej egzekutywy, starali się przeto przeciwdziałać działalności "Sokoła" polskiego w inny sposób, przyciągając polskich Sokołów obietnicą lepszej pracy i łaskawszych względów do "Sokoła" czeskiego. Szytgar dostał namawia Gustlika, by przeszedł do czeskiej organizacji, ten jednak, już uodporniony, rzuca mu hardo i wyzywająco: "Psinięc... panie szytgor... Jo roz Polok, jestzech w polskim "Sokole", a na waszego czeskiego "Sokoła" gwizdżę..."¹²

Wartość pracy organizacyjnej nalepiej może podkreśla Morcinek ustami matki Gustlika, gdy ta po decyzji wielkich mocarstw oddających Zaolzie Czechom i po wyszantażowaniu zgody polskiej na ten fakt, przyjeżdża do Gustlika na Górny Śląsk i zdaje relację o tym, jak płynie życie w Karwinie, opanowanej przez administrację czeską:

"... Czesi zęby se wyłomią na Karwinie... A dej też to Panie Boże... Z "Pracy" to już teraz prawdziwo kuźnia. Niema niedzieli, żeby nie było jakiego przedstawienia, czy zebrania, tych młodych gibczoków to tam tela, jak mrowie. Jakisi skauty i Sokoły i towarzystwa śpiewackie, i wszystko. Powiadom ci, Gustliczku, aż serce rośnie, jak to człowiek widzi."¹³

11 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 1, str. 462

12 id., tom 1, str. 274

13 id., tom 2, str. 51ś

Na Śląsku Cieszyńskim sprawa oświaty polskiej przedstawiała się o wiele pomyślniej, nie napotykając na tak wielkie trudności, jak na Górnym Śląsku. Działa tam Macierz Szkolna, która zakłada bez dużych trudności szkoły polskie, a walczyć musi nie tyle z administracją austriacką, co z zarządami gmin, opanowanymi podstępnie przez Czechów, jak mówi o tym jedna z postaci Wyrabanego Chodnika, Gattnar z Karwiny, członek Głównego Zarządu Macierzy Szkolnej w Cieszynie.¹⁴

Rolę czytelnictwa najlepiej widzimy na Gustliku, który dojrzał narodowo i poszerzył swój horyzont umysłowy dzięki książkom pożyczanym najpierw u Kubinki, a następnie, gdy ten zapas się wyczerpał, z Czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej w Karwinie.¹⁵

Na Śląsku Górnym działa Towarzystwo Czytelni Ludowej, które nie tylko wypożycza książki, lecz również kostiumy teatralne, gdyż przedstawienia są traktowane, jako poważny czynnik kulturalno-oświatowy. Książki, które wypożycza ligocki proboszcz pochodzą właśnie z T.C.L.¹⁶

Dzieje nieudanego przedstawienia w Ligocie, zajmujące sporo stron Wyrabanego Chodnika, podkreślają ważną rolę teatru jako czynnika kulturalno-wychowawczego i narodowego. Znacząca

14 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 145

15 id., tom 1, str. 42-60

16 id., tom I, str. 398

tego problemu, Stanisław Ligoń pisze:

Wdzięczna praca teatralna dawała zarówno wykonawcom jak i licznym słuchaczom tych spektaklów nie jeno godziwą rozrywkę, ale kształciła równocześnie umysły iserca, uczyła obyczajowości, zbliżała między sobą dzielnice, a nade wszystko pogłębiała miłość do ojczystej mowy i rugowała z niej te właśnie naleciałości germańskie - jakimi ją podstępny "Kulturtraeger" skaził¹⁷

To też atmosfera domu i kościoła, wpływy organizacji, prasy, książki i teatru przyczyniły się wydatnie do renesansu polskości na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, dając w rezultacie tysiące bezimiennych bohaterów, jak ten, który zjawia się w jednym z epizodów Wyraбанego Chodnika: zapytany po długich męczarniach i katuszach: - "Nun, du Schwein, bist du noch polnisch?" - odpowiada; stygnącymi ustami: "... Polnisch... bis... zum... Ko... de..."¹⁸

W a l k i w y b o r c z e, s t r a j k i, s p i s y i p l e b i s c y t y. Sukcesy wyborcze na Śląsku Górnym i Cieszyńskim byłyby nie możliwe bez pomyślnych rezultatów w pracy kulturalno-oświatowej, wpływającej na uświadomienie narodowe i poczucie przynależności do narodu polskiego. W Wyraбанym Chodniku widoczna jest nie tylko współzależność tych dwu czynników, lecz nawet i chronologia. Wałoszek, pisząc do swojej "szwagrowki", matki Gustlika, donosi jej:

¹⁷ 17 Stanisław Ligoń, Pierwsze teatry na Śląsku w Śląskiej Ojczyźnie, str. 186

¹⁸ G. Morcinek, Wyraбany Chodnik, tom 2, str. 306

"... był u nas Wahltag, to jest wybory do sejmu pruskiego i my tu na Górnym Śląsku wybrali pięciu posłów, a mieliśmy polskich głosów 116.000, a w roku 1903 wybraliśmy jeny dwóch posłów, a głosów naszych było jeny około 44.000. Tak widzisz roztomilo szwagrówko, że Bóg jest snami a pomóg nom w tych ciężkich chwilach i bydzie dali pomagać aż swoje osiągniemy że Polska powstanie a my Górnoślązaki do niej przyjdziemy.

Sto piętnaście tysięcy głosów polskich w roku 1907, to ta sama liczba śmiałych i odważnych ludzi, nie lękających się "niemieckich" represji, nie zapierających się polskości mimo gróźb niemieckich. Przy następnych wyborach groźby wzrosły, represje przybrały na sile i wskutek tego liczba polskich posłów spadła z pięciu na trzech. Cieszy się tym "triumfem" Langhorst, jeśli nazwć można triumfem zwycięstwo bezprawia nad prawem; Langhorst mówi do inżyniera Hammermanna: "przed siedmiu laty wyszło z Górnego Śląska pięciu posłów polskich, a dzisiaj tylko trzech... Jeszcze jedne wybory, a koniec wszyst-²⁰tkiemu..."

Jeszcze więcej odwagi niż przy wyborach, trzeba było przy spisach ludności, zwłaszcza w okresie terroru opisywanego przez Morcinka, po powstaniu sierpniowym, kiedy to w wybo-²¹rach komunalnych Polacy uzyskali 70 procent głosów; odwaga ta osiągnęła szczyty bohaterstwa w okresie plebiscytu, mającego

19 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str. 68-69

20 id., tom 1, str. 470

21 Dr. Adam Benisz, Polski ruch zbrojny na Górnym Śląsku, str. 84.

zadecydować o przynależności Śląska Górnego.

Na Śląsku Cieszyńskim wpływ Czechów na przebieg wyborów i plebiscytu ograniczał się do znacznie słabszej działalności bojówek, które jednak nie przyniosły tyle szkody, co czeskie przekupstwo i machinacje wyborcze. Gustlik, opowiadając Sciskale o spisie ludności na Śląsku Cieszyńskim podaje, że "Czesi w roku 1910 zwyciężyli. Niemcy pisali wtedy, że te spisy, to był "ein Polegrab an der Ostrawitz". A na zapytanie Sciskały, jak do tego doszło, odpowiada: " Albo spisy sfałszowali, kaj się dało, albo też drugich przekupili, zwłaszcza tych tam od Żywca i Wadowic, pyrcoków pierońskich..."²²

Jeszcze silniejszej i bardziej zdecydowanej postawy osobistej wymagał udział w strajkach, będących, jak już zaznaczyliśmy przy analizowaniu tła ekonomiczno-społecznego Wyrabnego Chodnika, przejawem walki z krzywdą nie tylko społeczną, lecz również i narodową.

Jakkolwiek Morcinek wspomina o kilku strajkach, bezpośrednio przedstawia tylko historyczny strajk górnośląski, a raczej odcinek tego strajku na terenie Ligoty,²³ gdzie dochodzi nawet do zbrojnego starcia między strajkującymi górnikami polskimi, a niemieckimi ułanami z Gliwicy.

Śląscy górnicy i hutnicy przedstawieni tu przez Morcinka, to już nie jest bezwolna masa, dająca się krzywdzić

²² G. Morcinek, wyrabny chodnik, tom 2, str. 91

²³ id., tom 2, str. 20-23.

i poniewierać, lecz ważny czynnik, uświadomiony narodowo i klasowo, umiejący walczyć o swoje prawa i wytrwać. To też strajk górnośląski kończy się nawet częściowym zwycięstwem:

zarobki podwyższono robotnikom. Nie w tej wysokości, jak oni żądali, ale jednak coś. Robotników, wydalonych z pracy za ich działalność polityczną, w większej mierze przyjęto spowrotem. Nie wszystkich. Na kogo dyrektorzy się zawzięli, ten mimo gwałtownych sprzeciwów związku zawodowego pozostał bez pracy. Do tych należał i wało -
szek.²⁴

widać z tego, ile samozaparca i zdolności poświęce-
nia posiadali ci, co jak Wałoszek brali pełny udział w "rąba-
niu chodnika", dając przykład i pociągając innych za sobą

C z e s k a p e r f i d i a. Uosobieniem jej jest
w Wyrąbanym Chodniku sztygar Dostal. Czesi, dążąc do zawład-
nięcia Śląskiem Cieszyńskim chwyтали się różnych metod. Udzie
byli słabi tam udawali przyjaciół, po faryzejsku wykorzystując
hasła panslawizmu, które głoszone przez nich umiejętnie wpro-
wadzały pomieszanie pojęć u Polaków, nie znających sytuacji
na Śląsku Cieszyńskim. I tak Wałoszek, słuchając Gustliko-
wych narzekań na bezprawia czeskie wobec Polaków nie chce
temu wierzyć, bo

w gazetach nigdy o czymś podobnym nie czytał, przeciwnie,
nieraz dochodziły go słuchy o ruchu panslawistycznym, za-
początkowanym przez Czechów w Pradze. Toć przecie oni
właśnie dążyli do stworzenia wspólnego słowiańskiego fron-
tu przeciwko Niemcom. Nie, to Gustlik przesadza. Będą
tam jakieś drobne sąsiedzkie utarczki, ale żeby aż takie,

24 G Morcinek, Wyrąbany Chodnik, tom 2, str. 31.

jak je chłopiec przedstawia, to już bodaj.²⁵

W poprzednim paragrafie wspomnieliśmy o Gustlikowej wzmiance o fałszowaniu spisu ludności w roku 1910. Uwaga ta nie jest bynajmniej fantazją Morcinka. Dokładne dane statystyk austriackich²⁶ mogą służyć za dowód, że spis z roku 1910 nie był wiernym obrazem faktycznego stanu rzeczy na Śląsku Cieszyńskim.

| Data Spisu | Polacy | Czesi | Niemcy | Inni | Suma |
|------------|---------|---------|--------|------|---------|
| 1880 | 153,724 | 71,788 | 36,865 | 33 | 262,412 |
| 1890 | 177,418 | 73,897 | 41,714 | 46 | 293,075 |
| 1900 | 218,869 | 85,553 | 56,240 | 353 | 361,015 |
| 1910 | 23,850 | 115,604 | 76,916 | 297 | 426,667 |

Procent Polaków spadł z 60,7 w latach 1890 i 1900 do 54,8 procent w roku 1910, a procent Czechów wzrósł z 23,7 procent w roku 1900 do 27,1 procent w roku 1910, przy czym na Zaolziu, o którym głównie Morcinek pisze, zmiana ta jest jeszcze w większym stopniu "cudowna", gdyż odsetek Polaków spadł z 80,7 procent na 69,3 procent, a stan posiadania Czechów podskoczył raptownie z 9,8 procent na 18,1 procent. Wpływ na te cyfry miała niewątpliwie akcja czechizacyjna, wspierana represjami, przyciąganiem "pyrcoków" itp.; faktem jest jednak

25 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 1, str.263-264

26 Dr. B. Kożuszniak, The Problem of Cieszyn Silesia, Facts and Documents, Polish National Council, London, 1943, str. 59-66.

że "spis z roku 1910 dokonany został na terenie Zachodniego Śląska Cieszyńskiego głównie przez urzędników narodowości czeskiej i niemieckiej".²⁷

Elastyczność sumienia czeskiego ujawnia się również w końcowej fazie walki o posiadanie Śląska Cieszyńskiego, gdy Czesi zgodzili się na linię demarkacyjną w myśl umowy polskiej Rady Narodowej z czeskim Narodnim Wyborem, amimo to, jak stwierdza Gustlik, "niema dnia, żeby jej nie przekraczali, żeby nie strzelali do naszych placówek".²⁸ Niebawem okazuje się, że zastrzeżenia Gustlika i innych wobec łatwości z jaką polski generał Łatinik odnosił się do Czechów²⁹ były uzasadnione, gdyż

Czesi bez wypowiedzenia wojny wszczęli walkę o Śląsk... kilku oficerów czeskich przebranych za oficerów alianckich odgrywało płaską komedię przed Radą Narodową żądając w imieniu koalicji wycofania polskich załóg poza³⁰ Białkę, a wojska czeskie równocześnie zajmowały Bogumin.

na Śląsku Cieszyńskim miał się odbyć plebiscyt, jednak nie odbył się. Rada Ambasadorów rozstrzygnęła bez plebiscytu

27 Dr. B. Kozusznik, The Problem of Cieszyn Silesia. Facts and Documents, str. 64, tłumaczenie nasze.

28 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 223

29 id., tom 2, str. 224

30 id., tom 2, str. 374

kwestię Śląska Cieszyńskiego w dniu 25 lipca 1920 roku.

Polsce przyznano 86 gmin, Czechom darowano 94 gminy wraz ze 140 tysiącami uświadomionej ludności polskiej, z hutami i kopalniami. Czesi wyzyskali w kramarski sposób ciężkie położenie polski. Decyzję Rady Ambasadorów i zgodę Polski wyszachowali gróbą niedopuszczenia do niej materiału wojennego... Boczne tory na linii wiedeńsko-bogumińskiej zajęły unieuchomione wagony z pomocą, jakiej oczekiwał wyczerpany żołnierz polski. Bezbronnej Polsce groziła ostateczna klęska. Bolszewicy podsuwali się już pod Warszawę. A ładownice polskiego żołnierza były już prawie puste.³¹

Do tego prostego stwierdzenia, zgodnego najzupełniej z prawdą historyczną a oświetlającego podstępna politykę czeską, daje uzupełnienie Gustlik, gdy opowiada swym braciom Górnoślązacom dzieje "rąbania chodnika" przez Śląsk Cieszyński, akcentując zdradzieckie metody czeskie:

Młodzież górnicza do Regionów poszła, żeby Śląskowi wyrąbać drogę do Polski, ginęła w karpatach, krwawiła się ofiarnie... Radowali się ludziska, po nocach bezbożni górnicy pacierze szeptali, przed bogiem się kajali, żeby tylko wejrzał na ich prawę i pobłogosławił. A kiedy przeklęty Czech, mianujący się chytrze bratem naszym i przez trzy miesiące zapewniali nas o swej przyjaźni - kiedy przeklęty Czech doczekał się chwili, że Śląsk swoją młodzież wysłał na odsiecz do Lwowa, kiedy nie mieliśmy wojska, i napadł na nas jak ostatni zdrajca, wtedy ten górnik u progu ziemi śląskiej kładł się jak pies wierny i kasał, i gryzł, i broził... Przydrożne wierzby ustroiły się w polskie czarne, spracowane węglem umorusane wisielce, skiby śląskich pól nasiąkły krwią konających górników i hutników trzynieckich... nad Wisłą pod Skoczowem konał śląski robotnik, znowu jak ten pies, swej Polsce wierny, nie chcący ustąpić z progu jej domostwa. Stawał w jednym szeregu... obok brata swego żołnierza i wspólnym wysiłkiem dzierżyli, wierną straż nad Wisłą... I to wszystko po daremniczy, wszystko... Przehandlowali ich w raryżu za wagony węgla....³²

³¹ Gł. Morcinek, Wyrabany chodnik, tom 2, str. 374

³² id., tom 2, str. 375-376

niemieckie bestialstwa i gwałty. Począwszy od panowania Fryderyka II, czuli Ślązacy ciężką pruską łapę, dławiącą ich życie narodowe i kulturalne, zwłaszcza w okresie Kulturkampf. Jednakże prześladowania te, aż do roku 1918 zamaskowane były przynajmniej ustawami, wydanymi rzekomo dla obrony narodu niemieckiego i jego interesów. Wałoszek, prześladowany za swoją działalność polityczną, ma do czynienia z administracją, która stosuje wobec niego ustawy; może się on jeszcze odwoływać do wyższych instancji, jak w sprawie wyłączenia go z własnej ziemi, która rzekomo jest niezbędnie potrzebna kopalni zarządzanej przez Langhorsta. Wprawdzie wyrok Opola zostaje zatwierdzony przez Lipsk, mimo to jednak Wałoszek ma do czynienia z organami państwowymi, a nie ze samowolą i gwałtami poszczególnych Niemców. To samo można powiedzieć o noweli osadniczej, która wprowadzona w życie również w rejencji opolskiej, czyni z Wałoszka śląskiego Drzymałę.

Prawdziwy terror, oparty na bezprawiu, tolerowanym i podsycanym przez oficjalne czynniki niemieckie rozpoczyna się dopiero po przegranej przez Niemców pierwszej wojnie światowej, kiedy wolność i niepodległość Polski jest faktem dokonany, a zwłaszcza gdy jest wiadome, że naskutek akcji polskich delegatów Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego, biorących udział w obradach wersalskich, o przynależności Śląska ma zdecydować plebiscyt. Niemcy broniąc swych interesów terytorialnych sami zażądali plebiscytu, gdyż zdawali sobie sprawę, że ich statystyki mówią przeciw nim, jak np. praca dr. Richarda Boeckha z roku 1869 i pruskie statystyki urzędowe, które wykazywały

przewagę polskiego elementu na Górnym Śląsku: ³³

| Rok | Niemcy | Polacy | Odsetek Polaków |
|------|---------|-----------|-----------------|
| 1828 | 255.383 | 418.437 | 62,1 |
| 1831 | 257.852 | 456.348 | 63,9 |
| 1840 | 330.099 | 525.395 | 62,9 |
| 1849 | 350.892 | 559.848 | 61,5 |
| 1861 | 409.218 | 665.865 | 61,9 |
| 1867 | 457.545 | 742.153 | 61,8 |
| 1890 | 566.520 | 918.724 | 58,2 |
| 1900 | 684.397 | 1.048.230 | 56,1 |
| 1905 | 757.200 | 1.158.805 | 56,9 |

Wobec tego stanu rzeczy, Niemcy postawili tezę, którą chętnie podjął obrońca ich interesów przeciw Polsce, Lloyd George, oświadczając, że "ludność Górnego Śląska nie chce do polski należeć" ³⁴ i zaproponował plebiscyt.

Do plebiscytu tego postanowili się Niemcy gruntownie przygotować. Posiadając w swym ręku, mimo ustanowienia obserwatorów alianckich, administrację, nie ograniczyli się tylko do wzmocnienia żywiołu niemieckiego przez sprowadzanie z głębi Niemiec niemieckich Ślązaków, lecz przede wszystkim przystąpili do osłabiania ludności polskiej obietnicami, kłamliwą propagandą i terrorem. Druga część drugiego tomu Wyra-
banego Chodnika to właśnie dizeje tych przygotowań niemieckich, historia niemieckich gwałtów, które wywołały trzy kolejne powstania śląskie, wzmagając zaciekłość niemiecką.

³³ Stanisław Kudlicki, Śląsk Opolski, str. 30

³⁴ Roman Dmowski, Polityka Polska i odbudowanie państwa polskiego, wydanie trzecie według wydania oryginalnego, Hannover, 1947, tom II, str. 34.

Powstał Greutschutz, Freikorps i Freiwilligenverband, które zgodnie z oficjalnymi instrukcjami terroryzowały ludność polską, która zrozpaczona porywała się w niektórych miejscowościach do czynnego buntu.

Wtedy zaczęły działać sądy polowe. Dwóch cywilnych sędziów i trzech oficerów Greutschutzu decydowało o życiu zbuntowanego. Ludzie aresztowani po nocach, w obrębie kopalni, czy na rogach, nie wracali więcej. Kończyli żywot pod murem, rozstrzeliwani bez miłosierdzia. Nikt nie był pewny życia.³⁵

Bestialstwa niemieckie osiągnęły swój szczyt zwłaszcza po pierwszym powstaniu:

zaludniły się więzienia po miastach, rozkrzyczały się ich mury jękami i rżeniem powolnie zabijanych ludzi. Rozmnożyły się nowe mogiły, kryjące w sobie zniekształcone bryły ludzkiego mięsa.... Stosowano najwzruszające sposoby katuszy moralnych i fizycznych, wymyślone w ostatnim stadium obłąkanego zezwierzęcenia, rozkoszowano się widokiem odpadających części od ciała, zachłystywano się czerwienią krwi, radowano długimi, przewlekłymi krzykami i charczeniem konających istot ludzkich.³⁶

Duszą tego antypolskiego terroru i polityki prześladowania był, wspomniany często przez Morcinka, Hoersing, przywódca socjaldemokracji niemieckiej, który na terenie Górnego Śląska sprawował rządy z ramienia republikańskiego rządu niemieckiego. Wprawdzie na rok przed plebiscytem suwerenność obszaru plebiscytowego przeszła w ręce komisji alianckiej, rządzącej w oparciu o nieliczne oddziały wojsk angielskich ,

35 Gustaw Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 285

36 id., tom 2, str. 305

francuskich i włoskich; w okresie tym terror nieco zelżał, nadal jednak grasowały niemieckie bojówki, starające się terrorem odstraszyć ludność Śląska od głosowania za Polską, utrudniając wielce prowadzenie polskiej propagandy plebiscytowej i jakiegokolwiek pracy narodowej.

N i m i e c k i t e r r o r j a k o b o d z i e c. Terrorowi niemieckiemu Morcinek poświęca wiele stron, ilustrując go nie tylko przeżyciami bohaterów Wyraбанego Chodnika, lecz również oderwanymi epizodami. Nie jest jednak jednostronnym, gdyż przyznaje otwarcie, że akty terroru i gwałtu popełniali również członkowie polskich organizacji bojowych. Akty te jednak były odpowiedzią na terror niemiecki i środkiem samoobrony, bo jak Emil wywodził "wszystko się broni, nawet ten najmizerniejszy chroboczek... A człowiek miałby jeny wdychać, jak stara dewotka, i na rana boga się spuszczać...."⁵⁷

niemieckie bestialstwa i terror, połączone z presją czynników gospodarczych i zakłamaną propagandą, nie przebierającą w środkach, zastraszyły część ludności, która w plebiscycie oddała swe głosy na Niemców. "w takiej atmosferze, spotęgowanej ponadto stałą groźbą niemiecką dodatkowych porachunków z ludnością polską po wycofaniu wojsk aljańskich, nie każdy Polak miał odwagę głosować za Polską".⁵⁸ A jak pisze w swej

⁵⁷ G. Morcinek, Wyraбany Chodnik, tom 2, str. 309

⁵⁸ St. Kudlicki, Śląsk Opolski, str. 45

pracy H^U J. Gumbel, profesor uniwersytetu w Heidelbergu, "terror wywierany na ludność był jedną z najważniejszych przyczyn niepomysłnego dla Polski wyniku plebiscytu".³⁹

Terrorowi ulegała jednak nikła część ludności, na ogół niemieckie gwałty pogłębiały wolę, wzmagaly upór i podniecały do tym zacieklejszej walki, co uwidaczniało się nawet fizycznie w postawie i rysach twarzy zdeterminowanych Górnoszlązaków. Gustlik, słuchając relacji o niemieckim terrorze i o kontakcji swoich towarzyszy, jest nawet przerażony:

Nie mógł ująć myślą tego bezmiaru nienawiści. Spojrzał na Emila i Marka. Obydwaj patrzyli spokojnie na niego. Bez cienia wzruszenia. W źrenicach ich błyskały niesamowite, zimne, szkliste, szare płomienie. Szczęki mieli zaciśnięte. Brwi zgarnięte w bruzdy. Zdawało mu się, że koło nich czai się coś potwornego, co z ich serc wypełza. Pojął, że jak zdolni są poświęcić się do ostatnich granic za swoich, tak i zdolni są wykonać bez skrupułów piekielną zemstę za krzywdę swoją i braci. I zrozumiał, że to schodzi owoc tamtego posiewu szatańskiego, jaki Niemcy od lat rzucali w serca krzywdzonego człowieka, że to oni niecili nienawiść do siebie swoim postępowaniem. Ufni w swą przemoc, zapomnieli, że zło rodzi zło, które przeciwko nim się zwróci.⁴⁰

Gdy na dodatek niesprawiedliwa polityka aliantów, a zwłaszcza Anglików i Włochów, dopełniła puchar goryczy, lud śląski porwał za broń w trzech kolejnych powstaniach, by orężnie dać zbiorową odpowiedź na niemieckie gwałty i machinacje zachodnich polityków, by zadokumentować całemu światu własną krwią, że Śląsk jest polskim i do Polski pragnie powrócić.

³⁹ Upper Silesia in informations Notes No.2, The Polish Ministry of Preparatory Work concerning the Peace Conference, London 1944, str. 9, tłumaczenie nasze.

⁴⁰ G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 311.

R o l a m o c a r s t w z a c h o d n i c h. Nie
potrzeba szerzej omawiać, jak wielce nad granicami Polski, a
nad losami Śląska w szczególności zaważyła konferencja wersal-
ska. Słusznie zauważył Dmowski, że "w całej polityce zwycięż-
ców trudno znaleźć jaskrawszy przykład braku logiki, jak w ich
stosunku do Polski"⁴¹. Polityka angielska, której wyrazicielem
był Lloyd George, ustosunkowała się wybitnie przychylnie wobec
Niemców, pokonanych z takim trudem, a wrogo wobec Polaków. Do-
woдем tego nastawienia jest nie tylko angielskie stanowisko
w sprawie Gdańska, Warmii i Pomorza Zachodniego, lecz przede-
wszystkiem ustosunkowanie się do polskich problemów Górnego
Śląska. Linia francuska w sprawach Górnego Śląska pokrywała
się naogół z linią polską, natomiast na Śląsku Cieszyńskim
Francuzi wyraźnie faworyzowali Czechów.

Rozgrywki w łonie mocarstw zachodnich wywarły duży
wpływ na losy Śląska Cieszyńskiego i Górnego, nie bez znacze-
nia były również i bogactwa naturalne tych ziem i zaintereso-
wanie nimi finansjery światowej. Momenty te są bardzo silnie
akcentowane przez Morcinka, jako czynnik, który wzbudzał jesz-
cze większe zacietrzewienie i rozgoryczenie ludności polskiej,
bo "polski robotnik i chłop pięści gryzł w wściekłości, widząc,
że i tamci, do których zaufanie żywił, kupczą haniebnie

41 Roman Dmowski, Polityka polska i odbudowanie pań-
stwa polskiego, tom 2, str. 5.

sprawiedliwością, jak niemrawi handlarze żywym towarem".

Gdy Rada Ambasadorów przekazała Czechom zagłębienie karwińskie z ludnością rdzennie polską, rozgoryczenie ludności nie miało granic. "Przehandlowali ich w Paryżu za wagony węgla..." komentuje autor - "Zaprzędali robotnika śląskiego za węgiel i żelazo, serce ludzkie zdeptali i na skrwawione, splute pieniądze wymienili".⁴³

Nastawienie oddziałów alianckich przysłanych na Śląsk Cieszyński i Górny wobec Czechów Polaków i Niemców nie było wypadkową znajomości problemów etnicznych, gospodarczych i politycznych, jakie na danym terenie panowały, ale raczej wpływem animozji i różnic, jakie uwidoczniały się między Anglikami, Francuzami i Włochami. Na przykład Francuzi, którzy na Śląsku cieszyńskim rozpędzili wiec polski w Orłowej i z dobytymi szablami szablami szarżowali na polskich robotników⁴⁴, ulegali niewątpliwie tym wpływom.

W przeciwieństwie do załóg francuskich, sprzyjających Czechom, załogi włoskie, rozmieszczone w okręgu cieszyńskim i bielskim, stały wyraźnie po stronie polskiej. Bywały wypadki, że stacjonowane w Bielsku oddziały francuskie przychwytywały polskie bojówki i przekazywały je Włochom celem odstawienia do Cieszyna.⁴⁵ Włosi puszczali je na wolność pod byle jakim pozorem.

42 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 29L.

43 id., tom 2, str. 377-378

44 id., tom 2, str. 348

45 id., tom 2, str. 492

Ale ci sami Włosi, wierni swemu antyfrancuskiemu nastawieniu, zajęli wrogie stanowisko wobec Polaków na Górnym Śląsku z tego tylko powodu, że na tym terenie Francuzi popierali polskie interesy, przeciwstawiając się Anglikom, którzy wyraźnie faworyzowali Niemców. Interwencje międzysojuszniczej komisji były szczególnie niekorzystne dla Górnoszlązaków w czasie powstań, zwłaszcza trzeciego. To też nic dziwnego, że na wzmiankę o międzysojuszniczej komisji Emil zżymał się: "Do luftu z całą Komisją... Teraz nas tu wstrzymują, kiedy nom potrzeba po drugiej stronie Odry porządnie się oprzeć... Bydziecie widzieli, że to są jakisi chytki ze strony przeklętych Anglików i Taljanów." 46

Szczególną niechęć Górnoszlązaków do Anglików naszkicował Morcinek epizodycznie we fragmencie potyczki ze szkockim patrolem, ⁴⁷ w czasie której kilku Szkotów zostało zabitych, a kilku ranionych. Wprawdzie Emil z kolegami stwierdził, że "głupio uczynili", jednak Waleczek, jeden z wielu, wymienionych przez Morcinka powstańców, stara się umotywić ten ich nieprzemyślany odruch:

Z germanami to plugastwo dzierży, na ręka im idzie, naszych prześladowe. Dobrze się stało, fardońskim angliczanom... A uwidzicie, jakby tak do czego naozaiś przyszło, do nowego powstania, to Anglicy bydą Niemco pomagać...

46 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 492

47 id., tom 2, str. 429-438

- A Francuzi? - zapytał Gustlik.
- Francuzi nóm.
- A na Śląsku cieszyńskim pomagali Czechom...
- To ich tako pierońsko polityka jakoś... Ani czert na tem sie nie wyžno... - zakończył Emil.⁴⁸

Biorąc pod uwagę siłę, jaką reprezentowali na Śląsku Niemcy, dzięki posiadaniu w dalszym ciągu władzy administracyjnej, kierownictwa przemysłu i ziemskich latyfundiów, biorąc jeszcze pod uwagę poparcie jakim Niemców darzyli Brytyjczycy i Włosi, niezłomną wola przyłączenia się do Polski i ogromne ofiary, jakie w związku z tym Ślązacy ponosili, zasługują na szczególne uznanie.

P o w s t a n i a ś l ą s k i e j a k o p r z e -
j a w w o l i l u d u ś l ą s k i e g o . Pierwszy pro-
jekt Traktatu Wersalskiego z dnia 8 maja 1919 roku przewidy-
wał oddanie Polsce nie tylko Poznańskiego i Pomorza, ale rów-
nież Gdańska, Powiśla i Górnego Śląska. Decyzja ta została
umotywowana niemieckimi statystykami, z których wynikało, że
rdzenna ludność Śląska, za wyjątkiem większych miast, w któ-
rych przeważali napływowi Niemcy, posiadała wybitnie polski
charakter. To też nic dziwnego, że w amerykańskim dokumencie
z tego okresu czytamy:

Zaleca się, by na zachodzie granica polsko-niemiecka
przebiegała wzdłuż granicy językowej tak ściśle, jak na
to zezwala topografia i system kolejowy.

Zasada ta dyktuje, by do Polski należała większa część

śląska Górnego (Regencja Opole), która zawiera bogate złoża węgla i żelaza...

Mimo Jak już wspomnieliśmy uprzednio, Lloyd George podjął niemiecką tezę, że ludność Śląska, bez względu na język i poczucie narodowe, pragnie pozostać w ramach Rzeszy niemieckiej i dlatego domagał się plebiscytu, z tym, że w głosowaniu wzięliby również udział całkowicie zgermanizowani Ślązacy, którzy wyemigrowali z terenu Śląska. Lloyd George tezę swą przeprowadził. Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 roku w warunkach dla Niemców jak najpomyślniejszych. Mimo oporu ze strony polskiej, do terenu plebiscytowego włączono dwa prawie całkowicie zniemieczone powiaty Prudnik i Głupczyce (tylko 6,8 procent głosów za Polską) oraz zezwolono na sprowadzenie do głosowania emigrantów (182,288, w tym za Polską tylko 5,3 procent głosów). Dzięki tym machinacjom i terrorowi, któremu uległa część ludności, za Niemcami padło 706,820 głosów, za Polską tylko 579,414 głosów, czyli 40,4 procent. Na terenie plebiscytowym, proponowanym przez stronę polską (wyłączając Prudnik i Głupczyce) za Niemcami padło 460,782 głosów, za Polską - 464,720 czyli 50,2 procent, przy czym na terenie wiejskim, o ludności tubylczej, stosunek procentowy wyrażał się cyfrą 63 procent na korzyść ⁵⁰ Polski.

49 Proposed New Boundaries for Germany, prepared in 1919 by the American Intelligence Service - Document 441 in David Hunter Miller, My Diary at the Conference of Peace, New York, 1924, str. 49-50, tłumaczenie nasze.

50 K. Smogorzewski, The Farce of Plebiscites in Free Europe, April 1953.

W warunkach jakie istniały na Górnym Śląsku, plebiscyt mimo wszystko wykazał wyraźną wolę ludności Śląska - wolę należenia do polski. Słusznie jednak konkluduje Doboszyński w studium Teoria Narodu, że "plebiscyt należy ocenić, jako doktrynerską próbę przeniesienia techniki wyborczej na sprawy narodowościowe".⁵¹

Doktrynerstwo zachodnich polityków, a zwłaszcza Lloyd George'a było tak oczywiste i krzywdzące dla Górnoszlązaków, że widząc niemożliwość, zwłaszcza wobec niemieckiego terroru, formalnego zadokumentowania swej polskości, chwycili za oręż, by przypieczętować własną krwią pragnienie powrotu do Macierzy po sześciu wiekach rozłąki.

Powstania śląskie były zarówno odpowiedzią na terror niemiecki, wpływem rozpacz i środkiem samoobrony, jak również przejawem woli ludu śląskiego; dotyczy to zwłaszcza trzeciego powstania, które wybuchło w nocy z 2-go na 3-go maja, na wieść, że bez względu na wynik plebiscytu "Komisja Międzysojusznicza w Opolu uchwaliła przyznać Polsce powiat rybnicki i pszczyński, oraz skrawek powiatu katowickiego, bez miasta Katowic".⁵²

To co Morcinek podkreśla fabułą swej powieści i szkicowaniem dziesiątek i setek epizodycznych postaci górników i hutników, z Emilem, Gustlikiem, Markiem i Sciskałą na czele,

⁵¹ Adam Doboszyński, Teoria Narodu w Studiach Politycznych, Na uchodźctwie, 1947, str. 152.

⁵² G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 462

Zofia Kossak-Szczucka bardzo syntetycznie ujmuje w swej krótkiej, literackiej historii Śląska:

Trzecie powstanie śląskie jest faktem tak niezwykłym, tak wielkim, że nie powinno być w Polsce nikogo, co by jego przebiegu dokładnie nie znał. Powstanie, w którym udział t.zw. inteligencji był minimalny. Kilku dowódców, młodzi zapaleni działacze POW, akademicy i kadeci, przybyli samorzutnie ze Lwowa, Poznania, Krakowa na wieść o powstaniu. Razem garść. Reszta sami robotnicy i rolnicy, ci, co się od sześciuset lat nie dali zniemczyć, ci, co nie mieli niegdyś swego zdania, z którymi nikt się nie liczył. Ci, których przefrymarczyli księżęta, opuściła zniemczona inteligencja, a którzy niezłomnie i wytrwale pozostali sobą. Oni wywalczyli Polsce Śląsk. Oni, nikt inny.

Dzieje Polski, tak piękne, posiadają jeden brak: zupełną bierność klas niższych, proletariackich. Nie brały one udziału w życiu narodu, cała historia toczyła się jakby poza nimi, gdy one spoczywały martwą, ciężką bryłą. Trzecie powstanie śląskie jest w naszych dziejach pierwszym czynem wyłącznie ludowym, pierwszym wspaniałym aktem zbiorowej woli mas, których dotąd w polityce nie brano pod uwagę.

Świadomość tego tkwi również w Ślązakach, jakkolwiek Morcinek nie podkreśla tego specjalnie. Gdy na interwencję wojsk angielskich, włoskich i francuskich następuje likwidacja powstania, Ślązacy z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, czekają na decyzję aliantów:

Ludzie z ufnością czekali, co będzie dalej. Wierzyli, że ostatnie powstanie przyczyni się do sprawiedliwego podziału Śląska. Bo sumienie tamtych wielmożów z Londynu i Paryża nareszcie przebudziło się i przejrzało, że krzywda stałaby się śląskiemu naorodwi.

- A jakby jeszcze było mało krwi, pójdziemy jeszcze - dodawali twardo.⁵⁴

53 Z. Kossak-Szczucka, Skarb Śląski, str. 75-76.

54 G. Morcinek, Wyrobany Chodnik, tom 2, str. 518.

Zbrojny protest ludu śląskiego, hekatombę ofiar i morze przelanej krwi nie pozostały nawet bez wrażenia nawet na cynicznych dyplomatach. Nie chcąc ponieść całkowitej odpowiedzialności za krzywdzącą decyzję Rada Najwyższa przekazała Radzie Ligi Narodów powzięcie decyzji w sprawie Górnego Śląska. Uchwała Ligi Narodów zapadła 12 października 1921 roku i zatwierdzona została przez Konferencję Ambasadorów 20 października 1921. Wprawdzie nie uwzględniono życzeń Polski, przyznano jednak dzięki silnie zademonstrowanej woli ludu śląskiego, znacznie więcej, niż projektowano w kwietniu, przed wybuchem trzeciego powstania. Polsce przypadły powiaty Rybnik, Pszczyna, Katowice, z miastem Katowice, Tarnowskie Góry i części powiatów Raciborskiego, Zaborskiego, Lublinieckiego i Uleskiego. To też, na wieść, że niezadługo wkroczą na Śląsk wojska polskie, Gustlik stwierdza z dumą:

Jak hałsterz zasypany w filorze bierze szramówkę i zaczyna kuć w caliznę i kuć... tak długo, aż se taki chodnik wyrąbie na węglu i na swobodę wyjdzie... tak i z nami, Szlązokami. Tak samo...⁵⁵ Rąbalichmy se ten chodnik i rąbali, ażechmy go wyrąbali.

Były jednak i inne reakcje:

Kadości tej jednak nie podzielali wszyscy. Polsce przypadło 892,573 ludności, z tego mniejszości niemieckiej 263,573, gdy Niemcom przyznano 1.046.039 ludności, w tym przeszło połowa ludności polskiej, bo aż 623.596, jak stwierdza niemiecki

55 G. Morcinek, Wyrabany Chodnik, tom 2, str. 531.

rocznik statystyczny z roku 1927.⁵⁶

To też na wiadomość o decyzji Ligi narodów:

Poruszenie ogarnęło ludzi. Schodzili się gromadami, czytali, wodzili palcem po mapach, wymieniali miejscowości, które Polsce przypadły, a które przy Niemcach zostały, biadali nad losem tamtych, którym nie sędzono połączenia się z macierzą.... I kiedy jedni niańczyli udękę w sobie, drudzy radowali się, że ich miejscowości pozostaną przy Polsce, że nie nadarmo krew swą przelewali, nie nadarmo cierpieli tak długo.⁵⁷

Do tych, którzy radowali się, należeli mieszkańcy Ligoty, z głównymi bohaterami wyrabane go chodnika na czele.

"nowe życie" - oto słowa, które padają przy zakończeniu tej dwutomowej powieści, słowa wypowiedziane przez Helenkę, czującą pierwsze przejawy życia jej i Gustlikowego dzieciątka. Słowa te odnoszą się jednak i do Śląska, który rozpoczynał nowe życie w łonie polskiej macierzy, po sześciu wiekach rozłąki, poniżenia, prześladowań i walki, uwieńczonej pomyślnym, jakkolwiek nie całkowitym sukcesem.

Zestawienie źródeł i dokumentów oficjalnych z akcją Morcinka, które daliśmy w tym rozdziale, wykazuje, że autor w sposób zgodny z przebiegiem historycznym przedstawił dzieje samorzutnej walki Śląska o przyłączenie do Polski, uwydatniając najistotniejsze jej momenty.

56 Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich, 1927 cytowane w Śląsku Opolskim Stanisława Kudlickiego, str. 48.

57 G. Morcinek, Wyrabany chodnik, tom 2, str. 518-519

ROZDZIAŁ VI

PRAWDZIWOŚĆ MORCINKOWEGO ŚLĄSKA

Prawda historyczna -- Naświetlenie problemów etnicznych, społecznych, gospodarczych i religijnych -- Przewaga wątku górniczego -- Forma i wyraz artystyczny.

Prawda historyczna. Wyrobany Chodnik, jeśli chodzi o perspektywę w czasie, ujmuje okres jednej generacji. Powieść zaczyna się w chwili opuszczenia przez Gustlika szkoły powszechnej, a kończy się odczuciem przez jego żonę, Helenkę "nowego życia". Dla Śląska, tak Cieszyńskiego jak Górnego, okres ten ujęty literacko przez Morcinka, oznacza dążenie wielkiego zakrętu dziejowego, w którym Śląsk, po sześciu wiekach niewoli wraca do Macierzy; jest to część pierwsza tego procesu, gdyż wynik Drugiej Wojny Światowej przyniósł powrót dalszych połaci tego Śląska do Polski. Czy jest to część ostatnia? Najbliższa przyszłość okaże, czy granice Polski na Odrze i Nysie pozostaną trwałe, czy też zostaną nieco cofnięte wstecz. Bez względu na to, jaką kolejną potoczą się dalsze dzieje, Morcinek ujął okres najważniejszy, jeśli chodzi o Śląsk pod względem folkloru, języka i przeistoczeń psychicznych.

Jak już zaznaczyliśmy w rozdziale pierwszym, Morcinek bardzo starannie podmalował tło historyczne, może nawet za starannie, ze szkodą dla artyzmu powieści. Jakkolwiek od powieściopisarza nie wymaga się ścisłego obiektywizmu historycznego, tym nie mniej przyznać należy, że Morcinek jest obiektywny, choć zdawaćby się mogło, że opisując niemieckie gwałty czy bestialstwa, czy czeską perfidię, kieruje się przesłankami wybitnie subiektywnymi.

Nie chcąc przestać na gołosłownym stwierdzeniu, powrócić musimy do obszernie już omówionych problemów etnicznych, społecznych, gospodarczych i religijnych. Wiemy już, jak przedstawił je Morcinek, obecnie chcemy udowodnić, że obraz nakreślony przez powieściopisarza zgadza się w swej istocie z naświetleniem danym przez autorów innej narodowości.

N a ś w i e t l e n i e p r o b l e m ó w e t n i -
c z n y c h , s p o ł e c z n y c h , g o s p o d a r c z y c h
i r e l i g i j n y c h . W poprzednich rozdziałach przy-
toczyliśmy kilka danych ze statystyki i oficjalnych spisów
ludności, świadczących, że ludność Śląska, zgodnie z opisem
danym przez Morcinka, była polska. Amerykanin, Leon Domi-
nian w swym dziele The Frontiers of Language and Nationality
in Europe pisze, że Polacy na Górnym Śląsku stanowią 61 pro-
cent ludności i liczą około 1,3000.00. Większość ta została

utrzymana, mimo agresywnej germanizacji, od pierwszej połowy czternastego wieku¹".

Polski charakter ludności, z lekką odrębnością językową, co uzasadnia gwarę, używaną przez Morcinka, podkreśla Anglik Robert E. Dickinson w swym dziele The German Lebensraum : "Prowincja Rzeszy, Górny Śląsk posiadała w roku 1910 ludność... której 60 procent posługiwało się dialektem znanym jako Wasserpolnisch²".

To samo potwierdza Niemiec Walter Geisler, przyznając równocześnie istnienie nacisku germanizacyjnego, połączonego z presją gospodarczą. Mamy na myśli pracę Die Sprachen- und Nationalitaetenverhaeltnisse an den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung, w której mówi:

Począwszy od roku 1742 niemiecka narodowość uzyskiwała znaczne zdobycze na Górnym Śląsku. Urzędnicy byli zobowiązani do znajomości języka polskiego, jednak niemiecki uważany był jako istotny dla podnoszenia kulturalnego poziomu. Aż do Kulturkampfu szkolnictwo było dwujęzyczne. Jednak szkoły powszechne na wsiach były zaniedbane w opłakany sposób, z wynikiem, że mimo jak najlepszych intencji ludność nie została wystarczająco przesiąknięta niemiecką kulturą. Ta strata nie mogła być nadrobiona później, mimo gorliwych wysiłków... Niemieckie przeciwuderzenie na polską propagandę przyszło późno - na początku

1 Leon Dominian, The Frontiers of Language and Nationality in Europe, The American Geographical Society, New York, 1947, str. 126, tłumaczenie nasze.

2 Robert E. Dickinson, The German Lebensraum, London, 1943, str. 80, tłumaczenie nasze.

naszego stulecia a z pomocą socjalną było nader skuteczne. Spis z roku 1910 wykazuje rezultaty, ponieważ uprzednio wielu przyznawało się do polskości przez prostą opozycję... Musimy parę słów powiedzieć o języku Górnoślązaków; jeśli nie zgermanizowani językowo, posługują się mową różniącą się od literackiego języka polskiego, mieszanką językową, zwana Wasserpolnisch.³

W Wyrobianym Chodniku śląscy górnicy i hutnicy, których czołowym przedstawicielem jest Wałoszek, prowadzą walkę nie tylko narodową lecz również społeczną, walkę o swe słuszne prawa, o sprawiedliwe wynagrodzenie za pracę. W rozdziale pierwszym powołując się na Listy o Polsce prof. Karola Sarolea, angielskiego uczonego, wykazaliśmy, że wielka własność w rękach magnatów i potentatów niemieckich była wyzyskiwana dla celów germanizacyjnych i wywierania nacisku na ludność polską. Potwierdza to również William J. Rose w Książce The Drama of Upper Silesia, specjalnie w rozdziale A Capitalist Culture Pattern, gdzie pisze o wielkim strajku górników, którego echa mogliśmy zaobserwować w Wyrobianym Chodniku

....Napięcie dosięgło szczytu wiosną 1913 roku, kiedy wybuchł generalny strajk wszystkich górników... Począwszy od ubiegłej jesieni, przywódcy Polskiego Związku Zawodowego starali się o lepsze warunki pracy dla swych ludzi. Wszystko na próżno. Jakkolwiek koszt utrzymania wzrósł w ciągu poprzednich lat, tak że wielu z niewykwalfikowanych robotników mogło zarobić dziennie na dwa, najwyżej trzy funty mięsa, jakkolwiek cena węgla poprawiła się wybitnie od spokojnych lat 1907-1910, to jednak płace pozostały te same, niższe o jakieś czterdzieści procent od

³ Walter Geisler, Die Sprachen- und Nationalitaeten-verhaeltnisse an den Deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung, Justus Pertes Hotha, 1934, str. 40-41, tłumaczenie nasze.

pracę płac w okręgu Westfalii... W tym samym czasie godziny pracy były dłuższe. Domagano się przeto krótszego, ośmiogodzinnego dnia pracy; płacy jaką otrzymywali górnicy niemieccy gdziekolwiekby; bardziej ludzkiego traktowania podczas pracy; uznania związków zawodowych. Gdy nie można było nawet utrzymać przyzwoitych obietnic, przy końcu kwietnia wybuchł strajk i trwał blisko cztery tygodnie.⁴

William Rose podkreśla również, zaznaczone przez Morcinka nieprzychylnie stanowisko kleru niemieckiego wobec polskiego górnika:

Wielu księży usiłowało pomóc właścicielom przez namawianie ludzi do powrotu do pracy. Jednemu z górników, który wykazał, że otrzymuje osiemdziesiąt marek miesięcznie, a ma do wyżywienia osiem osób, ksiądz odpowiedział, że "dobry katolik nie powinien się nigdy uskarżać."

Mogłoby się wydawać, że Morcinek przesadza, wykazując progermanizacyjne stanowisko niemieckiego kleru i episkopatu. Wiemy jednak, że od zakończenia Kulturkampfu niemieckie katolickie Centrum ustosunkowało się wrogo do ludności polskiej i popierało usiłowania germanizacyjne. Były one zapewne bardziej silne, niż przed Kulturkampfem, a przecież już w pierwszej połowie XIX wieku, jak podaje obiektywne źródło niemieckie, Niemcy wykorzystywali świątynie dla germanizacji:

Również obrzędy religijne są używane do wyrugowania języka polskiego. W Bauerwitz w każdą trzecią niedzielę i święto głoszone jest kazanie w języku niemieckim, jakkolwiek cała parafia składa się z ostrawskich mieszkańców i tylko kilku niemieckich emigrantów. Gdzie sobie tego

4 William J. Rose, The Drama of Upper Silesia, London, 1936, str. 161-162, tłumaczenie nasze.

5 loc. cit.

kilku Niemców życzy, kapłan jest przymuszany przez rząd⁶ do głoszenia raz na miesiąc kazania w języku niemieckim.

Widzimy więc, że zagadnienia powyższe i ich naświetlenie przez Morcinka ma swe źródło w rzeczywistości, a akcja powieści, będąc wytworem jego pisarskiego talentu, oparta jest na faktach, które miały miejsce.

Jedno tylko można zarzucić w tej dziedzinie Morcinkowi: pominięciu roli polskich protestantów, szczególnie na terenie Śląska cieszyńskiego. Z dwóch dużych tomów powieści, z wielu fragmentów i epizodów, których opuszczenie byłoby nawet z korzyścią dla kompozycji powieści, wynika jasno, że Wywabany Chodnik miał być epopeją polskości Śląska. W tych warunkach pominięcie zasług polskich protestantów jest usterką rażącą. Tym bardziej, że wybitnie katolicka pisarka polska, Zofia Kossak-Szczucka, w swej małej opowieści o Śląsku, zatytułowanej Skarb Śląski znalazła miejsce na następującą opinię o protestantach na Śląsku Cieszyńskim:

Utarło się w całej Polsce przekonanie, że co luter, to Niemiec, że Polakami są tylko katolicy. Pojęcie to dość słuszne dla kraju, podlega wyjątkowi na Śląsku Cieszyńskim. Tam u stóp Beskidów siedzą od kilkuset lat ewangelicy, mogący być wzorem polskości. Stanowią prawie połowę Śląska Cieszyńskiego... Ewangelikami byli: Stalmach (ten ostatni na krótko przed śmiercią przyjął wiarę katolicką), Cieniała, a przede wszystkim cała niezmiernie zasłużona rodzina Michejdów, której samo nazwisko stało się synonimem walki o polsność Śląska.⁷

⁶ Upper Silesia, Information Notes, No.2. The Polish Ministry of Preparatory Work Concerning The Peace Conference, London, 1944, cytata z Die Polnische Sprachfrage in Preussen, Leipzig, 1845, str. 380.

⁷ Z. Kossak-Szczucka, Skarb Śląski, Strażnica, Celle, 1947 str. 55-56.

Pominięcie, bo małe wzmianki o pastarze Michajdzie nie odzwierciadlają dokładnego stanu rzeczy - tej "prawie połowy Śląska Cieszyńskiego" jest poważną luką Wyąbango Chodnika.

P r z e w a g a w a t k u g ó r n i c z e g o .
Widzieliśmy w trakcie szczegółowej analizy powieści, że Morcinek ujął całokształt życia śląskiego w jego najdrobniejszych nawet przejawach: życie rodzinne, szkoła, kościół, teatr, praca, służba w wojsku zaborczym i udział w konspiracji przeciw zaborcom, zabawy, sport, miłości i sprawy dnia codziennego. Było to jednak życie górnika i życie hutnika, przejawy nierozłącznie związane z ich życiem, z życiem ich rodziny; konkretniej mówiąc, dotyczyło to głównie rodziny Wałoszków na Śląsku Górnym i Cieszyńskim. W związku z tym mogłoby się wydawać, że tytuł niniejszej pacy, Śląsk w Wyąbanym Chodniku Gustawa Morcinka jest przesadzony, skoro sam Morcinek zajmuje się wyłącznie życiem klasy robotniczej, a ściśle górników i hutników, pomijając całkowicie wieś górnośląską i życie wielkich miast.

Jak już stwierdziliśmy, w tekście powieści istnieje silne powiązanie z wsią. Podkreśliliśmy, że Wałoszek jest nie tylko górnikiem, lecz również rolnikiem; posiada kawał roli, z której uprawy pragnie żyć po represyjnym zwolnieniu z huty - wynikałoby z tego, że Morcinek nie przeszedł do porządku dziennego nad rolniczymi aspektami Śląska, tym bardziej, że od czasu do czasu uwidacznia ~~w~~ inne aspekty wsi górnośląskiej. Przecież Ligota, przedstawiona jako główne środowisko, jest zasadniczo wsią, mimo że na jej terenie istnieje kopalnia

i huta. Uwidacznia się to przez cały ciąg powieści, a zwłaszcza w tomie drugim, w opisie akcji powstańczych i konspiracyjnych.

Biorąc za bohaterów powieści górników i hutników, Morcinek chciał uchwycić i uchwycił główne znaczenie Górnego Śląska, który przypadł Polsce. Znaczenie Śląska, który wyrąbał sobie chodnik do Macierzy polega przede wszystkim na kopalniach i hutach - jest wiano, jakie wniósł Polsce. By nie poprzestać na gołosłownym stwierdzeniu faktów, przyjrzyjmy się oficjalnym cyfrom z roku 1939.

Śląsk w okresie przedstawionym przez Morcinka podzielony był przez granicę polsko-niemiecką na Śląsk Opolski po stronie niemieckiej i na polski Górny Śląsk. Mimo znacznych połaci rolniczych Śląska Opolskiego, gdyż przemysł koncentrował się przy granicy, tylko 25,7 procent ludności żyło z pracy na roli, reszta przypadała na przemysł, handel, transport i inne zawody. Gęstość zaludnienia Śląska Opolskiego wynosiła 157,4 ludzi na kilometr kwadratowy, podczas gdy na polskim Górnym Śląsku, według spisu z roku 1931 na kilometrze kwadratowym mieszkało 351,3 osób, a więc dwa razy tyle, co na Śląsku Opolskim. Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że na 68 kopalń węgla, tylko 14 pozostało przy Niemcach, większość hut, a zwłaszcza prawie cała produkcja cynku przypadła również Polsce.

Powstania górnośląskie, jak podkreśliliśmy już w poprzednim rozdziale, były powstaniami ludowymi, przy udziale górników i ludności wiejskiej. Robienie jakiegokolwiek różnicy i podziału ludności według zawodu, miałyby się z celem, gdyż cała ludność tworzyła monolit - nie było jakichkolwiek różnic językowych, psychicznych czy zwyczajowych między Górnoszlązakami, i to Morcinek dostatecznie podkreślił, jak już poprzednio zaznaczyliśmy.

To też śmiało możemy zakonkludować, że odpowiednio do rozmiarów powieści i możliwości pisarskich, Morcinek ujął polskość całego Górnego Śląska. Może nie naszkicował wystarczająco folkloru, ograniczając się bardziej do podkreślenia psychiki górniczej. tym nie mniej silnie zaakcentował upór w zachowaniu polskiego języka i podtrzymaniu polskiego życia kulturalnego i organizacyjnego. a przede wszystkim świadomą wolę przynależności do Polski. A czyż świadomość i poczucie nie są decydującymi czynnikami, jeśli chodzi o przynależność narodową? Śląsk wykazywał przez sześć wieków, wykazał to w powstaniach i w czasie ubiegłej wojny, że jest polskim i polskim pragnie pozostać. Wyrębany Chodnik Morcinka jest literackim świadectwem tej prawdy.

F o r m a i w y r a z a r t y s t y c z n y.
Angielski teoretyk literatury, Edwin Muir, dzieli powieść pod względem struktury na powieść kacji, powieść charakteru, powieść dramatyczną i kronikę, przy czym za klasyczny przykład kroniki

uważa Wojnę i Pokój Lwa Tołstoja.⁹

Powieść akcji jest, zdaniem E. Muira, najniższym typem, zaciekawia tylko, bawi zdarzeniami i przynosi "happy end". Powieść charakteru, to właściwie powieść choreograficzna - osoby jak w tańcu poruszają się raczej niż działają, a fabuła służy dla uwypuklenia charakterów i zobazowania społeczeństwa. Jeśli powieść charakteru można porównać z komedią, to powieść dramatyczna ma pewne analogie z tragedią. Wymaga ona ściśle rozpracowanej akcji. Charaktery nie stanowią głównego elementu powieści, ani akcja nie jest kanwą dla charakterów. W powieści dramatycznej najważniejszy jest koniec, gdyż oznacza on wyczerpanie problemu, wokół którego cała akcja obracała się, obojętnie czy kończy się szczęśliwie, czy katastrofą. Przeważnie też dopiero przy końcu krystalizują się charaktery bohaterów. Jeśli powieść charakteru przynosi kontrast między wyglądem a rzeczywistością, podkreślając różnicę między ludźmi, pomiędzy tym za co się podają a jakimi są w rzeczywistości, to powieść dramatyczna wykazuje, że wygląd a rzeczywistość nie różnią się, że charakter jest akcją a akcja charakterem.

Tworzony w wyobraźni świat dramatycznej powieści mieści się w czasie, świat powieści charakterów umiejscowiony jest w przestrzeni. Wartość powieści charakteru jest

⁹ Edwin Muir, *The Structure of the Novel*, Leonard and Virginia Woolf, Hogarth Press, London, 1928, 203 str. and V

społeczna, powieści dramatycznej - indywidualna, lub uniwersalna, zależnie jak na nią spoglądamy. W pierwszej widzimy charaktery żyjące w społeczności, w drugiej postaci ludzkie, posuwające się do pewnego końca.

Natomiast w kronice, czasu nie mierzy się wydarzeniami ludzkimi, obojętnie nawet, jak ważnymi; czas płynie w dalszym ciągu, niezmienny nawet gdy fabuła powieści się kończy, tak samo regularny w swych przejawach, tak samo bogaty w wypadki i ludzi, jak przed tem. Edwin Muir stwierdza na przykładzie Wojny i Pokoju, że

Tołstoj opisuje kilka tylko generacji, ale siła jego wyobraźni nasuwa nam przed oczy nieskończony proces generacji; widzimy ludzkie życie jako narodziny, wzrost, upadek - proces, który się wiecznie powtarza. To jest idealna i aktualna kanwa kroniki... Lecz w tym samym czasie, w granicach tego procesu narodzin, wzrostu i śmierci, jako jego treść widzimy najróżniejsze przejawy życia, wszystko, co może się zdarzyć.¹⁰

W powieści dramatycznej, czas jest czymś wewnętrznym - działalność bohaterów, zmiana, los charaktery składają się na akcję. W kronice, czas jest czymś zewnętrznym, płynie ponad wszystkim. Powieściopisarz dramatyczny widzi akcję, jako przyczynę i skutek, kronikarz, jako ludzkie borykanie się z niewidocznym prawem - obaj wyrażają tę samą rzeczywistość lecz na różnych płaszczyznach.

Po bliższym zapoznaniu się z Wyraźbanym Chodnikiem, należy uznać gę za powieść kronikę, jakkolwiek daleką od

10 E. Muir, The Structure of the Novel, str. 102-103, tłumaczenie nasze.

tołstojowskiego arcydzieła.

Morcinek przedstawia nam dwie generacje: pokolenie starego Wałoszka, oraz generację młodszą, której głównymi przedstawicielami są Emil i Gustlik. Treścią działalności tych obu generacji w czasookresie opisanym przez autora jest walka o polskość Śląska. Na przykładzie obu generacji wyobrazić sobie możemy polskość pokoleń poprzednich i pokoleń przyszłych. Sześć wieków niemieckiego panowania przepłynęło nad Śląskiem; zmieniły się warunki ekonomiczne, gdyż w między - czasie odkryto minerały i powstał wielki przemysł, zmieniły się w ciągu tych sześciu wieków również warunki bytowania. Minęły czasy pańszczyzny i analfabetyzmu. Śląsk w dalszym ciągu pozostał polski. Czas przepłynął ponad nim, pozostał czynnikiem zewnętrznym.

Nie tylko to jednak potwierdza nasz wniosek, że Wyrobany Chodnik jest kroniką. W kronice, według Muira, los nie jest pokazany - jest ujęty przez wiarę.¹¹ Karty powieści Morcinka przepojone są wiarą w sprawiedliwość dziejową i wiarą w Polskę, wiarą słuszną, która nie została zawiedziona.

Kronika nie jest łatwym rodzajem powieściowym, jak wynika z wyżej wymienionych wymagań. Morcinek spełnił wprawdzie zasadnicze postulaty tego gatunku literackiego, niemniej

11 P. Muir. The Structure of The Novel, str.110

Wyrębany Chodnik nie może uchodzić za wzór literackiego kunsztu, czy doskonałości językowej. Język Morcinka jest naogół ciężki, akcja powieści nie obfituje w momenty do których często się wraca tak jak do Trylogii Sienkiewicza. Morcinek jest raczej wiernym sprawozdawcą okresu, który sam przeżył, jest świadkiem tego dziejowego zakrętu, jaki nadszedł dla Śląska i w swej powieści stara się go uchwycić na gorąco. Chciał powiedzieć dużo, bo dużo w tym historycznym dla Śląska okresie widział i przeżył - jako Ślązak chciał utrwalić to, co cały Śląsk tak Górny jak i Cieszyński, myślał i czuł. Jakkolwiek obiektywizm nie jest zasadniczym obowiązkiem powieściopisarza, jest jednak bardzo pomocny przy krytyce i ocenie własnego tworzywa, przy czym łatwiej można oceniać środowiska do których się nie należy, niż okresy i społeczność w której się żyje. Bohaterów Wyrębanego Chodnika autor nie powołał do życia siłą swej wyobraźni, nie wskrzesił ich z kart historii - znalazł ich w tłumie, którego część stanowił. Dlatego ludzie i wydarzenia wydają mu się tak ważne, dlatego tyle miejsca poświęca konspiracji powstańczej, samoobronie, Powstaniom Górnośląskim, strajkom, plebiscytom, niemalże żywiąc pewne części powieści wypisami historycznymi, pełnymi dat historycznych, danych statystycznych i niezręcznie malowanych obrazów batalistycznych.

Niezręcznie, ale szczerze, z ogniem i werwą naocznego świadka, który jakkolwiek nie umie się błyskotliwie wysłowić, gestami, wyrazem twarzy i uduchowieniem potrafi doskonale wszystko wypowiedzieć. Ta szczerłość, to naoczne świadectwo

o polskości Śląska i dokumentacja, zapewniają Wyrabanemu Chod-
nikowi, mimo wszystkich usterek literackich, trwałe miejsce
w literaturze polskiej, a poczesne w literaturze Sląska.

WNIOSKI

Dokonana przez nas analiza Wyrabanego Chodnika, tej najważniejszej pozycji literackiej Morcinka, upoważnia nas do postawienia następujących wniosków.

Mimo usterek kompozycji powieść ta posiada cały szereg cennych walorów, niedocenianych przez współczesnych krytyków literatury polskiej. Na zbyt może wyraźnie naszkicowanym tle, z uwzględnieniem czynnika geograficznego, ekonomiczno - socjalnego, etnicznego i religijnego, autor przedstawił bardzo umiejętnie problemy psychiczne, zachodzące w duszach ludzi pogranicza niemiecko-polskiego, problemy nawiasem mówiąc wpływające na ukształtowanie świadomości narodowej każdej grupy etnicznej, nie tylko polskiej. Sprawę tę omówiliśmy w dwu pierwszych rozdziałach.

Jak zanalizowaliśmy w drugim i trzecim rozdziale, Morcinek doskonale uchwycił duszę śląskiego górnika, jego przywiązanie do Polski o polskość, dając czytelnikowi wszystkie elementy, które duszę tę ukształtowały. Podkreślił przy tym polski, a równocześnie regionalny charakter Śląska Górnego i Cieszyńskiego.

Śląsk Górny nie poprzestał tylko na poczuciu narodowym i przywiązaniu do Polski, wykazał również za cenę ogromnych ofiar swą wolę przynależności do Polski, co zaakcentowaliśmy w rozdziale piątym. W rozdziale szóstym ujrzeliśmy na przy-

na przykładzie wypowiedzi obcych autorów prawdziwość Morcinkowego Śląska.

Morcinek był naocznym świadkiem przemian dziejowych, w wyniku których Śląsk powrócił po sześciu stuleciach do Polski. Już to samo nadaje jego powieści wartość dokumentu nie tylko literackiego, ale również w pewnej mierze historycznego. A biorąc pod uwagę dzisiejsze zmiany populacyjne i społeczne, jakie zachodzą na Ziemiach Odzyskanych a na Śląsku w szczególności, Wyrębany Chodnik daje Morcinkowi trwałe miejsce w polskiej literaturze XX wieku.

BIBLIOGRAFIA

Bajorek F., dr., Śląsk Cieszyński w Biuletynie Informacyjnym Związku Polskich Ziemi Zachodnich, Londyn, kwiecień 1950, str. 1-ń.

Garść cennych informacji o strukturze gospodarczej i socjalnej Śląska Cieszyńskiego.

Benisz, Adam, dr., Polski Ruch Zbrojny na Górnym Śląsku w Śląskiej Ojczyźnie, pod redakcją Stanisława Ligonia, dr. Janiny Pilatowej i dr. Edwarda Kostki, nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Jerozolima, 1945, str. 82-93.

Synteza wysiłków zbrojnych ludu śląskiego i krótka historia powstań śląskich.

Broll, Jan, Dom Polski na Górnym Śląsku a szkoła niemiecka w Śląskiej Ojczyźnie, nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Jerozlima, 1945, str. 52-63.

-----, Kilka uwag o nazwiskach śląskich w Śląskiej Ojczyźnie, nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Jerozolima, 1945, str. 49-55.

Przyczynki na temat roli domu polskiego w walce z germanizacją i studium o pochodzeniu nazwisk śląskich, świadczących o tubylczym charakterze ludności.

Brueckner, Aleksander, Literatura Polska od jej początku do chwili obecnej, do druku przygotował i uzupełnił dr. Stanisław Lam, Paryż, Księgarnia Polska, 1947, 317 str.

Zawiera ustęp o twórczości Morcinka.

Budzyk, Kazimierz, Gwara a utwór literacki w Stylistyce teoretycznej w Polsce, Warszawa, Książka, 1946, str. 221-234.

Wykorzystane do badań nad gwarą cieszyńską i górnośląską.

Bystron, Jan, Stanisław, Kultura Ludowa, Warszawa, Trzaska, Ewert i Michalski, 1947, str. 450.

Autor omawia ewolucję kultury ludowej w Polsce, ponad to praca ta zawiera syntezę kulturalną Śląska.

Chałasiński, Józef, Młode pokolenie chłopów, Zagadnienie kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce, Rzym, Wyd.

Polskiej YMCA przy APW, 1946, 2 tomy, str. 201 + 274.

Praca pomagająca do zrozumienia psychologii ludu. Rozdział Województwa zachodnie w tomie 1-szym podkreśla odrębną strukturę wsi śląskiej.

Dickinson, Robert E., The German Lebensraum, London, 1943, 215 str.

Zagadnienia niemieckiego imperializmu i jego parcia na wschód.

Doboszyński, Adam, Mniejszości narodowe w Studiach Politycznych, Na uchodźctwie, 1947, str. 145-155.

Uwagi o problemach etnicznych i formie plebiscytowej.

Dominian, Leon, The Frontiers of Language and Nationality in Europe, The American Geographical Society, New York, 1917, 197 str.

Zagadnienia etniczne i językowe Europy. specjalne paragrafy poświęcone Śląskowi Górnemu.

Dmowski, Roman, Polityka polska i odbudowanie państwa, Hannover, 1947, wyd. trzecie, 2 tomy, str. 258 + 168.

Tom drugi zawiera rozdziały: Granica niemiecko-polska. Traktat wersalski. Traktat w St. Germain. Cieszyn i Galicja Wschodnia. Nieodzowne dla zrozumienia roli mocarstw zachodnich w rozwoju sytuacji na Śląsku.

Geisler, Walter, Die Sprachen- und Nationalitaeten-verhaeltnisse den deutschen Ostgrenzen und ihre Darstellung, Justus Perthes, Gotha, 1934.

Praca niemiecka świadcząca o rdzennej polskości Śląska i świadomej akcji germanizacyjnej okupantów.

Górnicy w Polsce, artykuł w Głosie Polskim, Toronto, Ontario, vol.II, no.23, wydanie z dnia 7 czerwca 195L, str.2. Przyczynek do psychiki górnika.

Grabski, Władysław, Jan, Polska nad Nisą, Odra i Pałęka, nakładem autora, 1945, str. 77.

Prawa Polski do ziem zachodnich, ich historia, problemy polsko-niemieckie.

JUMU, Notatki historyczne w Biuletynie Informacyjnym Związku Polskich Ziem Zachodnich, Londyn, 195L, No.4, str.2-4.

Zestawienie najwcześniejszych dokumentów, świadczących o wiekowej polskości Śląska (na podstawie St. Rosponda, Zabytki języka polskiego na Śląsku, Wrocław-Katowice, 1948, str. 264)

Jost, Izabella, Elementy geograficzne w twórczości literackiej Henryka Sienkiewicza, Uniwersytet Ottawski, Ottawa, 1950, praca magisterska, maszynopis.

Wykorzystane dla analizy elementów geograficznych w Wyrobianym Chodniku Morcinka.

Kantak, Emil, ks. dr., Slask i Wielkopolska w Slaskiej Ojczyźnie pod redakcją Stanisława Ligonja, dr. Janiny Pilatowej i dr. Edwarda Kostki, nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska Polskiego na Srodkowym Wschodzie, Jerozolima, 1945, str. 106-113.

Krótkie studium potwierdzające swą zasadniczą tezę więzy, wspomniane przez Morcinka, jakie istniały między Śląskiem a Wielkopolską.

Kirkor, Stanisław, Sprawa czeska w Głosie Polskim, Toronto, Vol.II., No. 13, wydanie z dnia 7 czerwca 1951, str.4.
Artykuł wnikający w podłoże nieporozumień czesko-polskich.

Kossak-Szczucka, Zofia, Skarb Slaski, Celle, "Strażnica", 1947. str.82.

Literackie ujęta historia Śląska, zawiera problemy poruszone przez Morcinka.

Kostka, Edward, dr., O trzech krzywdzących Polskę i Śląsk legendach w Śląskiej Ojczyźnie, pod redakcją Stanisława Ligonja, dr. Janiny Pilatowej i dr. Edwarda Kostki, nakładem Sekcji Wydawniczej Wojska na Srodkowym Wschodzie, Jerozolima 1945, str. 43-49.

Krótkie studium o polskości Śląska, prostujące fałszywe opinie i mniemania jakie przyjęły się w Zachodniej Europie.

Kożusznik, B., dr., The Problem of Cieszyn Silesia, Facts and Documents, Polish National Council, London, 1943. 122 str.

Drobiazgowa praca uzasadniająca polskie prawa do Śląska Cieszyńskiego. Zawiera szczegółową statystykę ludnościową i wnikliwi spisów przed Pierwszą Wojną Światową - wykorzystane w niniejszej pracy.

Kudlicki, Stanisław, Śląsk Opolski, Wydawnictwo Światowego Związku Polaków, Londyn, 1946, 103 str.

Praca podobna w charakterze do pracy dr.Kożuszniaka. Omawia te same aspekty na Śląsku Górnym, z dodatkiem omówienia stosunków, jakie panowały na Śląsku po obu stronach granicy między wojnami, w czasie Drugiej Wojny Światowej i po jej zakończeniu. Pomocna do zrozumienia analizowanej powieści.

Ligoń, Stanisław, Pierwsze teatry na Śląsku w Śląskiej Ojczyźnie pod redakcją Stanisława Ligonja, dr. Janiny Pilatowej, i dr. Edwarda Kostki, nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Srodkowym Wschodzie, Jerozolima, 1945, str. 183-189.

Teatr amatorski zajmuje w powieści Morcinka dość poważną pozycję tak na Śląsku Cieszyńskim, jak i Górnym. W akcji powieści przedstawienie teatralne w Ligocie odgrywa dużą rolę i ma wpływ na jej rozwój. Stąd artykuł Ligonja, znawcy zagadnienia był bardzo pomocny.

Mackiewicz, Stanisław, Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r., Londyn, M.I. Koln Publishers Ltd., 1941, 347 str.

Zawiera rozdziały o Dmowskim i traktacie wersalskim oraz o Korfantym i Górnym Śląsku.

Matusiak, Klemens, O Śląsku Cieszyńskim w Śląskiej Ojczyźnie pod redakcją Stanisława Ligonia, dr. Janiny Pilatowej i dr. Edwarda Kostki, nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Jerozolima, 1945, str. 114-121.

Przyczynki do zagadnień śląskich.

Miller, David Hunter, My Diary at the Conference of Peace, Proposed New Boundaries for Germany, prepared in 1919 by the American Intelligence Section, Document 441, New York, 1924, str. 49-50.

Dokument z konferencji pokojowych, obrazujący słuszne prawa Polski do ziem, które nie zostały jej przyznane.

Morcinek, Gustaw, Wyrabany Chodnik, Włochy, Oddział Kultury i Prasy II Korpusu, 1945, 2 tomy, 519 + 540 str.
Powieść Morcinka stanowi przedmiot badań niniejszej pracy.

Muir, Edwin, The Structure of the Novel, London, Leonard and Virginia Woolf, 1928, 154 pages.

Omawia strukturę i rodzaje powieściowe, między innymi kronikę (Chronicle), rodzaj literacki, którego istotne cechy posiada Wyrabany Chodnik. Wykorzystane dla analizy formy i artystyzmu powieści.

Papee, Stefan, Współczesna literatura polska, Szkic informacyjny 1916-1948, Kraków, Przełom, 1948, str. 184.

Zawiera ustęp o całokształcie twórczości Morcinka.

Piechaczek, A. dr., Uświadomienie narodowe na Górnym Śląsku w Biuletynie informacyjnym Związku Polskich Ziem Zachodnich, Londyn, 1951, No. 5, str. 4-6.

Artykuł omawiający przetrwanie polskości na Śląsku.

PWK., W rocznicę III Powstania Śląskiego w Biuletynie Informacyjnym Związku Polskich Ziem Zachodnich, Londyn, 1951, No. 5, str. 1-2.

Artykuł rocznicowy uwypuklający charakter III-o Powstania Śląskiego.

Polska a Niemcy w Informacji Prasowej, Quakenbrueck, Niemcy, Vol. 5, No. 219 z dnia 20 maja 1950, str. 1.

Wyciągi z prasy niemieckiej, wykorzystane dla uzasadnienia wniosków końcowych.

Rogalski, Jan, Już nigdy więcej, Poznań, Wydawnictwo Zachodnie, 1947, str. 104.

Historia krzywd polskich doznanych od Niemców.

Rose, William J., The Drama of Upper Silesia, London, 1936, 243 str.

Rozdział traktujący o kapitalistycznej gospodarce na Śląsku niemieckim naświetla nędzę górników polskich i genezę wielkiego strajku, omówionego w nieniejszej pracy.

Sarolea, Karol, prof., Listy o Polce, poprzedzone listem Kardynała Mercier oraz przedmowami G.K. Chestertona, w tłumaczeniu Jadwigi Sienkiewiczówny, Gebethner i Wolf, bez daty, Warszaw, 179 str.

Naświetla rolę jaką odegrali w germanizacji wielcy obszarnicy i finansisci niemieccy na Górnym Śląsku, wywierając nacisk na zależną od nich gospodarczo ludność śląską.

Schayerowa, Bożena, Ślązaczka w Śląskiej Ojczyźnie, pod redakcją Stanisława Ligonia, dr. Janiny Pilatowej i dr. Edwarda Kostki, nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie.

Krótkie studium o roli kobiety-patriotki w dziejach Śląska, a szczególnie w okresie powstań i plebiscytu.

S.K., Trzydziestolecie trzeciego powstania śląskiego, w Gazecie Niedzielnej, Londyn. 1951. No. 18, str. 4.

Artykuł okolicznościowy, podkreślający korzyści jakie polskość Śląska uzyskała dzięki powstaniom.

Smogorzewski, K., The Farce of Plebiscite in Free Europe, London, April 24, 1943.

Artykuł wykazujący, jak niedorzecznym w swych założeniach, a zwłaszcza w technice przeprowadzenia był śląski plebiscyt, którego wyniki nie oddały woli ludu śląskiego.

Upper Silesia, edited by The Polish Research Centre, London, 1941.

Upper Silesia, Information Notes No. 2, The Polish Ministry of Preparatory Work Concerning the Peace Conference, London, 1944, 31 str.

Upper Silesia, Handbooks prepared under the Direction of the Historical Section of the Foreign Office. No. 40, London, 1920, str. 41-42.

Zbiory dokumentów udowadniających stan rzeczy. przedstawiony w literackiej formie przez Morcinka.

Z dokumentów germanizowania Śląska, w Śląskiej Ojczyźnie, pod redakcją Stanisława Ligońa, dr. Janiny Pilatowej i dr. Edwarda Kostki. nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Jerozolima, 1945, str. 55-56.
Przyczynek do sprawy germanizowania Śląska.

Z prasy niemieckiej w Informacji Prasowej, Quakenbrueck, Niemcy, Vol. 5, No. 216 z dnia 29 kwietnia 1950, str. 2
Wyciągi z prasy niemieckiej, wykorzystane dla uzasadnienia wniosków końcowych.

Z kraju w Życiu, Katolicki tygodnik religijno-kulturalny, Londyn, Vol. 5, No. 21/205, wydanie z dnia 27 maja 1951, str. 4.

Notatka o ostatniej powieści Morcinka Pokład Joanny.

ABSTRACT

The novel Wyrabany Chodnik by Gustav Morcinek has for its purpose to show that the lands of Silesia have been Polish ever since. It is history in literary form, describing the struggle which the people of Silesia after World War One had to fight for their becoming re-united with the Motherland. The problems with which the author deals are of a rather complicated character, mainly ethnical in nature, in as far as they reflect upon the Polish-German borderlands and the regional character of these ancient Polish territories.

Considering the innumerable changes that took place on these territories after the second world war, because of the transfer of population on such an enormous scale, Silesia never will regain the character which had been so ably described by Morcinek.

It may be said that Morcinek exaggerated the emphasis on the three Silesian risings and on the plebiscite, which detracts from the structural value of the novel. But thus he stresses at the same time the national determination and maturity of the people of Silesia.

Morcinek is a keen observer, and he truly describes the somewhat ragged, tough, and yet sincere nature of the Silesian foundryman and miner. He speaks above all of the miners

but owing to the many references which he has made to the life of the country of Silesia, and considering the fact that mining and foundry works have come to be the most precious part of the dowry which Silesia has brought to Poland, the novel Wyrobany Chodnik presents a synthesis of Polish Upper Silesia and its people.

These elements were until now not adequately appreciated by Polish historians and literary critics, and much harm was therefore done to Morcinek. The thesis is to show that Wyrobany Chodnik occupies a firm position in Polish literature and a foremost place in the history of Polish Silesia, and that the critics were wrong in considering it merely and solely from the artistic, linguistic and structural angle.